

POSTAWIŁ NOWOCZESNĄ OBORĘ ZA 7 MLN

s. 46-48



INWESTUJE W PRODUKCJĘ ROŚLINNĄ

s. 28-29

wiescirolnicze.pl

WIEŚCI ROLNICZE

ISSN 2082-8381 Nr 4 (124) kwiecień 2021



TRUDNY ROK DLA PRODUCENTÓW DROBIU

s. 54-55

JAK ZWALCZAĆ CHOROBY I CHWASTY W ZBOŻACH

s. 16-22

DZIERŻAWA ZIEMI POD FARMĘ FOTOWOLTAICZNĄ

s. 39-40

REKLAMA





STIHL

WIOSENNA LOTERIA STIHL

KUP URZĄDZENIE I WYGRYWAJ!

Loterią objęte są urządzenia zakupione w terminie od 27.03.2021 r. do 30.06.2021 r.
Szczegółowy regulamin na **WWW.LOTERIA-STIHL.PL**

CAŁY ASORTYMENT NA RATY RRSO 0%

WIĘCEJ INFORMACJI UZYSKACIE PAŃSTWO U AUTORYZOWANYCH DEALERÓW STIHL ORAZ NA **WWW.STIHL.PL**

RRSO to Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania. Oferta ważna od 27.03. do 30.06.2021 r.

/ STIHL.POLSKA

/ STIHL_ POLSKA

OGŁOSZENIE



Aleksandra Pilarczyk, redaktor naczelna

O ekologicznej energii i dobrym jedzeniu

W kwietniowej odsłonie „Wieści Rolniczych" pokazujemy dwie dziedziny, które ostatnio rozwijają się na skalę dotychczas niespotykaną. Chodzi o odnawialne źródła energii oraz przetwórstwo i rolniczy handel detaliczny.

Odnawialne źródła energii wkraczają na wieś i do rolnictwa w szybkim tempie. Oczywiście najwięcej jest fotowoltaiki na dachach chlewni czy domów, ale w tym numerze piszemy też o biogazowni rolniczej i o pompach ciepła. Chcemy promować takie rozwiązania, które - z jednej strony przysporzą właścicielom gospodarstw oszczędności, a z drugiej - przysłużą się środowisku. Sporo miejsca poświęcamy też farmom fotowoltaicznym. To już nie jest co prawda działalność rolnicza, ale wiele osób chce pod takie farmy wydzierżawiać ziemię. We wszystkich przypadkach należy starannie przeanalizować umowy, które podpisuje się z firmami. Pojawiło się ich na rynku dużo i nie wszystkim można tak samo ufać.

Przetwórstwo i rolniczy handel detaliczny to już temat, który wiąże się ze świętami, a właściwie świątecznym obżarstwem. Liczba gospodarstw, które wytwarzają wyśmienite sery, wędliny, przetwory, stale rośnie. I co ważne: ta działalność przynosi coraz większe dochody.

Bo ludzie lubią dobrze zjeść.

Spis treści

Informacje
Emerytura czy renta? ... 4
Zgarnij 5 tysięcy ... 5
Ważne dla emerytów i rencistów ... 6
KRUS - nowe stawki składek ... 6
Na rolniczy handel detaliczny nawet 200 tys. zł z PROW ... 6
Korzystne zmiany dla młodych rolników ... 7
Posadziłeś las ze wsparciem ARiMR?
Złóż wnioske o dwie premie ... 7
Cena ziemi - gdzie najdrożej, gdzie najtaniej? ... 8
Jakie kary za stosowanie podróbek
środków ochrony roślin? ... 8
Nasz człowiek od rzepaku w Brukseli ... 9
Życie na wsi w rytmie filmu ... 10-11
Działacie dla mieszkańców wsi?
Weźcie udział w konkursie! ... 11
Wielka bitwa o 35 tys. zł ... 11
Czworonożni imiennicy ... 63

Uprawy
Wiosna - raport o stanie upraw ... 12-13
Szkodniki w rzepaku - czym pryskać, a czym nie? ... 14-15
Miotła zboża i stokłosa żytnia - jak radzić
sobie z tymi chwastami? ... 16
Ochrona kukurydzy przed chwastami
- co czeka rolników? ... 17-19
Septorioza paskowana liści pszenicy
- to warto wiedzieć ... 20, 22
Biostymulatory - jak, kiedy i gdzie stosować? ... 23-25
Czas na przetwórstwo ... 26-27
Inwestuje w produkcję roślinną ... 28-29
Borówka dobrze się tu czuje ... 30-31
Kwiaty balkonowe muszą poczekać na lepsze czasy ... 31-32
Biodynamiczne - zdrowe i bardziej opłacalne ... 33-34

WIEŚCI BUDOWLANE
Od projektu do pozwolenia na budowę.
Formalności budowlane krok po kroku ... 35-36
Budowa domu na działce rolnej ... 37-38
Fotowoltaika - komu się opłaca ... 39-40
Rolnik dzięki pompie ciepła tanio
ogrzewa cały dom ... 41-42

Hodowla
Biegunka u prosiąt - jak się jej ustrzec?
Jak produkować bez użycia tlenku cynku? ... 43-45
W mieście postawił oborę za 7 milionów.
Hoduje 190 krów. ... 46-48
Rodzina daje radę z uprawą 300 ha
i hodowlą 400 sztuk bydła ... 50-51
800 ha, 17 ciągników, 120 krów
i 6 mln zł na biogazownię ... 52-53
Brojlery to nasza przyszłość ... 54-55

Technika rolnicza
Trzy najmocniejsze ciągniki w Polsce ... 56-57
Osprzęt do ładowarki, czyli co powinieneś mieć
i dlaczego nie warto oszczędzać? ... 58-60
Techniczne wizytówki ... 61-62

Wieści dla domu
Sałatkowe inspiracje na wiosnę ... 64-65
Krzyżówka ... 66

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy naszym Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia. Niech ten świąteczny czas spędzony bez pośpiechu, trosk i zmartwień, w zdrowiu, radości i ciepłej, rodzinnej atmosferze będzie dla wszystkich Państwa źródłem nadziei, siły oraz wiary.



WIEŚCI ROLNICZE

ADRES REDAKCJI:
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 747-15-31
tel./fax 62 747-37-60

E-MAIL:
redakcja@wiescirolnicze.pl

STRONA INTERNETOWA:
www.wiescirolnicze.pl

Nakład: 42.000 egz.

ADRES WYDAWNICTWA:
Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o.
63-200 Jarocin ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 747-15-31, tel./fax 62 747-37-60

SKŁAD GRAFICZNY:
Piotr Budnik, Barbara Pomykaj

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Redaktor naczelna - Aleksandra Pilarczyk

Piotr Piotrowicz, Dorota Jańczak, Marianna Kula, Łukasz Tyrakowski, Anetta Przespolewska, Honorata Dmyterko, Ania Kopras-Fijołek, Anna Malinowski, Romana Antczak, Mateusz Ermanowicz

Korekta: Jacek Kaliszan

PROJEKTY REKLAM:
Błażej Ciesielski, Maciej Mostowy, Piotr Budnik, Materiały własne firm

DZIAŁ REKLAMY:
Aneta Supeł - (Jarocin) - tel. 512-135-918
Paulina Zając (Jarocin) - tel. 508-510-537
Anna Moczydłowska-Kaczmarek (Jarocin) - tel. 784-011-065
Artur Antczak (Jarocin) - tel. 508-318-922
Angelika Włodarczyk (Jarocin) - tel. 509-082-772
Beata Kruk (Gostyń) - tel. 511-830-995
Kinga Piotrowska (Pleszew) - tel. 602-367-873
Agata Staśkiewicz (Rawicz) - tel. 510-264-027
Paulina Pawłowska (Gostyń) - tel. 512-135-914

ROLNIK PYTA, KRUS ODPOWIADA

Emerytura czy renta?

Jedna z naszych Czytelniczek zwróciła się do nas z prośbą o pomoc w wyjaśnieniu nurtujących ją pytań związanych ze świadczeniami z KRUS.

Kobieta w czerwcu tego roku będzie miała 60 lat. Od 1.06.2010 pobiera rentę rolniczą z KRUS-u z tytułu niezdolności do pracy. Od 3 lat jest to już renta stała. Nie ma pełnych 20 lat ubezpieczenia w KRUS-ie. Jeśli po przeliczeniu emerytura będzie niższa od obecnie pobieranej renty, to kobieta chciałaby zachować wyższe świadczenie. Czy bez względu na wszystko automatycznie zostanie jej przeliczona emerytura, która zastąpi rentę? Czy można przed ukończeniem 60 lat złożyć jakiś wniosek, który zabezpieczy otrzymywanie wyższego świadczenia - renty lub emerytury? Jeśli świadczenie „zamieni się" w emeryturę i będzie niższe od renty - czy jakimś wnioskiem można podnieść świadczenie do wcześniej pobieranej renty? Lub - czy może dalej zostać na rencie? Czy musi sama zwrócić się o przejście na emeryturę, czy odbywa się to automatycznie, kiedy kończy się 60 lat? Czy wcześniej można wystąpić o obliczenie emerytury?

O wyjaśnienia poprosiliśmy KRUS. Odpowiedzi udzieliła nam Teresa O'Neill, wicedyrektor/Rzecznik Prasowy z Biura Komunikacji i Współpracy Międzynarodowej.

Zgodnie z art. 19 ust. 1 ustawy emerytura rolnicza przysługuje ubezpieczonemu (rolnikowi, domownikowi), który osiągnął wiek emerytalny (kobieta - 60 lat, mężczyzna - 65 lat) i który podlegał rolniczemu ubezpieczeniu emerytalno-rentowemu przez okres co najmniej 25 lat. Zatem każda osoba, która osiągnęła wiek emerytalny i nie nabędzie prawa do emerytury rolniczej z urzędu, a legitymuje się okresami pracy w gospodarstwie rolnym przypadającymi przed dniem 1 stycznia 1983 r., które łącznie z okresami ubezpieczenia emerytalno-rentowego wyniosą co najmniej 25 lat, może w najbliższej jednostce organizacyjnej Kasy złożyć wniosek o przyznanie prawa do emerytury rolniczej. Do wniosku należy dołączyć dokumenty potwierdzające pracę w gospodarstwie rolnym przed dniem 1 stycznia 1983 r. (tj. w szczególności dokumentu potwierdzające fakt istnienia gospodarstwa rolnego i zameldowanie wnioskodawcy na terenie lub w pobliżu gospodarstwa oraz zeznania dwóch świadków). Wówczas Kasa rozpatrzy sprawę i wyda stosowną decyzję. Zaś na podstawie art. 22 ust. 3 ustawy osobom pobierającym renty rolnicze z tytułu niezdolności do pracy, które osiągnęły wiek emerytalny określony przepisami emerytalnymi, przyznaje się z urzędu emeryturę rolniczą w wysokości nie niższej od dotychczas pobieranej renty z tytułu niezdolności do pracy, jeżeli osoby takie spełniają warunki określone w ustawie tj. legitymują się wymaganym okresem podlegania ubezpieczeniu społecznemu rolników. Natomiast jeżeli osoby takie nie legitymują się co najmniej 25-letnim okresem ubezpieczenia społecznego rolników, renta rolnicza z tytułu niezdolności do pracy przyznana na stałe (na podstawie orzeczenia lekarza rzeczoznawcy lub komisji lekarskiej Kasy) wypłacana jest również po osiągnięciu wieku emerytalnego.

Do okresów rolniczego ubezpieczenia emerytalno-rentowego mogą być doliczone okresy pracy w gospodarstwie rolnym (np. rodziców, teściów) po ukończeniu 16. roku życia i przed dniem 1 stycznia 1983 r. pod warunkiem, że praca w gospodarstwie rolnym stanowiła główne źródło utrzymania osoby zainteresowanej i nie podlegała ona wówczas ubezpieczeniu z innego tytułu (np. z tytułu zatrudnienia).

Zagadnienia dotyczące ustalania prawa i wysokości świadczeń z ubezpieczenia społecznego rolników, w tym emerytury rolniczej, zostały uregulowane w ustawie z dnia 20 grudnia 1990 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników (Dz. U. z 2021 r., poz. 266).

Druki wniosku i zeznań świadków, do wypełnienia, znajdują się na stronie Kasy - www.krus.gov.pl w zakładce Wnioski do pobrania. Szczegółowe informacje dotyczące zasad przyznawania i naliczania emerytur rolniczych z przykładami znajdują się na stronie Kasy w zakładce Świadczenia.

Anna Kopras-Fijołek

Z uwagi na fakt, że opisana sytuacja odnosi się do konkretnej osoby Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego może w takim przypadku odpowiedzieć tylko w drodze administracyjnej, przewidzianej ustawą o ubezpieczeniu społecznym rolników.

Masz pytanie? Napisz do nas: **redakcja@wiescirolnicze.pl**

„Wieści Rolnicze" z dwiema pierwszymi nagrodami


Anna Kopras-Fijołek


Honorata Dmyterko


Grzegorz Heluszka


Janusz Marcinkowski

Anna Kopras-Fijołek, dziennikarka „Wieści Rolniczych" została podwójną laureatką konkursu zorganizowanego przez KRUS: „W rolnictwie można pracować bezpiecznie".

Zajęła pierwsze miejsce za publikację w kategorii artykuły prasowe i internetowe. W tej samej kategorii drugie miejsce zajęła współpracująca z „Wieściami Rolniczymi" dziennikarka „Życia Rawicza" - Honorata Dmyterko.

I miejsce w konkursie - w kategorii audycji telewizyjnych - zajął także cykl filmów, przygotowany przez Annę Kopras-Fijołek, poświęconych bezpieczeństwu: „Strażacy i inspektorzy sprawdzają gospodarstwa" oraz „W bezpiecznym gospodarstwie mniejsze ryzyko upadków". Współautorami nagrodzonych filmów są Grzegorz Heluszka oraz Janusz Marcinkowski. Uroczyste ogłoszenie wyników tym razem - z powodu pandemii - odbyło się on-line. Wzięła w nim udział prezes Kasy - Aleksandra Hadzik. W swoim wystąpieniu podziękowała dziennikarzom, którzy zajmują się propagowaniem bezpieczeństwa w rolnictwie. - *Praca i umiejętności publicystów owocują przekazywaniem rolnikom ważnych informacji w zrozumiałej i atrakcyjnej formie, (…) a publikacje medialne są dodatkowym kanałem upowszechniania informacji na temat bezpieczeństwa i zdrowia rolników i ich rodzin, szczególnie w sytuacji, kiedy pandemia ogranicza możliwość prowadzenia działalności prewencyjnej opartej o bezpośredni kontakt z rolnikiem* - podkreśliła prezes podczas uroczystości. W XXVII edycji dziennikarskiego konkursu KRUS zwrócono uwagę na zapobieganie wypadkom i chorobom związanym z obecnością zwierząt w gospodarstwie rolnym.

(red)

ZGARNIJ 5 TYSIĘCY

Pokaż, że jesteś nowoczesnym rolnikiem

Chcemy na naszej platformie videosferaagro.pl promować dobre praktyki czy innowacje, które zastosowaliście w waszych gospodarstwach. Nakręćcie o tym krótki, dwu- , trzyminutowy film (np. komórką), przekonajcie innych do swoich rozwiązań i zgarnijcie 5.000 złotych, które są główną nagrodą w konkursie. Łączna pula nagród wynosi 10 tysięcy złotych.

Na naszym portalu, kanale Youtube, a zwłaszcza na platformie videosferaagro.pl prezentujemy często filmy o rolnikach, którzy stosują dobre praktyki, inwestują w innowacyjne rozwiązania, uprawę roli czy hodowlę, kupują nowoczesne maszyny, wykorzystują ekologiczne źródła energii. Nie wszędzie jednak jesteśmy w stanie dotrzeć. Dlatego ogłaszamy konkurs, dzięki któremu sami będziecie mogli się pokazać całej Polsce (w 2020 roku nasz kanał miał ponad 10 milionów wyświetleń).

Konkurs jest dwuetapowy. W pierwszym etapie jury składające się z członków redakcji wyłoni finalistów. Przy ocenie weźmie pod uwagę atrakcyjność przekazu, dzięki któremu autorzy chcą wpłynąć na odbiorców oraz to, na ile zgłoszone filmiki promują nowoczesne rozwiązania. W drugim etapie prace finalistów zostaną opublikowane w Internecie. Następnie zostanie przeprowadzone głosowanie internautów , w wyniku którego zostaną wyłonieni zwycięzcy konkursu.

Do kogo jest adresowany konkurs? Do rolników, uczniów szkół rolniczych oraz youtuberów. Uczestnikami konkursu mogą być pełnoletnie osoby fizyczne bądź dwuosobowe zespoły, w których przynajmniej jedna osoba jest pełnoletnia. Warunkiem uczestnictwa jest też, by przynajmniej jeden z autorów był rolnikiem, o którego gospodarstwie film opowiada. Zwycięzca(y) konkursu otrzyma tytuł Agromistrza 2020.

Uczestnicy konkursu muszą zaświadczyć, że posiadają pełnię praw autorskich do nadesłanych filmów i zgadzają się na ich publikację na wszelkich kanałach dystrybucji Południowej Oficyny Wydawniczej - wydawcy „Wieści Rolniczych". W przypadku występowania w filmie osób trzecich muszą także dysponować zgodą na wykorzystanie ich wizerunku. **Nadesłane filmy nie mogą być wcześniej nigdzie publikowane ani zgłoszone do innych konkursów.**

Na prace czekamy do 15 kwietnia 2021 r. Wypełnioną kartę zgłoszeniową oraz film należy nadesłać na adres mailowy redakcji: **konkursy@wiescirolnicze.pl.**

W przypadku, gdy filmu, ze względu na rozmiar pliku, nie da się wysłać poprzez waszą pocztę e-mail, wówczas możecie przesłać go na stronę wetransfer.com, a następnie link do niego wraz z wypełnioną kartą zgłoszeniową wysłać na nasz adres e-mail. Zgłoszenie można także przesłać drogą pocztową na nośniku danych (płyta CD lub DVD bądź pendrive) na adres redakcji „Wieści Rolniczych" (ul. Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin).

Regulamin konkursu dostępny na www.wiescirolnicze.pl

ZGŁOSZENIE DO KONKURSU
AGROMISTRZ 2020

Zgłaszam(y) do konkursu Agromistrz 2020 film pt.

.....

.....

Film został zrealizowany w gospodarstwie rolnym należącym do autora bądź współautora:

.....
Imię i nazwisko

....
województwo **adres email, telefon kontaktowy**

Oświadczam(y), że:

a) Zapoznałem się z regulaminem konkursu.
b) Posiadam i przekazuję organizatorowi konkursu - POW wszelkie autorskie prawa majątkowe i prawa pokrewne do nieograniczonego korzystania i rozporządzania zrealizowanymi filmami.
c) Prawa autorskie do filmów zgłoszonych do konkursu nie są w żaden sposób ograniczone ani obciążone na rzecz osób trzecich.

ZGODA NA PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH

Administratorem danych osobowych, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady Europy 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) , Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej L z 2016 r. nr 119 jest Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o., ul. Kasprzaka 1A, 63-200 Jarocin, zwana dalej Administratorem. Dane zbierane są wyłącznie na potrzeby organizacji i promocji konkursów organizowanych przez POW Sp. z o.o. w celu: ogłoszenia zwycięzcy spośród uczestników, napisania relacji prasowych, utworzenia galerii zdjęć na stronach internetowych, produkcji materiału audiowizualnego, tworzenia postów na portalu społecznościowym Wieści Rolniczych i portalu wiescirolnicze.pl, kontaktu z uczestnikami oraz realizacji umowy z Krajową Siecią Obszarów Wiejskich - nr KSOW/4/2020/091. Kupony biorące udział w konkursie, po jego zakończeniu zostaną przekazane Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie z siedzibą w Brwinowie i Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (§3 ust. 4 nr KSOW/4/2020/091), w związku z czym dane osobowe uczestników konkursu będą również udostępniane tym instytucjom. Wyrażający zgodę ma prawo dostępu do swoich danych, sprostowania, usunięcia lub ograniczenia ich przetwarzania, wycofania zgody na przetwarzanie, prawo do przenoszenia danych, prawo do sprzeciwu oraz prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego.
Oświadczenie o zgodzie na przetwarzanie i wykorzystywanie danych osobowych.
Oświadczam, że zapoznałem się z powyższymi zasadami i dobrowolnie wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych.

.....
Data i czytelny podpis

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwetująca w obszary wiejskie".
Operacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Schematu II Pomocy Technicznej „Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich" Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020
Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Materiał opracowany przez Południową Oficynę Wydawniczą Sp. z o.o.
Odwiedź portal KSOW - www.ksow.pl Zostań partnerem Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich

WAŻNE DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW

Nowe kwoty przychodu decydujące o zmniejszeniu lub zawieszeniu świadczeń emerytalno-rentowych

Od 1 marca zmieniły się kwoty miesięcznego przychodu powodujące zmniejszenie lub zawieszenie świadczeń emerytalno-rentowych. Kwoty przychodu powodujące zmniejszenie/zawieszenie emerytury lub renty wynoszą odpowiednio:
- 70% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia tj. 3 820 zł 60 gr,
- 130% tego wynagrodzenia, tj. 7 095 zł 40 gr.

Nowe kwoty miesięcznego przychodu powodujące zmniejszenie/zawieszenie emerytury lub renty ogłosił komunikatem z dnia 15 lutego 2020 r. Prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, w związku z ogłoszeniem przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za IV kwartał 2020 r. (5.457 zł 98 gr.).

(akf)

KRUS - nowe stawki składek

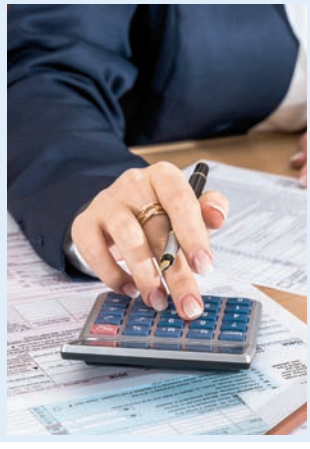
Ustalona została wysokość miesięcznej składki na ubezpieczenie wypadkowe, chorobowe i macierzyńskie w II kwartale 2021 r.

Wysokość składki na ubezpieczenie wypadkowe, chorobowe i macierzyńskie za podlegającego przez cały miesiąc rolnika, małżonka, domownika i pomocnika rolnika w II kwartale wynosić będzie 42 zł miesięcznie. Jeżeli rolnik, małżonek lub domownik objęty jest tym ubezpieczeniem na wniosek wyłącznie w zakresie ograniczonym należna składka stanowi 1/3 pełnej składki, tj. 14 zł miesięcznie.

Od marca nastąpiła zmiana wysokości emerytury podstawowej 1.013,63 zł, mająca wpływ na wysokość składki na ubezpieczenie emerytalno-rentowe. W związku z tym podstawowa miesięczna składka na ubezpieczenie emerytalno-rentowe za rolników, małżonków i domowników w II kwartale 2021 wynosi 101 zł.

(akf)

Ustawowy termin uregulowania należnych składek za:
- rolników, małżonków i domowników za II kwartał 2021 upływa z dniem 30 kwietnia,
- pomocników rolnika za dany miesiąc upływa z 15. dniem następnego miesiąca.



Dodatkowa miesięczna składka na to ubezpieczenie za rolników prowadzących gospodarstwo rolne o powierzchni powyżej 50 ha przeliczeniowych użytków rolnych stanowić będzie:
- 12% emerytury podstawowej, tj. **122 zł** dla gospodarstw rolnych obejmujących obszar użytków rolnych do 100 ha przeliczeniowych,
- 24% emerytury podstawowej, tj. **243 zł** dla gospodarstw rolnych obejmujących obszar użytków rolnych powyżej 100 ha przeliczeniowych do 150 ha przeliczeniowych,
- 36% emerytury podstawowej, tj. **365 zł** dla gospodarstw rolnych obejmujących użytki rolne powyżej 150 ha przeliczeniowych do 300 ha przeliczeniowych,
- 48% emerytury podstawowej, tj. **487 zł** dla gospodarstw rolnych obejmujących użytki rolne powyżej 300 ha przeliczeniowych.

Na rolniczy handel detaliczny nawet 200 tys. zł z PROW

Zwiększona została do 200 tys. zł kwota wsparcia z PROW przeznaczanego na rolniczy handel detaliczny. Wsparcie jest przewidziane na jednego beneficjenta.

Pomoc mogą uzyskać rolnicy lub małżonkowie rolników, rozpoczynający lub prowadzący działalność w zakresie przetwarzania i sprzedaży przetworzonych produktów rolnych w ramach rolniczego handlu detalicznego.

Zwiększenie kwoty pomocy umożliwi realizację szerszego zakresu rzeczowo-finansowego inwestycji oraz pozwoli na pokrycie rosnących kosztów usług i materiałów budowlanych. Zmiana ta ma zachęcić nowych beneficjentów do podjęcia inwestycji w aktualnie utrudnionych warunkach spowodowanych epidemią COVID-19, a podmiotom, które uprzednio uzyskały wsparcie i planują realizację nowych inwestycji, umożliwi realizację kolejnych operacji modernizacyjnych, których koszt przekracza dotychczasową maksymalną wysokość pomocy.

Zwiększenie zakresu pomocy inwestycyjnej w ramach RHD realizuje założenia rządowej strategii „Plan dla Wsi" w zakresie rozszerzania możliwości sprzedaży w ramach rolniczego handlu detalicznego.

Podwyższenie wysokości wsparcia powinno znacząco wpłynąć na wzrost zainteresowania tym rodzajem działalności. Ma to również szczególne znaczenie w obliczu dotychczasowych danych świadczących o wciąż umiarkowanym zainteresowaniu rolników inwestycjami w zakresie przetwarzania produktów rolnych w ramach rolniczego handlu detalicznego, ich zbywania i marketingu.

Rozpoczynających i prowadzących działalność w zakresie rolniczego handlu detalicznego (RHD) oraz rozpoczynających działalność gospodarczą w zakresie przetwórstwa produktów rolnych dotyczy też kolejna proponowana zmiana. Do kosztów kwalifikowanych mają się teraz zaliczać też koszty zakupu specjalistycznych środków transportu.

Wprowadzona została możliwość uzyskania wsparcia w zakresie specjalistycznych środków transportu, np. izoterma, chłodnia, foodtruck, cysterna, silos itp. Posiadanie własnego środka transportu ułatwi nowym firmom, rozpoczynającym działalność, zapewnienie odpowiednich standardów sanitarnych i weterynaryjnych. Dzięki zwiększeniu kwoty wsparcia w ramach RHD do 200 tys. zł, również ta grupa rolników/przetwórców będzie miała możliwość dofinansowania inwestycji w środki transportu. Możliwość wykorzystania własnego środka transportu jest kluczowa dla rolników RHD i rolników rozpoczynających działalność gospodarczą w zakresie przetwórstwa produktów rolnych, ponieważ podmioty te prowadzą działalność przetwórczą na mniejszą skalę i mają ograniczone możliwości odnośnie dystrybucji i działań marketingowych. Własny środek transportu pozwoli tym podmiotom (rolnikom RHD i rozpoczynającym działalność gospodarczą w zakresie przetwórstwa) na prowadzenie efektywniejszej dystrybucji i marketingu swoich produktów.

Ożywieniu w tej działalności ma również sprzyjać kolejna zmiana - zaproponowano wprowadzenie możliwości wsparcia także dla podmiotów prowadzących działalność w zakresie przetwórstwa i marketingu roślin zielarskich.

(akf)

KORZYSTNE ZMIANY DLA MŁODYCH ROLNIKÓW

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wprowadziła ważne zmiany w „Premiach dla młodych rolników" i „Restrukturyzacji małych gospodarstw".

Ostateczny termin na zakończenie realizacji biznesplanu i złożenie wniosku o płatność drugiej raty pomocy przesunięto z 31 sierpnia 2023 r. na 31 sierpnia 2025 r. Zmiana wynika z wprowadzenia dwuletniego okresu przejściowego pomiędzy kończącą się obecną perspektywą finansową oraz przyszłym okresem programowania i dotyczy beneficjentów, którzy dopiero będą składać wnioski o płatność drugiej raty pomocy.

Beneficjent „Premii dla młodych rolników" lub „Restrukturyzacji małych gospodarstw" może więc złożyć wniosek o płatność drugiej raty pomocy po realizacji biznesplanu, nie później niż do dnia upływu 3 lat licząc od dnia wypłaty pierwszej raty pomocy (4 lat w przypadku wyrażenia przez ARiMR zgody na wydłużenie okresu realizacji biznesplanu), ale nie później niż do dnia 31 sierpnia 2025 r.

W przypadku „Premii dla młodych rolników" zmieniły się: szczegółowy wykaz kierunków studiów, zawodów oraz tytułów kwalifikacyjnych, a także rodzaje dokumentów potwierdzających posiadanie kwalifikacji zawodowych.

Dzięki tej zmianie będzie możliwe uwzględnienie: kwalifikacji oznaczonych nowymi kodami, dodatkowego zawodu (technik turystyki na obszarach wiejskich) oraz dodatkowych dokumentów potwierdzających kwalifikacje (dyplomu zawodowego, certyfikatu kwalifikacji zawodowej czy świadectwa czeladniczego w zawodzie „mechanik - operator pojazdów i maszyn rolniczych").

Zmiany będą miały zastosowanie także do osób, którym przyznano już pomoc i które zobowiązały się do uzupełnienia kwalifikacji w okresie 36 miesięcy od dnia doręczenia decyzji o przyznaniu pomocy.

Wnioski o przyznanie pomocy w ramach „Premii dla młodych rolników" i „Restrukturyzacji małych gospodarstw" można składać **od 31 marca do 29 maja**.

Szczegółowe informacje dotyczące warunków przyznawania i wypłaty pomocy - na stronie internetowej ARiMR. **(akf)**

Posadziłeś las ze wsparciem ARiMR?

Złóż wniosek o dwie premie

Od 15 marca Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjmuje wnioski o przyznanie premii pielęgnacyjnej i zalesieniowej w ramach poddziałania Wsparcie na zalesianie i tworzenie terenów zalesionych finansowanego z PROW 2014-2020. Można je złożyć tylko za pośrednictwem aplikacji eWniosekPlus.



Premia pielęgnacyjna to zryczałtowana płatność, przyznawana corocznie przez 5 lat - licząc od dnia złożenia wniosku o przyznanie pierwszej premii pielęgnacyjnej do gruntów, na których dokonano zalesienia. Jej wysokość waha się od 794 zł/ha do 1 628 zł/ha i zależy m. in. od ukształtowania terenu, jego podatności na erozję czy zastosowanej formy ochrony upraw przed zwierzyną. Jeśli na zalesionym terenie zastosowano repelenty (środki odstraszające), można dodatkowo otrzymać kwotę 424 zł/ha.

Z kolei premia zalesieniowa przyznawana jest corocznie przez 12 lat - licząc od dnia złożenia wniosku o przyznanie pierwszej premii zalesieniowej do gruntów, na których posadzono las, a które wcześniej wykorzystywano do prowadzenia działalności rolniczej. Wysokość premii zalesieniowej wynosi 1 215 zł/ha.

Wnioski co do zasady należy złożyć do 15 maja, ale ponieważ ten dzień wypada w sobotę, będzie to można zrobić (bez żadnych sankcji finansowych) jeszcze do 17 maja. ARiMR będzie przyjmowała takie wnioski w ciągu 25 dni po upływie tego terminu, czyli do 11 czerwca, jednak za każdy dzień roboczy opóźnienia przyznana premia będzie pomniejszona o 1 proc. Szerzej na www.wiescirolnicze.pl **(akf)**

OGŁOSZENIA



Postaw na rozwój swojego gospodarstwa z produktami Banku BNP Paribas:

- kredyty z ubezpieczeniem – prowizja za udzielenie **0%**, marża od **0,99%**
- rachunek bieżący – prowadzenie **0 zł**/12 mies.
- narzędzia Premium w portalu agronomist.pl – dostęp **0 zł**

OKRES PROMOCJI: 01.02 – 31.05.2021 R.

BNP PARIBAS
FOOD & AGRO

Bank zmieniającego się świata

Materiał ma charakter reklamowy i informacyjny, nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Promocja skierowana jest do Klientów Biznesowych (Mikroprzedsiębiorstw) prowadzących działalność wytwórczą w rolnictwie. Podane warunki cenowe dotyczą nowo udzielanych kredytów (Agro Ekspres, Agro Rzeczówka Light i Agro Progres) z ubezpieczeniem w określonym przez Bank wariancie. Warunkiem udzielenia kredytu jest posiadanie przez Klienta zdolności do jego spłaty we wnioskowanej kwocie oraz spełnienie warunków przyznania produktu. Promocja dotyczy otwartych w okresie promocji rachunków bieżących w PLN w ramach Umowy ramowej o prowadzenie Konta Otwartego na Agrobiznes. Świadczenie ochrony ubezpieczeniowej następuje na warunkach określonych w umowie zawartej z Klientem za pośrednictwem Banku (agent ubezpieczeniowy) przez Concordia Polska T.U. S.A. lub TU na Życie Cardif Polska S.A. oraz w OWU. Korzystający z promocji ww. produktów mogą otrzymać bezpłatny dostęp do narzędzi Premium w portalu agronomist.pl. Szczegółowe warunki świadczenia reklamowanych usług i produktów określa zawarta umowa oraz regulaminy, taryfa prowizji i opłat dostępne w oddziałach Banku oraz na www.bnpparibas.pl. BNP Paribas Bank Polska S.A. z siedzibą w Warszawie przy ul. Kasprzaka 2, 01–211 Warszawa, zarejestrowany w rejestrze przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego pod nr. KRS 0000011571, posiadający NIP 526-10-08-546 oraz kapitał zakładowy w wysokości 147 418 918 zł, w całości wpłacony.

Cena ziemi - gdzie najdrożej, gdzie najtaniej?

Najwięcej trzeba zapłacić za hektar ziemi w województwach: wielkopolskim, kujawsko-pomorskim i opolskim. Najtańsze grunty oferowane są w podkarpackim, lubuskim i zachodniopomorskim.

W Wielkopolsce hektar dobrej ziemi (klasy I, II, III a) kosztuje prawie 85 tys. zł. Nawet najsłabsza (V, VI klasa) nadal jest w cenie - ponad 45 tys. zł. Tymczasem w zachodniopomorskim województwie za 35 tys. zł można kupić grunty najlepszej jakości, te najsłabsze wyceniane są na 22 tys. zł. Najtańsza ziemia, bo za 19.833 zł (V, VI klasa) jest w świętokrzyskim.

Takie ceny to przepaść

Roman Wojtkowiak gospodaruje na 60 ha pod Grodziskiem Wielkopolskim. Prowadzi hodowlę drobiu. Jego ojciec miał początkowo 20 ha, dokupił 18 ha, a on sam - 6,5 ha, mają też grunty w dzierżawie. - *Jeżeli chodzi o nasze klasy ziemi - czwartej jest bardzo mało, raczej piąta, szósta - kosztują od 35 do 45 tys. zł za ha. Zainteresowanie jest. Jakby ktoś chciał sprzedać, pewnie by się chętni znaleźli* - mówi rolnik. - *U nas nie jest drogo, ale słyszę, że w innych rejonach płacą po 100 tys. zł za hektar i to za drugą klasę! Jakbym miał kupić 100 ha za 10 milionów złotych, wolałbym taką fermę, jak moja, wybudować niż kupić ziemię. To jest przepaść.* Hodowca zastanawia się, przez ile lat musiałby „odrobiać" wydane pieniądze. - *Pszenicy by musiało być po 10 ton z hektara i to po 1.000 złotych, same dobre lata by musiały być, plus dopłaty, to może przez 30 lat by się wyszło na swoje. Ale ludzie kupują! Widać mają pieniądze. W końcu zakup ziemi to jest inwestycja* - podkreśla.

Na sprzedaży ziemi można dużo zarobić. Jeden z gospodarzy podaje przykład znajomych - kupili „za grosze" grunty pod Poznaniem, w miejscu, gdzie postawiony został jeden z hipermarketów. - *Sprzedali 2 ha pod przemysłówkę, a za kasę, którą dostali, kupili od razu 100 ha ziemi rolnej* - mówi.

Rolnikowi ciężko kupić

Gospodarujący w województwie opolskim Rafał Staffa marzy o powiększeniu areału - *Ciągle się o tym myśli. Nie ukrywam, że z zakupem jest bardzo ciężko. Na dzierżawach jest ciągłe przebijanie jeden drugiego. Jak to wszystko człowiek policzy, okazuje się, że lepiej byłoby kupić zboże do produkcji paszy, niż opłacać taki wysoki czynsz dzierżawny* - mówi Rafał Staffa.

Ziemia w okolicy kosztuje od 70-80 tys./ha wzwyż. Taka cena utrzymuje się od lat. - *Tu nigdy grunty nie były tanie. Pamiętam, że najmniej płaciło się 60 tys. zł* - mówi Romuald Staffa, ojciec Rafała. Ostatnio, w trochę dalszej. okolicy pojawiła się już nawet kwota 93 tys. zł. Ceny dzierżaw właściciele gospodarstwa oceniają jako absurdalne. - *Za hektar życzą sobie 2,5 tys. zł! Plus jeszcze dopłaty!* - dodaje Romuald Staffa.

Sytuacja nieco lepsza jest w warmińsko-mazurskim. Tu płaci się 40-45 tys. zł za ziemię i to III - IV klasy. - *Lepszych w naszych okolicach nawet nie ma* - mówi jeden z gospodarzy. Zauważa zwyżkową tendencję. - *Wiem po sobie, bo czasem kupuję grunty, jak się pojawią w niedalekiej odległości od gospodarstwa. Mam jasny przykład - w ubiegłym roku kupowałem po 35 tys. zł, w tym roku - po 40 tys. zł* - dodaje.

Anna Kopras-Fijołek

Ceny zakupu / sprzedaży użytków rolnych w II kwartale 2020 r. - według województw (dane z GUS)

Województwo	Grunt orny			
	ogółem	dobry (klasy I, II, IIIa)	średni (klasy IIIb, IV)	słaby (klasy V, VI)
Dolnośląskie	39 484	47 550	39 588	32 962
Kujawsko-pomorskie	55 456	68 162	55 335	40 519
Lubelskie	34 130	48 391	34 674	24 739
Lubuskie	29 738	37 143	31 455	27 850
Łódzkie	42 471	57 548	44 876	34 528
Małopolskie	35 343	41 769	32 753	25 714
Mazowieckie	42 599	61 390	43 820	34 119
Opolskie	49 423	69 512	46 610	31 826
Podkarpackie	28 613	38 714	26 541	21 000
Podlaskie	44 476	54 000	49 947	35 831
Pomorskie	41 728	56 605	44 246	34 147
Śląskie	38 108	58 750	38 924	27 952
Świętokrzyskie	32 082	40 821	29 708	19 833
Warmińsko-mazurskie	46 254	59 625	48 215	34 680
Wielkopolskie	63 401	84 927	66 181	45 431
Zachodniopomorskie	30 000	35 000	30 000	22 300
POLSKA	48 096	60 490	49 674	35 370

Jakie kary za stosowanie podróbek środków ochrony roślin?

Sprzedaż, posiadanie oraz korzystanie z podrabianych środków ochrony roślin zagrożone jest karą grzywny, a nawet pozbawienia wolności. Na tym jednak - absolutnie - nie koniec. Konsekwencje sięgania po nielegalne preparaty mogą być dużo poważniejsze.

Początek wiosny to sezon zakupów środków ochrony roślin. To także czas wzmożonej aktywności przestępców, którzy liczą na szybki i łatwy zysk. W Internecie pojawiają się kuszące oferty, a obwoźni sprzedawcy zachęcają wszelkiego rodzaju okazjami - przecenami i/lub niską ceną. Trzeba jednak pamiętać o tym, że są to niezarejestrowane kanały sprzedaży. Nielegalne jest też sprowadzanie środków ochrony roślin zza granicy bez zezwolenia albo pozwolenia ministra rolnictwa.

458 basenów nielegalnych ŚOR

Z raportu Unii Europejskiej wynika, że aż co 7. środek ochrony roślin w Europie może być podrobiony. Tylko w pierwszej połowie ubiegłego roku w ramach operacji Silver Axe służby zatrzymały 1.346 ton nielegalnych pestycydów, które wypełniłyby 458 basenów olimpijskich. W Polsce 25% rolników chociaż raz oferowano tego typu preparaty.

W naszym kraju w ramach wspólnych działań służb zaangażowanych w tę operację kontrolną zatrzymano przeszło 70 ton (70 118kg/L) nielegalnych środków ochrony roślin oraz tych, co do których stwierdzono nieprawidłowości.

Konsekwencje stosowania podróbek

Stosowanie ŚOR o nieznanym składzie chemicznym może spowodować, że preparat nie zadziała, a w skrajnych przypadkach całkowicie zniszczy plony. Nie wiadomo też, jakie mogą być konsekwencje zdrowotne dla rolnika wykonującego zabieg. Trudno także przewidzieć wpływ takiego produktu na środowisko - nielegalne chemikalia mogą gromadzić się w wodach gruntowych oraz w glebie, a także stanowić zagrożenie dla zapylaczy.

W związku z powyższym stosowanie w gospodarstwie podrobionych lub nielegalnych środków ochrony roślin jest karalne. Obwarowane jest to licznymi sankcjami - od administracyjnych po odpowiedzialność karną, z karą pozbawienia wolności do 3 lat włącznie. Wojewódzki Inspektor Ochrony Roślin i Nasiennictwa może nałożyć m.in.: zakaz wykonywania zabiegów środkami, mandat karny i grzywnę, a także nakazać zniszczenie takich środków. - *Rolnicy powinni pamiętać, że oryginalne produkty można kupić wyłącznie w sklepach i hurtowniach wpisanych do rejestrów prowadzonych przez WIORIN, a opakowanie produktu musi posiadać trwale przytwierdzoną etykietę w języku polskim. Sprzedawca ma obowiązek wystawić dowód zakupu. Dzięki temu kupujący może dochodzić swoich praw, jeśli prawidłowo użyte środki nie zadziałają. Prawo nie chroni go, gdy skusi się na zakup środków podrobionych poza legalnym kanałem dystrybucji* - podkreśla Joanna Tumińska, dyrektor w Głównym Inspektoracie Ochrony Roślin i Nasiennictwa.

Powyższy materiał powstał w ramach projektu edukacyjnego pod nazwą „Kupując podróbki, tracisz wiele razy" skierowanego do rolników, który realizują wspólnie: Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa, Krajowa Administracja Skarbowa oraz Polskie Stowarzyszenia Ochrony Roślin. W projekcie aktywnie uczestniczy Corteva Agriscience™, będąca członkiem PSOR. Więcej informacji o tym przedsięwzięciu znajduje się na stronie www.bezpiecznauprawa.org/kampania

NASZ CZŁOWIEK OD RZEPAKU W BRUKSELI

Produkcja rzepaku w Europie spada, bo zakazane zostało stosowanie neonikotynoidów. To wyzwanie dla Juliusza Młodeckiego, który został wiceprzewodniczącym grupy roboczej „Rośliny Oleiste i Białkowe" Copa Cogeca.

- Bardzo ważne dla nas wszystkich jest utrzymanie stabilizacji produkcji roślin oleistych, czyli rzepaku, w Europie. Ona, niestety, spadła. Wyzwaniem dla rzepaku są działania wiodące do ograniczeń stosowania środków ochrony roślin. To jest dość niebezpieczne - mówi Juliusz Młodecki, prezes Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych, który właśnie wybrany został na stanowisko wiceprzewodniczącego grupy roboczej „Rośliny Oleiste i Białkowe" Copa Cogeca.

Informację o tym podano 4 marca podczas pierwszego w tym roku posiedzenia grupy roboczej Oleiste COPA COGECA. Kadencja prezydium, które składa się z przewodniczącego oraz dwóch wiceprzewodniczących, trwa dwa lata. - *Właśnie upłynęła poprzednia, odbyły się wybory, kandydowałem i zostałem powołany* - informuje Juliusz Młodecki. O sytuacji na rynku oraz wyzwaniach opowiada w rozmowie dla „Wieści Rolniczych".

(akf)

Jestem na to wyzwanie przygotowany

Rozmowa z JULIUSZEM MŁODECKIM, nowym wiceprzewodniczącym grupy roboczej „Rośliny Oleiste i Białkowe" COPA COGECA

Jak pan przyjął informację o wybraniu na wiceprzewodniczącego?

To dla mnie wyzwanie i oczywiście osobista satysfakcja. Od lat systematycznie jeżdżę na posiedzenia grupy roboczej: Oleiste i Białkowe. Starałem się tam prezentować opinie, polski punkt widzenia, ale to jest przede wszystkim europejskie forum. Zagadnienia związane z produkcją rolną, w tym przypadku roślin oleistych i białkowych, są wspólne dla całej Europy. Polska jest dużym, znaczącym producentem - trzecim w rzepaku. Dobrze, jeśli głos przedstawiciela Polski jest słyszany na tym forum. COPA COGECA to organ doradczy Komisji Europejskiej. Warto więc tam zaznaczać swoje przemyślenia, uwagi.

Co chciałby pan, za swojej kadencji, zdziałać dla polskich rolników?

Efekty pracy to wysiłek całej grupy roboczej. Prezydium, oczywiście, organizuje pracę grupy roboczej, nadaje ton tym dyskusjom. Bardzo ważne dla nas wszystkich jest utrzymanie stabilizacji produkcji roślin oleistych, czyli rzepaku, w Europie. Ona, niestety, spadła. Wyzwaniem dla rzepaku są działania wiodące do ograniczeń stosowania środków ochrony roślin. To jest dość niebezpieczne. To, że nastąpił spadek, to efekt m.in. wycofania zapraw neonikotynoidowych. Główni producenci rzepaku - Niemcy i Francuzi - nie mogli sobie poradzić z ochroną. Do tego doszły pewne problemy klimatyczne w ostatnich latach. To wszystko powodowało, że spadła produkcja. Trzeba czuwać nad jej zachowaniem, nad jej opłacalnością, czyli nad tymi dwoma rynkami - spożywczym i biopaliw. Trzeba trzymać rękę na pulsie, abyśmy te 20 mln ton mogli produkować. W ostatnim roku to było tylko 16-17 mln ton.

Jak na tym tle wygląda Polska?

Polska jest w takim jasnym punkcie na tej mapie - u nas produkcja nie tylko nie spadła, ale nawet wzrosła. To efekt tego, że jako jedyni w Europie mieliśmy przez trzy lata czasowe pozwolenie na stosowanie zapraw. Krajowe Zrzeszenie wystąpiło z takim wnioskiem, a minister Ardanowski wyrażał na to zgodę, rozumiejąc, jak bardzo jest to potrzebne i nie ulegając tym, chyba na wyrost, argumentom o szkodliwości tych zapraw dla owadów zapylających.

Jak ocenia pan sytuację na rynku spożywczym?

Rynek spożywczy sam się broni - rzepak ma bardzo dobre parametry, olej również sam się broni - w polskich warunkach idzie na ten cel 1 mln 100 tys. ton. Ok. 1/3 produkcji to jest cała produkcja europejska. 2/3 - to są biopaliwa. Utrzymanie stabilności biopaliw jest szalenie istotne. Jest szalenie istotne również z punktu widzenia samowystarczalności białkowej. Śruta rzepakowa jest największym źródłem białka roślinnego, dla przemysłu paszowego. 40 % przerobu rzepaku to jest olej, 60 % - śruta rzepakowa. Konieczne jest utrzymanie tego poziomu. Jeśli mówimy o samowystarczalności białkowej, bez stabilnej produkcji rzepaku tego się nie da zrobić.

Co jest dla pana wyzwaniem?

Sukcesów nie mamy w roślinach bobowatych. Nie tylko my, w Polsce, ale i w Europie. Produkcja rodzimych roślin bobowatych nie może „zaskoczyć". To jest nasza porażka. Wydawałoby się, że dzięki zazielenieniu, na którym można byłoby uprawiać rośliny bobowate, wiążące azot, ta produkcja ruszy i uzyskamy taką skalę, która będzie satysfakcjonująca dla przemysłu. Jednak



wprowadzenie zakazu stosowania środków ochrony roślin na tych plantacjach właściwie pogrzebało ten plan. Trzeba to jasno powiedzieć - to porażka całego naszego środowiska. Nie udało nam się przekonać do naszego stanowiska. Mimo że w założeniach Wspólnej Polityki Rolnej na najbliższe lata ten zakaz też jest utrzymany, będzie to zagadnienie, z którym będziemy musieli się zmierzyć.

Jak pan pogodzi dotychczasowe zobowiązania z tymi, które teraz doszły?

Na pewno będę miał więcej obowiązków. Będzie to wymagało ode mnie większego zaangażowania. Jestem na to przygotowany.

Rozmawiała
Anna Kopras-Fijołek

Życie na wsi w rytmie filmu

Jeruzal to malownicza miejscowość ze średniowiecznym, miejskim rodowodem. Na pierwszy rzut oka typowa mazowiecka wieś, ukryta wśród lasów i łąk. Dla fanów telewizyjnego „Rancza" jest to miejsce wyjątkowe, które znają jako Wilkowyje. W latach 2006-2016 widzowie TVP śledzili na bieżąco nowe odcinki serialu „Ranczo". Co tydzień przed telewizorami zasiadało przeciętnie 6 milionów widzów. W 2007 roku powstał film „Ranczo Wilkowyje". Teraz można oglądać powtórki serialu.

TEKST Andrzej Wojtan

Wieś ta stanowi centrum życia społeczno-gospodarczego mieszkańców południowej części gminy Mrozy, pow. Mińsk Mazowiecki.

- Jeruzal liczy około 320 mieszkańców, ale ze względów funkcjonalnych związanych jest z tą wioską blisko 2000 okolicznych mieszkańców. Na jej terenie działa zespół szkół, czyli przedszkole i szkoła podstawowa (było gimnazjum), jest kościół parafialny, ośrodek zdrowia, biblioteka oraz placówki handlowe. Wieś posiada liczne walory przyrodniczo-kulturowe, które czynią z niej atrakcyjne miejsce turystyczno-rekreacyjne, przed dziesięciu laty został odnowiony rynek. Na terenie naszej gminy mamy też inną krajową atrakcję, na dwukilometrowym odcinku kursuje konny tramwaj - opowiada Dariusz Jaszczuk, burmistrz Mrozów.

Mieszkańcy wsi są dumni ze swojej miejscowości, z jej historii, kultury i bogactwa przyrodniczego. Ale każdy z zapytanych na pierwszym miejscu wymienia, zresztą słusznie, że ich miejscowość znana jest w całej Polsce za sprawą realizowanego w niej serialu telewizyjnego „Ranczo". Tę niecodzienną promocję wykorzystują do rozwoju funkcji wypoczynkowej i rekreacyjnej swojej wsi. Chociaż nowe odcinki „Rancza" już nie powstają, Jeruzal ciągle odwiedzają wycieczki i indywidualni turyści.

Mieszkańcy Jeruzal, myśląc o przyszłości, pomysły na rozwój swojej wsi czerpią z jej bogatej historii. Pierwsze wzmianki o tej miejscowości datują się na XV wiek. Niegdyś zmieniono nazwę średniowiecznego miasteczka Żeliszewa na Jeruzalem, by uczynić z niego miejsce, które się ceni i do którego pielgrzymuje jak do ziemi obiecanej. Skrócona wersja-Jeruzal funkcjonuje do dziś.



Fot. Andrzej Wojtan

Odwiedzający Jeruzal w sklepie obowiązkowo kupują Mamrota z Wilkowyj. Na zdjęciu grupa rolników z Pasieki - Kolonii, woj. lubelskie

Wraz z powstaniem parafii, w XVI wieku, został wybudowany tu pierwszy kościół drewniany, który z czasem uległ zniszczeniu. W tym miejscu w latach 1757-1758 wzniesiony został nowy kościół, który w niewielkim stopniu został przebudowany w XIX wieku i taki przetrwał do czasów współczesnych. Jest to kościół drewniany, rozmieszczony na planie krzyża z dobudowaną zakrystią. Dwuspadowy dach kryty jest gontem. Wnętrze kościoła jest bogato zdobione w stylu barokowym z elementami średniowiecznymi.

Na początku obecnego wieku kościół został gruntownie wyremontowany. O to mocno cały czas zabiegał ks. Andrzej Sobczyk, ówczesny proboszcz parafii pw. św. Wojciecha w Jeruzalu. W zbieranie funduszy na ten cel zaangażowali się aktorzy serialu.

Reliktem miejskiego układu przestrzennego jest rynek w postaci prostokąta o wymiarach 100 na 120 metrów, usytuowany na przecięciu głównych dróg.

- Wieś odżyła, gdy zaczęli film kręcić. Teraz więcej do nas przyjeżdża turystów. Widać, że dużo osób z Warszawy czy innych okolic kupuje tu grunty rolne lub gospodarstwa. Inwestują tu, ale przebywają głównie latem. Na około stu gospodarstw, tylko w kilku hodowane są zwierzęta. Rolnictwo rozdrobnione nie daje szans na inwestowanie w maszyny rolnicze czy nowoczesne budynki inwentarskie. Dlatego też młodzież nie ma nadziei na lepszą przyszłość i emigruje do stolicy lub za granicę. W 2010 roku Jeruzal sporo się zmienił. Został przebudowany rynek. Jesteśmy dumni ze swojej wsi - opowiada Barbara Wróblewska, była sołtys Jeruzala, sprawująca swoją funkcję przez ponad 20 lat.

Bycie sołtysem tak sławnej wsi to na pewno wielka radość i duma. Pani sołtys ciekawie opowiada o aktorach, którzy zawsze byli bardzo mili i sympatyczni. Doskonale pamięta nawet najdrobniejsze sceny, gdzie były nagrywane i kto w nich brał udział.

Także obecna sołtys Dorota Muracka jest dumna z popularności wsi. Funkcję sołtysa pełni od półtora roku. Sama pochodzi z Warszawy, od 15 lat mieszka w Jeruzalu, przybyła do miejsca zamieszkania męża, teraz pracuje w GOPS-ie w Latowiczu. Wtedy miejscowość nie była tak popular-


Rynek w Jeruzalu z lotu ptaka

na. - *Teraz dużo się zmieniło i zmienia. Ciągle przyjeżdżają turyści, rosną obroty w wiejskim sklepie. Ostatnio pojawiła się na rynku fontanna, którą ufundował prywatny sponsor, mieszkaniec wsi Roman Ośko. W roku ubiegłym obchodziliśmy uroczystość 100- lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Jeruzalu. Przed remizą jest ponad stuletni dawny wóz sikawkowy, który ciągnęły nie konie, lecz ludzie. We wsi aktywizują się młode gospodynie, na imprezy przygotowują pierogi Solejukowej i szarlotkę Michałowej* - mówi z dumą pani Dorota.

Dzięki silnemu osadzeniu w polskiej rzeczywistości oraz humorystycznemu potraktowaniu polskich przywar i słabości serial „Ranczo" nawiązuje do najświetniejszych polskich komedii. Gdy po raz pierwszy pojawił się na antenie telewizyjnej Jedynki (5 marca 2006 roku), od razu zyskał ogromną sympatię widzów. Szczególną rolę odgrywali stali bywalcy ławeczki- Pietrek, Solejek, Hadiuk i Stacho Japycz.

Serialowe Wilkowyje to niewielka miejscowość na Podlasiu, w okolicach Radzynia Podlaskiego. Wszystko zaczęło się od tego, gdy Lucy Wilska (Ilona Ostrowska), Amerykanka polskiego pochodzenia odziedziczyła po zmarłej babci dworek w Wilkowyjach. Przyjechała z Ameryki do tej wsi, by sprzedać ten dworek. Jednak szybko ta okolica, jej sielskość ją zauroczyły, więc postanowiła dworek wyremontować i tu zamieszkać. Wzbudziło to sprzeciw wójta gminy, Pawła Kozioła (Cezary Żak), który chciał tanio ten dworek nabyć dla swojej córki. Powstał między nimi konflikt, który doprowadził do wielu ciekawych wydarzeń we wsi.

Skala sukcesu zaskoczyła nawet samych twórców filmu. Ilona Ostrowska, grająca rolę Lucy oraz wójta gminy Wilkowyje, wspominała, że idąc na casting nie przewidywała, że taka rola może przynieść sukces. Dopiero po latach jej życiowe doświadczenie pomogło zrozumieć taki rozwój wydarzeń. Jako nastolatka przeniosła się na Zamojszczyznę, z dużego portowego miasta do cichej miejscowości, gdzie wychodząc z rynku trafia się wprost na łany pól. Ten klimat często wspominała w Jeruzalu, podczas kręcenia kolejnych scen.

Od samego początku emisji „Rancza" aktywnie działa klub miłośników serialu. Jego członkowie nazwali go „Ranczersi". Skupia on osoby z całego kraju, a inicjatorem powstania był Michał Osiński.

Większość serialowych obiektów znajduje się w Jeruzalu. Tu jest rynek, sklep z ławeczką, kościół, plebania, szklarnia księdza, przystanek autobusowy, stara i nowa szkoła, ośrodek zdrowia, chata zielarki, dom Witebskiego. W sąsiednim Latowiczu jest urząd gminy i posterunek policji, natomiast dworek Lucy znajduje się we wsi Sokule, pow. Żyrardów. Z kolei w Strachominie niedaleko Jeruzala jest restauracja „U Japycza", w Łukówcu dom Staśka i Wioletki, a w Rozstankach dom byłego wójta.

Serial jest prawdziwą rozrywką, dlatego tu w Jeruzalu czy w Mrozach wszyscy o nim mówią i go znają. Tak jak Kamila Juśkiewicz z Urzędu Miasta i Gminy w Mrozach - mają zdjęcia z planu filmowego i miejsc, gdzie akcja się rozgrywa i długo, ciekawie potrafią o tym wszystkim opowiadać.

Sukces „Rancza" to fenomen, jakiego w polskiej telewizji nie było od dawna. Jego siłą są realizm, humor i odrobina nostalgii. Przez to widzowie nie chcą się z nim rozstawać.

Działacie dla mieszkańców wsi?
Weźcie udział w konkursie!

„Sposób na Sukces" to ogólnopolski konkurs na najlepsze działania kreujące przedsiębiorczość na obszarach wiejskich.

Realizujecie ciekawe pomysły na rzecz lokalnych społeczności? Tworzycie nowe miejsca pracy dla mieszkańców wsi? Aktywizujecie mieszkańców obszarów wiejskich? Weźcie udział w konkursie organizowanym przez Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie.

Do konkursu „Sposób na Sukces" mogą być zgłaszane przedsięwzięcia uruchomione **w okresie od 1 lipca 2019 do 28 lutego 2021 roku.** Karty zgłoszenia udziału należy przesyłać **do 30 kwietnia**.

W dotychczasowych dwudziestu edycjach konkursu spośród 1.024 zgłoszonych przedsięwzięć, nagrodzonych zostało 315. Kryteria konkursu „Sposób na Sukces" są dostosowywane do zmian zachodzących we Wspólnej Polityce Rolnej oraz do zakresu działań zawartych w Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Patronat honorowy nad XX edycją konkursu sprawuje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda.

(akf)

Szerzej na www.wiescirolnicze.pl

WIELKA BITWA O 35 TYS. ZŁ

Trwa przyjmowanie zgłoszeń do największego konkursu kulinarnego dla Kół Gospodyń Wiejskich - „Bitwy Regionów".

Po roku przerwy spowodowanej pandemią organizatorzy zapraszają do rywalizacji w nowej formule: jury będzie oceniać pomysł na potrawę regionalną oraz jej prezentację w formie krótkiego filmu wideo.

- *Jesteśmy solidarni z rolnikami i dlatego przygotowujemy dania regionalne z lokalnych produktów, do czego zachęcamy Koła Gospodyń Wiejskich poprzez konkurs „Bitwa Regionów". Tegoroczna, szósta edycja będzie odbywała się w warunkach trwającej epidemii COVID-19 i podobnie jak nasze życie przeniesie się częściowo do przestrzeni wirtualnej. Zapraszamy uczestniczki do prezentacji potraw w formie multimedialnej. Mamy nadzieję, że to wyzwanie będzie dla pań ciekawe* - zachęca Grzegorz Puda, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

W ubiegłych latach „Bitwa Regionów" cieszyła się ogromną popularnością. W piątej edycji w 2019 r. wzięło udział prawie 800 KGW. Najlepsze danie - nadzianą roladę z kaczki w towarzystwie gołąbków z modrej kapusty - przygotowała drużyna z Gorzykowa w woj. wielkopolskim.

Konkurs organizuje Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa pod honorowym patronatem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Wielki finał - już jesienią! W tym roku pula nagród wyniesie ponad 35 tys. zł.

(akf)

Wiosna - raport o stanie upraw


Rzepak w okolicach Ostrowa Wlkp.

W jakim stanie są uprawy w poszczególnych regionach naszego kraju? Czy rośliny dobrze przezimowały?

TEKST Marianna Kula

Sprawdziliśmy, jak prezentują się zboża i rzepaki w ostatnim tygodniu marca - chwilę przed zamknięciem kwietniowego numeru „Wieści Rolniczych".

Wielkopolska

Paweł Wojtysiak, agronom firmy Dr Green, mówi, że oziminy na ten moment prezentują się dobrze. Rzepaki na większości plantacji zostały już zasilone dwoma dawkami azotu. Zboża z kolei - jedną. - *Zboża i rzepaki są w niezłej kondycji. Przymrozki, które mieliśmy w ostatni weekend* (20-21 marca - przy. red.), *nie uszkodziły roślin. Wszystko jest dobrze, choć przedwiośnie - porównując z poprzednimi latami - trochę się przedłużyło* - zaznacza nasz rozmówca. Mimo wszystko, jego zdaniem naszego rozmówcy, rośliny należy „wzmocnić". - *Trzeba im zapewnić dobry start po tym dłuższym okresie chłodu. Nie obyło się przecież bez stresów temperaturowych. W końcówce lutego było przecież ciepło, potem znów zrobiło się chłodno* - zwraca uwagę Paweł Wojtysiak. - *Jeśli chodzi o rzepak, to rośliny należy wesprzeć dużą dawką mikroelementów z aminokwasami, które mają działanie antystresowe i stymulujące. W rzepaku, jak powszechnie wiadomo, takim najważniejszym pierwiastkiem jest bor. Nie można jednak pominąć pozostałych pierwiastków* - dodaje. Co ze zbożami? - *Zboża tej stymulacji wymagają trochę później. One także potrzebują: cynku, manganu, żelaza, boru, molibdenu, miedzi oraz aminokwasów, które mają działanie regeneracyjne i zapewniają lepszy pobór składników z gleby, między innymi azotu, a tym samym szybszy przyrost* - tłumaczy Paweł Wojtysiak.

Lubelszczyzna

O bieżącej sytuacji na polach mówi także Krzysztof Kurus, agronom z Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego. - *Generalnie cały czas są przymrozki. Cały czas jest zimno. Wegetacja w prawdzie ruszyła, są białe odrosty świeżych korzeni, natomiast nie widać za bardzo tego na plantacjach - tzn. nie ma dużo świeżych odrostów, które świadczyłyby o tym, że się pola zazieleniły - z czym w tamtym roku o tej porze mieliśmy już do czynienia. Liście rzepaków są przymrożone. Te rzepaki cały czas są takie, określmy to, stojące - nie ma takiego ewidentnego wzrostu, jeśli chodzi właśnie o ich liście* - tłumaczy specjalista z LODR-u. 22-23 marca na Lubelszczyźnie padał śnieg. - *Dlatego przypuszczam, że - jak przyjdzie ciepło - to te rośliny dopiero ruszą w pełni* - twierdzi ekspert z LODR-u.

Krzysztof Kurus informuje także o sytuacji na plantacjach zbóż. - *Tu naprawdę jest różnie. One zaczynają się zielenić. To bardziej widać niż w przypadku wcześniej wspomnianego już rzepaku. Najbliższe dni będą tymi decydującymi, bo w większości przypadków ten azot jest już podany. Jak przyjdą cieplejsze dni, to te rośliny na ten azot powinny mocniej zareagować. Natomiast, ogólnie rzecz ujmując, wegetacja ruszyła* - mówi ekspert. Zaznacza przy tym, że niestety są plantacje uszkodzone przez pleśń śniegową. - *Mamy też plantacje późno siane. Jest ich troszkę. One są niedodrzewione. W zasadzie dopiero*

OGŁOSZENIE

ATPOLAN® BIO 80 EC PREMIUM
AGROMIX
www.agromix.com.pl

Atpolan BIO 80 EC Premium to nowoczesny adiuwant stworzony do herbicydów powschodowych:
- umożliwia bardzo dobre zwilżenie chwastów,
- ułatwia wnikanie herbicydów,
- skutecznie ogranicza znoszenie,
- ogranicza zmywanie herbicydu przez deszcz i rosę
- podnosi skuteczność zabiegów.

Adiuwant dedykowany do stosowania w: kukurydzy, burakach cukrowych, ziemniakach, zbożach.


Fot. P. Wojtysiak

teraz będą się krzewiły. Mamy też plantacje dość mocno przygładzone - na których ewidentnie widać, że zabrakło im w pewnym momencie składników pokarmowych - opowiada specjalista z LODR-u. Takowe należy więc zasilić mikroelementami.

Co z chwastami? - *Duża część rolników siała zboża dość późno na naszym terenie. Jeśli mówimy o pszenicy, to były takie późne siewy z tego względu, że był deszczowy październik. (...) I właśnie takie plantacje nie zdążyły zostać odchwaszczone przede wszystkim. W związku z tym czeka je to teraz* - zaznacza Krzysztof Kurus. - *Jest jednak też część rolników, która z reguły odchwaszcza wiosną, bo po prostu są do tego przyzwyczajeni (...). Tak w ogóle, to dużo telefonów odbieramy z pytaniami, czy już stosować herbicydy, czy jeszcze nie* - przyznaje nasz rozmówca z LODR-u.

Kujawy i Pomorze

Co słychać na polach w woj. kujawsko-pomorskim? - *Oziminy są w bardzo dobrej kondycji. Rzepaki przetrwały zimę. Tam, gdzie było optymalne nawożenie i ochrona herbicydowa oraz skracanie, jest naprawdę nieźle. Trzeba jednak bacznie śledzić pogodę, przede wszystkim temperaturę, bo gdy ta się podniesie, to na pewno pierwsze szkodniki rzepakowe się uaktywnią. Trzeba być naprawdę czujnym* - ostrzega Adam Piszczek, agronom z Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego. Mówi także o tym, że na polach, zwłaszcza na terenach przyleśnych, szkody czynią już jeleniowate, m.in. daniele czy sarny. - *One po prostu wyjadają rośliny. Niszczą przede wszystkim świeże przyrosty* - zwraca uwagę specjalista z K-PODR-u. Wspomina też o nawożeniu. - *Pierwsze dawki azotu już poszły. Tak że rzepaki są (...) zasilone. Wegetacja powoli rusza* - dodaje.

Jak prezentują się zboża? - *Zboża też są w jak najlepszej kondycji. Tutaj też jest prośba o to, żeby rolnicy zadbali o stan fitosanitarny tych plantacji z tego względu, że jest duże ryzyko wystąpienia mączniaka i septoriozy* - radzi Adam Piszczek. - *Miejscami pojawi się też rdza. To efekt ciepłej i długiej i przede wszystkim deszczowej jesieni* - dodaje.


Fot. A. Piszczek
Rzepak w woj. kujawsko-pomorskim. Okolice Minikowa

OGŁOSZENIE



Szkodniki w rzepaku - czym pryskać, a czym nie?

Na jakie insektycydy są najbardziej oporne słodyszek rzepakowy i chowacz podobnik? Czym chronić plantacje przed wskazanymi agrofagami?

Nie mamy już przecież chloroprifosu (grupa fosforoorganiczna) i tiachloprydu (związek z grupy neonikotynoidów), natomiast za chwilę stracimy zeta-cypermetrynę (grupa pyretroidy).

Na tego typu kwestie w prezentacji pt. „Monitoring odporności na insektycydy wybranych gatunkow owadów roku 2020 i strategie zapobiegania temu zjawisku" zwracała uwagę dr hab. Joanna Zamojska z Instytutu Ochrony Roślin - Państwowego Instytutu Badawczego podczas 61. Sesji Naukowej IOR - PIB. W swoim wystąpieniu zaprezentowana jednak nie tylko wyniki badań z poprzedniego sezonu, ale także czterech poprzednich. Sprawdzono w nich oddziaływanie substancji czynnej z następujących grup - pyretroidy, oksadiazyny, neonikotynoidy, sulfoksymin, antranilowych diamidów, butenolidów i związki fosforoorganicznych - na wybrane szkodniki, m.in. rzepakowe. Przyjęto następującą skalę oceny wrażliwości szkodników: wysoka odporność, średnia odporność, niska odporność, wrażliwość i wysoka wrażliwość.

Słodyszek rzepakowy

W Polsce, ale nie tylko, w Europie również, jeśli chodzi o odporność szkodliwych owadów, niekwestionowanym liderem jest słodyszek rzepakowy. - *Wykazuje on największą odporność na substancje czynne z grupy pyretroidów. (...). Widzimy, że od samego początku* (od 2016 r. - przyp.red.) *ta odporność była bardzo wysoka i bardzo wysoką pozostała* - mówiła dr hab. Joanna Zamojska. Wspomina także o substancji czynnej z grupy oksadiazyn - indoksakarb. - *Tutaj sytuacja się zmieniła, ponieważ przez pierwsze trzy lata mieliśmy do czynienia wyłącznie z wysokim poziomem wrażliwości, natomiast w roku 2019 z poziomami: wysokiej wrażliwości, wrażliwości i niskiej oporność, a w 2020 r. z poziomami: wrażliwości i niskiej odporności* - tłumaczyła ekspertka. Co ze związkiem z grupy pochodnych neonikotynoidów - acetamipryd? - *Ta odporność w przypadku tych substancji czynnych nie narasta w aż tak zastraszającym tempie - tak, jak to było w ubiegłych latach w przypadku pyretroidów, ponieważ acetamipryd to jest substancja czynna działająca w ten sposób, że owady po zetknięciu z nią nie spadają od razu z roślin - one cały czas na tych roślinach funkcjonują, nie żerują już, ale mają jednak kontakt z toksyną, dzięki czemu pobierają jej większą ilość (niska odporność i wrażliwość w latach 2016-2020)* - tłumaczyła specjalistka. W ramach tego zadania badane były też substancje czynne z nowych grup chemicznych - sulfoksaflor (grupa sulfoksymin) i fulpyradifluron (grupa butenolidów). - *One nie są zalecane do zwalczania słodyszka rzepakowego, natomiast nam chodziło w tym zadaniu o to, żeby poszukiwać substancji, które ewentualnie mogłyby w przyszłości zostać dołączone do programu zwalczania szkodnika, ponieważ zawsze musimy mieć na uwadze to, że podstawowym elementem strategii zapobiegania odporności jest wymienne stosowanie substancji czynnej o różnym mecha-*


Słodyszek rzepakowy

OGŁOSZENIA



nizmie działania - wyjaśniała dr hab. Joanna Zamojska. Zaznaczyła przy tym, że słodyszek wykazuje wrażliwość na substancje czynne z grupy fosforoorganicznych. Diamidy z kolei są nieskuteczne w przypadku zwalczania słodyszka rzepakowego.

Chowacz podobnik

Sytuacja z chowaczem podobnikiem jest zupełnie inna niż w przypadku słodyszka rzepakowego. - *Tutaj chciałabym zwrócić uwagę na grupę pyretroidów. To były związki, które przez pierwsze 3 lata funkcjonowania programu bardzo skutecznie zwalczały chowacza podobnika, natomiast w ciągu ostatnich dwóch lat obserwujemy bardzo wyraźne obniżenie poziomu wrażliwości szkodnika właśnie na pyretroidy i tutaj ta odporność stosunkowo szybko się pojawiła i szybko narasta, co szczególnie widoczne jest w przypadku tau-fluwalinatu* - mówiła ekspertka. Zwróciła także uwagę na indoksakarb: - *Ta substancja nigdy nie była zalecana do zwalczania chowacza podobnika, ale też testujemy, żeby zobaczyć, czy ewentualnie mógłby zostać włączony. Substancja jest nadal nieskuteczna.* Co z neonikotynoidami? - *Tutaj sytuacja podobna jak w przypadku słodyszka rzepakowego* - zaznaczyła dr hab. Joanna Zamojska. Wspomniała też o nowych substancjach czynnych. Sulfoksaflor w ostatnim roku znajdował się na poziomie niska odporność/wrażliwość (grupa sulfoksymin), a fulpyradifluronorn (grupa butenolidów) na poziomie - wrażliwość. Związki fosforoorganiczne z kolei wykazują się bardzo dużą skutecznością w zwalczaniu chowacza podobnika.

(mp)

Przykładowe preparaty do zwalczania słodyszka rzepakowego

grupa chemiczna	substancja czynna	przykładowy preparat
pyretroidy	deltametryna	Decis Mega 50 EW
	lambda-cyhalotryna	Kivano 050 EG
	alfa-cypermetryna	Proalfacypermetrin
	zeta-cypermetryna*	Rage 100 EW
	cypermetryna	Cypermoc
	tau-fluwalinat	Kaliber 240 EW
neonikotynoidy	acetamipryd	Los Ovados 200 SE
związki fosforoorganiczne	fosmet	Boravi 50 WG
oksadiazyny	indoksakarb	Explicit 150 EC
neonikotynoidy i pyretroidy	acetamipryd i lambda-cyhalotryna	Inazuma 130 WG

*środki ochrony roślin z tą substancją czynną wprowadzone do obrotu do dnia 31 stycznia 2021 r. mogą być sprzedawane i dystrybuowane do dnia 31 lipca 2021 r.; środki ochrony roślin wprowadzone do obrotu do dnia 31 stycznia 2021 r. mogą być stosowane, przechowywane, unieszkodliwiane do dnia 31 lipca 2022 r.

Źródło: Wyszukiwarka środków ochrony roślin MRiRW i Etykiety środków ochrony roślin dostępne na https://www.gov.pl/web/rolnictwo/etykiety-srodkow-ochrony-roslin

Przykładowe preparaty do walki z chowaczami podobnikami w rzepaku ozimym

grupa chemiczna	substancja czynna	preparat	preparat zarejestrowany jest też do walki z:
pyretroidy	deltametryna	Decis Mega 50 EW	pchełką, pchełką rzepakową, pchełką ziemną, słodyszkiem rzepakowym, pryszczarkiem oraz mszycą kapuścianą
	lambda-cyhalotryna	Kaiso 050 EG	chowaczem brukwiaczkiem, słodyszkiem rzepakowym, pryszczarkiem, pryszczarkiem kapustnikiem
	alfa-cypermetryna	Fiesta 100 EC	chowaczem brukwiaczkiem, słodyszkiem rzepakowym, słodyszkiem rzepakowym, chowaczem czterozębnym, pryszczarkiem kapustnikiem, chowaczem podobnikiem
	zeta-cypermetryna*	Titan 100 EW	chowaczem brukwiaczkiem, słodyszkiem rzepakowym, chowaczem czterozębnym, pryszczarkiem kapustnikiem
	cypermetryna	Cyperkill Max 500 EC	słodyszkiem rzepakowym i chowaczem czterozębnym
	tau-fluwalinat	Mavrik Vita 240 EW	chowaczem brukwiaczkiem, słodyszkiem rzepakowym, chowaczem podobnikiem, pryszczarkiem kapustnikiem
neonikotynoidy i pyretroidy	acetamipryd i lambda-cyhalotryna	Inazuma 130 WG	tantnisiamem krzyżowiaczkiem, pchełkiem rzepakowym, śmietkiem kapuścianym, mszycą, mączlikiem, chowacze, brukwiaczkiem, chowaczem czterozębnym, słodyszkiem rzepakowym, chowaczem podobnikiem, pryszczarkiem kapustnikiem

*środki ochrony roślin z tą substancją czynną wprowadzone do obrotu do dnia 31 stycznia 2021 r. mogą być sprzedawane i dystrybuowane do dnia 31 lipca 2021 r.; środki ochrony roślin wprowadzone do obrotu do dnia 31 stycznia 2021 r. mogą być stosowane, przechowywane, unieszkodliwiane do dnia 31 lipca 2022 r.

Źródło: Wyszukiwarka środków ochrony roślin MRiRW i Etykiety środków ochrony roślin dostępne na https://www.gov.pl/web/rolnictwo/etykiety-srodkow-ochrony-roslin

OGŁOSZENIA





Miotła zboża i stokłosa żytnia - jak radzić sobie z tymi chwastami?

Miotła zboża i stoskłosa żytnia - te chwasty należą do najgroźniejszych spośród konkurujących ze zbożami ozimymi. Jaką strategię zatem przyjmować przy ich zwalczaniu?

O perspektywach ochrony herbicydowej roślin rolniczych, w tym zbóż, podczas 61. Sesji Naukowej Instytutu Ochrony Roślin mówił dr Łukasz Sobiech z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Zwrócił uwagę na to, że największy problem - i to w całym kraju - mamy z miotłą zbożową. Uodparnia się bowiem na dostępne mechanizmy działania herbicydów (patrz ramka obok). Problem stanowi również stokłosa żytnia. Co zatem robić, aby nie dać tym chwastom pola do popisu?

Miotła zbożowa

Zdaniem specjalisty z UP powinniśmy stawiać na jesienne odchwaszczanie zbóż, zwłaszcza w przypadku miotły zbożowej. Wówczas bowiem mamy szerszą gamę mechanizmów działania niż wiosną. - *Nawet nowości, które będą wprowadzane na rynek, wśród nich cynmetylina (...), będą opierały się na stosowaniu jesiennym. Stąd apelujemy do rolników, jak mówimy o metodach biologicznych, aby jak szybciej zapobiegać zjawisku nasilenia agrofaga. To jesienne zwalczanie powinno być podstawą. Jeżeli zobaczymy, jak wygląda sytuacja wiosną, to tak naprawdę mamy dwa mechanizmy działania do późnego stosowania (nie mówimy tu o początkowym stosowaniu, tylko o typowych zabiegach poprawkowych). Na wszystkie z tych substancji notujemy oczywiście odporności miotły zbożowej, choć na najmniejszą skalę odnotowujemy w grupie A* (wg HRAC - klasyfikacja herbicydów według mechanizmu działania, rozpiska na portalu wiescirolnicze.pl - przyp. red.) - *czyli pinoksanden, fenoksapropenP etylu, przy czym pinoksanden charakteryzuje się jeszcze lepszą skutecznością* (od fenoksapropenP etylu - przyp.red.) - mówił dr Łukasz Sobiech. Na tym nie skończył. - *Tutaj warto powiedzieć jeszcze jedną ważną rzecz. Wiosną nie możemy się spodziewać nowego mechanizmu* - stwierdził ekspert. Natomiast te, które są - ich stosowanie - może sprzyjać zjawisku uodporniania się miotły.

Stokłosa żytnia

Ekspert zwrócił też uwagę na panujące w ostatnich latach susze. - *W związku z tym wielu rolników poszukiwało nowych technologii. My też m.in. się tym zajęliśmy. W mojej jednostce prowadzone są badania dotyczące tzw. uprawy konserwującej - czyli różnego typu uproszczeń w uprawie. I właśnie na tych stanowiskach dość licznie pojawia się nam stokłosa - czyli jeśli rezygnujemy z orek, to musimy pamiętać o tym, że mamy w wielu regionach masowe występowanie stokłosy* - tłumaczył specjalista. Czym możemy zwalczyć ten chwast? - *Zgodnie z rejestrem, mamy tak naprawdę cztery substancje aktywne, jeśli mówimy o zwalczaniu stokłosy żytniej w uprawie zbóż, w tym są dwie tzw. rejestracje martwe - jeden preparat wróci na rynek, drugi jest słabo dostępny, więc - tak naprawdę - skupiamy się na mezosulfuronie metylowym i piroksysulanie i - co za tym idzie - cały czas opieramy się na jednym mechanizmie (z grupy B wg HRAC), zwalczając stokłosę* - zaznaczył dr Łukasz Sobiech. - *Tutaj więc też widzimy problem i brakuje nam alternatyw dla skutecznego wyeliminowania tych chwastów. Jak na to odpowiada praktyka rolnicza? Rolnicy po dwóch/trzech latach systemu bezorkowego wracają do orek i przynajmniej raz na trzy/cztery, a czami pięć lat, wykonują tę orkę po to, by ograniczyć występowanie takich chwastów jak stokłosa żytnia właśnie* - dodał. **(mp)**



Fot. M. Kula

Herbicydy zwalczające miotłę zbożową - mechanizm działania wg HRAC*

Pszenica
Polska 2021

A pinoksaden, fenoksaprop-P etylu,
B tifensulfuron, sulfosulfuron, propoksykarbazon, jodosulfuron, mezosulfuron, metsulfuron, piroksulam, penoksulam, tienkarbazon metylu,
C2 chlorotoluron,
F1 diflufenikan, flurochloridon, beflubutamid,
K1 pendimetalina,
K3 flufenacet,
N prosulfokarb,
Q cinimetylina* (hamowanie rodziny enzymów tioesterazy kwasów tłuszczowych - FAT)

* Nowość, która będzie wprowadzana na rynek
Źródło: Prezentacja dra Ł. Sobiecha podczas 61. Sesji Naukowej Instytutu Ochrony Roślin

*Podział wg HRAC dostępny na portalu wiescirolnicze.pl

Herbicydy zwalczające miotłę zbożową - wiosna 2021

A pinoksaden, fenoksaprop-P etylu,
B tifensulfuron, sulfosulfuron, propoksykarbazon, jodosulfuron, mezosulfuron, metsulfuron, piroksulam, penoksulam, tienkarbazon metylu,

Źródło: Prezentacja dra Ł. Sobiecha podczas 61. Sesji Naukowej Instytutu Ochrony Roślin

Stokłosa żytnia - zwalczanie

B mezosulfuron metylowy
B piroksysulam
B propoksykarbazon sodowy
B sulfosulfuron

Źródło: Prezentacja dra Ł. Sobiecha podczas 61. Sesji Naukowej Instytutu Ochrony Roślin

OCHRONA KUKURYDZY PRZED CHWASTAMI - CO CZEKA ROLNIKÓW?

Walka z chwastami w kukurydzy. Na wycofanie jakich substancji czynnych środków ochrony roślin powinniśmy być przygotowani? Jaką strategię warto obrać?



Fot. M. Kula

Ten temat został poruszony przez dra Łukasza Sobiecha z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu podczas 61. Sesji Naukowej Instytutu Ochrony Roślin - PIB w prezentacji pt. „Perspektywy ochrony herbicydowej roślin rolniczych".

Ekspert przedstawił aktualną listę substancji czynnych adresowanych do ochrony kukurydzy przed chwastami (patrz ramka na str. 18). Zwrócił jednocześnie uwagę na te, które już wkrótce mogą z niej zniknąć. - *W porównaniu do innych upraw można powiedzieć, że lista tych preparatów wygląda bardzo imponująco. Jeżeli jednak prognozujemy lub przewidujemy to, co może się stać na rynku środków ochrony roślin, trzeba zwrócić uwagę, że ten rok jest ostatnim, w którym możemy stosować bromoksynil - substancję, które dobrze zwalczała nam w większej dawce m.in. bodziszka* (w sprzedaży produkty oparte na tej substancji mogły się znajdować do 17 marca 2021 r., a okres na zużycie zapasów mija 17 września 2021 r. - przyp.red.) - zaznaczył specjalista. Na tym nie koniec. - *Zabraknąć może nam też kluczowych substancji (...). Niepewna jest przecież przyszłość glifosatu. Myślę jednak, że plantatorów kukurydzy powinna martwić przede wszystkim informacja o tym, że może być wycofana terbutyloazyna z rynku lub też może*

OGŁOSZENIE

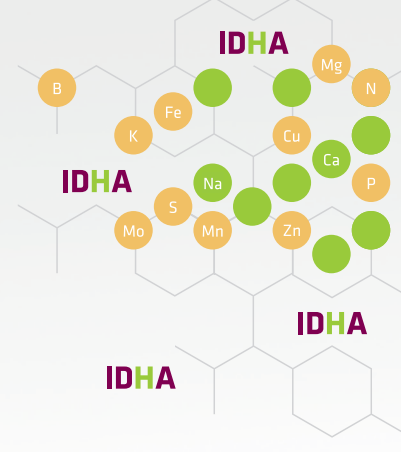
ADOB®

Basfoliar® 2.0 36 Extra

Lider jest tylko jeden!

- kompleksowe nawożenie upraw
- lepsza wchłanialność
- nowoczesna technologia
- udoskonalona formuła
- wysoka efektywność
- biodegradowany i przyjazny dla środowiska
- chelatowany nowoczesnym czynnikiem IDHA - światowy patent ADOB®





ADOB®. Siła nauki

www.adob.com.pl

Programy herbicydowe o wysokiej skuteczności działania przebadane na UP w Poznaniu z pokazaną możliwością redukcji dawki z użyciem adiuwanta Atpolan BIO 80 EC

Kombinacja	Dawka na ha	Termin zabiegu	Skuteczność chwastobójcza					
			Komosa Biała		Rdestówka powojowata		Chwastnica jednostronna	
			2010	2011	2010	2011	2010	2011
Kontrola	-	-	469	2871	313	156	28	84
Elumis 105 OD	1 l	A	100 a	99 a	99 a	89 ab	96 ab	87 abc
Elumis 105 OD	0,75 l	A	100 a	98 a	97 a	81 ab	72 bc	79 bc
Elumis 105 OD	0,5 l	A	100 a	80 b	80 bc	60 c	65 c	75 c
Elumis 105 OD + Atpolan BIO 80 EC + AN	0,7 l + 1 l +2 kg	A	100 a	99 a	98 a	95 ab	9w7 ab	87 abc
Elumis 105 OD + Atpolan BIO 80 EC + AN	0,5 l + 1 l +2 kg	A	100 a	99 a	71 c	75 bc	88 abc	92 ab
Elumis 105 OD + Atpolan BIO 80 EC + AN	0,5 l + 1 l +2 kg	BC	100 a	99 a	99 a	99 a	99 a	99 a
Elumis 105 OD + Atpolan BIO 80 EC + AN	0,25 l + 1 l +2 kg	BC	100 a	99 a	92 ab	99 a	96 ab	97 a

A - po wschodach w fazie 3-5 liści kukurydzy, chwasty dwuliścienne w fazie 2-4 liści; B - pierwszy zabieg wykonano na chwasty w fazie liścieni do 1. pary liści; C - drugi zabieg wykonano po pojawieniu się kolejnych chwastów w fazie liścieni do 1 . pary liści; Średnie w kolumnach z tymi samymi literami nie różnią się statystycznie zgodnie z testem Tukeya ($p \leq 0,05$)

Źródło WPŁYW DAWKI ORAZ TERMINU STOSOWANIA MIESZANINY MEZOTRIONU Z NIKOSULFURONEM I ADIUWANTAMI NA EFEKTYWNOŚĆ ODCHWASZCZANIA KUKURYDZY

Robert Idziak, Zenon Woźnica, Katedra Agronomii, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu, ul. Dojazd 11, 60-632 Poznań

Kukurydza - substancje czynne do zwalczania chwastów

doglebowe/ przedwschodowe	ALS	pozostałe
- glifosat, - izoksaflutol, - tienkarbazon metylu, - mezotrion, - terbutyloazyna, - mezotrion, - metochlor-S, - dimetenamid, - pendimetalina, - flufenacet, - petoksamid.	- nikosulfuron, - rimsulfuron, - tifensulfuron, - foramsulfuron, - jodosulfuron metylosodowy, - tritosulfuron	- cykloksydym*, - tembotrion, - sulkotrion, - bromoksynil, - MCPA, - dikamba, - 2,4-D, - fluoksypyr, - florasulam

* odmiany odporne
Preparaty z drugiej kolumny działają nalistnie
Wycofane z rynku w 2021 r.
Możliwe ograniczenie dawki lub wycofanie z rynku

Źródło: Prezentacja dra Łukasza Sobiecha z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu podczas 61. Sesji Naukowej Instytutu Ochrony Roślin - PIB

Technologia dwuzabiegowa

Preparaty	Dawka na ha	Termin	Uszkodzenia	Skuteczność jednoliścienne %	Skuteczność dwuliścienne %
nikosulfuron + tritosulfuron + dikamba	40 g 50 g 100 g	A 5-6 liść	0	80%	85%
A - nikosulfuron + tritosulfuron + dikamba Adiuwant 0,1% v/v	20 g 25 g 50 g	B 2-3 liść		100%	100%
B - nikosulfuron + tritosulfuron + dikamba Adiuwant 0,1% v/v	20 g 25 g 50 g	C 5-6 liść			

Źródło: Prezentacja dra Łukasza Sobiecha z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu podczas 61. Sesji Naukowej Instytutu Ochrony Roślin - PIB

OGŁOSZENIA



dojść do ograniczenia zużycia tej substancji - czyli będziemy musieli ją stosować w ograniczonej ilości co drugi sezon. Tutaj - według moich informacji - Komisja Europejska nadal nie podjęła decyzji - nie mamy informacji na ten temat - mówi dr Łukasz Sobiech. Niepewna jest również przyszłość takich substancji aktywnych jak: metolachor-S i pendimetalina. Ekspert zwrócił także uwagę na terbutyloazynę. - *Załóżmy też, że dzisiaj 30% areału uprawy kukurydzy chronione jest terbutyloazną i - co za tym idzie - przy wycofaniu bądź ograniczeniu tej substancji polscy rolnicy staną przed dużym znakiem zapytania: co z przyszłością ich upraw? Oczywiście mamy kilka substancji, które możemy stosować, np. tienkarbazon, ale pamiętamy o tym, że tienkarbazon wykazuje mechanizm działania ALS - czyli tak samo, jak środkowa kolumna* (patrz ramka obok - przyp. red.) *czy pozostałe preparaty sulfonomocznikowe* - zaznaczał specjalista.

W związku z powyższym w Katedrze Agronomii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu od lat prowadzone są badania nad tzw. technologią dwóch dawek dzielonych herbicydów w kukurydzy (patrz ramka obok). - *Tzw.* (technologia - przyp. red.) *zabiegów dzielonych powschowdowych. W Wielkopolsce i na Kujawach mamy w ostatnich latach przecież, za wyjątkiem może ostatniego roku (...), ale to tylko potwierdza regułę, okresowy deficyt opadów i - co za tym idzie - duży spadek skuteczności zabiegów doglebowych (...). Proponujemy zatem zastosować dwa zabiegi* (szczegóły w ramce obok - przyp. red.) - tłumaczył specjalista. Jest to dobre rozwiązaniem zwłaszcza w przypadku chwastnicy, która pojawia się na plantacji w późniejszym okresie niż większość chwastów - wtedy, kiedy jest cieplej, przy piątym/szóstym/siódmym liściu. - *Do każdego zabiegu dodajemy adiuwant, żeby zwiększyć skuteczność działania* - wyjaśniał dr Łukasz Sobiech. - *Co jest bardzo ważne w tej technologii? Wykonanie zabiegu na bardzo małe chwasty. Zabieg wykonujemy na chwasty, które zaczynają dopiero wschodzić - w bardzo niewielkiej fazie rozwojowej* - zaznaczał ekspert.

Dr Łukasz Sobiech przyznał, że część plantatorów kukurydzy dość sceptycznie podchodzi do powyższego rozwiązania. - *Wielu rolników nie chce stosować dwóch zabiegów w kukurydzy. W pewien sposób ich rozumiemy, dzisiaj bowiem, mając wygodne zastosowania doglebowe, stosując jeden zabieg doglebowy przy odpowiedniej wilgotności gleby, w zupełności on wystarcza* - mówił specjalista. Jest jednak pewne „ale". W przyszłości, o czym była mowa na początku artykułu, w bardzo mocny sposób mogą zostać ograniczone substancje, które działają doglebowo. Poza tym, co ważne, aplikacja środków doglebowych jest uzasadniona wtedy, gdy gleba jest wilgotna, a z tym, o czym była również mowa powyżej, też w ostatnich latach był problem. **(mp)**

PAWEŁ TALBIERZ
Specjalista ds. Ochrony Upraw Corteva Agriscience™



PROPOZYCJA ZWALCZANIA CHWASTÓW W KUKURYDZY

W ostatnich latach blisko 90% zabiegów chwastobójczych w kukurydzy była przez rolników wykonywana w terminie powschodowym. Do tej grupy zalicza się zarówno zabiegi w 2-3 liściu kukurydzy przy wykorzystaniu typowych herbicydów doglebowych, jak również klasyczne zabiegi nalistne w fazie 3-6 liści kukurydzy. Zabiegi przedwschodowe (doglebowe) mocno zależą od warunków wilgotnościowych gleby, a te w ostatnich latach nie były korzystne, co skutkowało gorszą skutecznością ich działania. Wśród stosowanych rozwiązań nalistnych zdecydowanie najpopularniejszą substancją zwalczającą m.in. komosę białą jest bromoksynil, który jednak zostaje wycofany z obrotu w bieżącym sezonie. Dodatkowo zauważyć można mniejszą dostępność herbicydów zawierających tę substancję czynną, co z pewnością przełoży się na poszukiwanie przez rolników innych rozwiązań chwastobójczych. Wśród herbicydów z Cortevy wskażę na dwa, które mogą zastąpić preparaty oparte o bromoksynil, m.in. w celu zwalczenia komosy białej oraz innych chwastów dwuliściennych. Pierwszym jest Hector Max, który dzięki bogatej zawartości aż trzech substancji czynnych jest kompletnym rozwiązaniem powschodowym w kukurydzy. Za zwalczanie komosy białej, szarłata szorstkiego i innych gatunków odpowiada dikamba. Dodatkowo obecność nikosulfuronu oraz rimsulfuronu zwiększa nam spektrum zwalczanych chwastów o gatunki jednoliścienne (chwastnica i inne prosowate oraz perz właściwy), jak również dodatkowo wspomaga zwalczanie niektórych chwastów dwuliściennych (np. chwasty krzyżowe i rumianowate, ale także komosę czy szarłat). Środek ten polecany jest w dawce 330g/ha wraz z adiuwantem. Drugim rozwiązaniem jest Mustang 306 SE, zawierający dwie substancje zwalczające chwasty dwuliścienne: 2,4-D oraz florasulam. Jest to idealny partner do herbicydów zawierających nikosulfuron lub rimsulfuron, uzupełniający w technologii zwalczanie chwastów dwuliściennych z komosą na czele. Zalecana dawka to 0,5 l/ha. Zarówno Hector Max 66,5 WG, jak i Mustang 306 SE powinny być zastosowane maksymalnie do fazy 6. liścia kukurydzy.

OGŁOSZENIE

MMAT® AGRO TECHNOLOGY

KR5 końcówka rozlewowa do bezpiecznej aplikacji nawozów płynnych



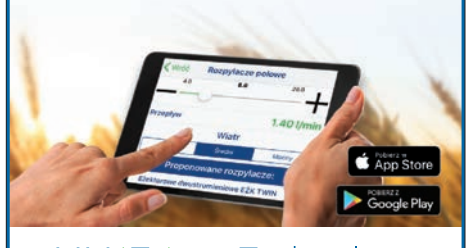
- emituje ekstremalnie grube krople
- pasują do wszystkich modeli opryskiwaczy
- brak samooprysku belki
- równomierny rozkład nawozu

EŻK TWIN dwustrumieniowy rozpylacz eżektorowy



- odporność na wiatr do 6 m/s
- emituje krople średnie, grube i bardzo grube
- dwa strumienie zapewniają idealne prokrycie roślin i wysoką skuteczność chemiczną

NOWOŚĆ
Darmowa aplikacja MMAT
Pobierz już dzisiaj



MMAT Agro Technology
Tel +48 65 527 15 20
Tel +48 695 656 676
www.mmat.pl

Septorioza paskowana liści pszenicy - to warto wiedzieć

Septorioza paskowana liści pszenicy zaliczana jest w wielu krajach Europy Zachodniej do jednej z najgroźniejszych i zarazem najkosztowniejszych chorób tej rośliny. A jak wygląda to w Polsce? Niestety, też nie jest różowo.

Żeby się tego dowiedzieć, przeanalizowaliśmy jedne z nowszych opracowań na ten temat. Nad powyższą kwestią pochylano się m.in. podczas 59. Sesji Naukowej Instytutu Ochrony Roślin PIB w Poznaniu, np. w kontekście innych znaczących gospodarczo chorób. Zanim jednak do tego przejdziemy, warto o septoriozie paskowanej przypomnieć kilka faktów.



Jak rozwija się choroba?

Sprawcą septoriozy paskowanej pszenicy jest grzyb *Zymoseptoria tritici*. Choroba występuje we wszystkich fazach rozwojowych rośliny. Grzyb zimuje na samosiewach roślin, a także na resztkach pożniwnych. Na wiosnę uwalniają się jego zarodniki, niekiedy również jesienią (zwłaszcza gdy są sprzyjające warunki wilgotnościowe i termiczne). Na porażonych liściach, na znekrotyzowanych plamach pojawiają się owocniki grzyba - czyli piknidia, z których uwalniają się długie, kiełbaskowate, wielokomórkowe oraz bezbarwne zarodniki stadium konidialnego. W trakcie opadów poprzez spadające krople deszczu zarodniki rozprzestrzeniają się na jeszcze nieporażone rośliny.

Jakie są objawy septoriozy paskowanej liści pszenicy?

Pierwsze objawy tej choroby występują w fazie krzewienia roślin, na liściach - w różnych ich częściach. Najsilniejszemu porażeniu ulegają liście starsze, co prowadzi do ich przedwczesnego zamierania. Choroba stopniowo opanowuje liście rosnące coraz wyżej. Początkowo pojawiają się na nich małe, owalne, chlorotyczne plamy pomiędzy nerwami liścia. Po krótkim czasie plama powiększa się i przyjmuje szarozieloną barwę. W późniejszych fazach rozwojowych plamy są podłużne, położone obok siebie, barwy brązowej bądź brunatnej. Plamy układają się w charakterystyczne paski na powierzchni blaszek liściowych, zainfekowane mogą być jednak również pochwy liściowe. Warto także dodać, że na starszych roślinach plamy mają często kształt nieregularnych prostokątnych nekroz obejmujących znaczną część blaszki liściowej, gdyż plamy łączą się ze sobą.

Co sprzyja występowaniu choroby?

Septorioza paskowana pszenicy występuje w większym nasileniu po łagodnej zimie i wilgotnych latach o zwiększonej ilości opadów. Warunkiem wystąpienia silnego zakażenia jest utrzymywanie się wilgoci na liściach przez 3-6 godz., przy temperaturze 16-20°C. Patogen ten rozprzestrzenia się w znacznym stopniu z rozpryskującymi się kroplami deszczu. Natomiast w okresie wczesnowiosennym duże znaczenie mają też zarodniki workowe unoszone prądami powietrza.

Jak ograniczyć występowanie septoriozy paskowanej?

Ograniczeniu nasilenia tej choroby sprzyjają m.in.: głęboka orka przedzimowa (mająca na celu eliminację źródła infekcji), niszczenie samosiewów oraz stosowanie zdrowego materiału siewnego. Kluczową rolę w tym względzie odgrywa również dobór odmian.

Opiera się na właściwym doborze odmiany odpornej lub tolerancyjnej na porażenie przez grzyby powodujące największe zagrożenie w konkretnym środowisku, na konkretnym polu. Warto sięgać zatem po bardziej tolerancyjne. Tu z pomocą przychodzi Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych. Na ich stronie, w zakładce PDO, znajdziemy najistotniejsze informacje w tym zakresie.

Kiedy przystąpić do zabiegów ochronnych?

Z powodu stosunkowo długiego czasu inkubacji, patogena można zwalczać przy użyciu środków ochrony roślin jedynie krótko po tym, jak nastąpi niewidoczne skażenie. - *Do prawidłowego określenia początku infekcji mogą być użyte specjalne sygnalizatory. Zabiegi przy użyciu środków ochrony roślin wykonuje się zapobiegawczo lub interwencyjnie od początku fazy strzelania w źdźbło do końca fazy kłoszenia* - radzi inspekcja. - *W warunkach sprzyjających rozwojowi choroby zalecany termin zabiegu można wydłużyć do fazy dojrzałości wodnej ziarna* - podaje Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nawożenia. Ważne jest też to, że termin wykonania za-

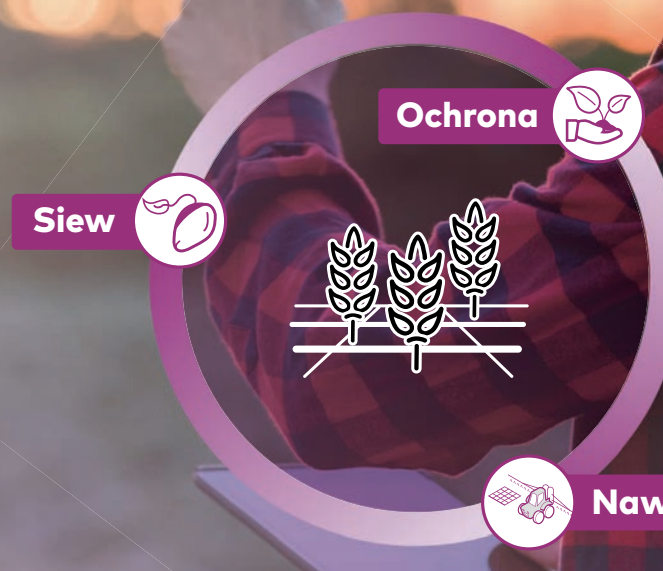
STARASZ SIĘ DOSTOSOWAĆ ODPOWIEDNIE TERMINY ZABIEGÓW I DAWKĘ NAWOŻENIA? ZROBI TO ZA CIEBIE xarvio FIELD MANAGER.

xarvio™ FIELD MANAGER
powered by BASF

Dowiedz się kiedy i jakich ilości składników pokarmowych potrzebują Twoje uprawy.

Otrzymuj wszystkie ważne informacje dotyczące Twojego pola - szybko, łatwo i bezpiecznie.

- Zmienne mapy aplikacji azotu, fosforu i potasu
- Dostarczane dla każdej ze stref pola informacje o zapotrzebowaniu upraw na składniki pokarmowe
- Modele faz wzrostu określające najlepsze terminy nawożenia
- Dostępne dla szerokiej gamy upraw



Scyfryzujemy Twoje gospodarstwo, zadzwoń lub napisz do nas!

+48 22 307 84 48 (pon. - pt. od 8.00 do 17.00)
poland@xarvio.info, www.xarvio.com

Pobierz w App Store
POBIERZ Z Google Play

Copyright © BASF Digital Farming GmbH, Im Zollhafen 24, 50678 Cologne, Germany

biegu musi uwzględniać karencję środka.

Wyniki badań

Z prezentacji pt. „Występowanie chorób pszenicy w Polsce na przestrzeni lat w odniesieniu do różnych regionów uprawy" przedstawionej podczas wspomnianej już 59. Sesji Naukowej, której autorką jest m.in. dr hab. Mariola Głazek z IOR - PIB Oddział Sośnicowice; wynika, że monitoring prowadzony na terenie Polski w latach 2010-2018 wskazuje na to, iż największe zagrożenie dla upraw pszenicy stanowi grzyb powodujący septoriozę paskowaną liści pszenicy - czyli *Zymoseptoria tritici*. Stwierdzono jednak wyraźne różnice w występowaniu tej choroby pomiędzy Polską centralną (woj. mazowieckim), gdzie średni poziom porażenia wynosił 4,5%, a Polską północno-wschodnią, gdzie porażenie wynosiło średnio 20,8% porażonej powierzchni liści pszenicy. Septorioza plew pszenicy, której sprawcą jest *Parastagonospora nodorum*, z kolei wystąpiła w badanych latach na niskim poziomie i wynosiła ona 0,9-3% na południu kraju (woj. opolskie) i północnym-zachodzie (woj. wielkopolskie) oraz 27,7% na południowym-wschodzie (woj. małopolskie). A co z rdzą brunatną pszenicy, której sprawcą jest *Puccinia recondita f. sp. trtici*? Choroba ta, zdaniem ekspertów z IOR-PIB, miała najmniejszy udział w porażeniu pszenicy w północnych rejonach kraju, a najwyższy na Śląsku. W ostatnich latach w naszym kraju obserwuje się jednak wzrost zagrożenia ze strony grzyba powodującego rdzę żółtą (*Puccinia striiformis*) oraz grzybów rodzaju *Fusarium*, będących czynnikiem sprawczym fuzarioz - podstawy źdźbła i korzeni, liści oraz kłosów. Średni procent roślin porażonych tymi chorobami wynosi bowiem odpowiednio 5-30% w przypadku rdzy żółtej i 3-5% dla fuzarioz. Mówiąc o chorobach grzybowych zbóż nie sposób nie wspomnień o mączniku prawdziwym zbóż i traw. Blumeria graminis występował w nasileniu wynoszącym ponad 20% na południu kraju (woj. śląskie) oraz w rejonach północnych, na poziomie 13-17% porażonej powierzchni liści flagowych i podflagowych. Najniższy poziom występowania 5,2% stwierdzono w rejonie centralnej Polski.

Warto także prześledzić wyniki polskich badań w ramach projektu „EuroWheat EuroWheat - Polish results summary", które również zostały zaprezentowane podczas 59. Sesji Naukowej i w których swój udział miała też dr hab. Mariola Głazek. Badania wykonane w Polsce były, jak sama ich nazwa wskazuje, elementem działań przeprowadzonych na terenie całej Europy. Ich celem było określenie skuteczności działania pojedynczych triazoli w zwalczaniu sprawcy septoriozy paskowanej pszenicy w zróżnicowanych warunkach uprawy pszenicy ozimej oraz scharakteryzowanie populacji *Zymoseptoria tritici*. W ich trakcie sprawdzano wpływ dawki i efekt zastosowania mieszanin fungicydów w ochronie pszenicy ozimej przed septoriozą paskowaną liści pszenicy. Przeprowadzono doświadczenia zlokalizowane na Śląsku - Sośnicowice i w Wielkopolsce - Winna Góra w sezonach wegetacyjnych 2016/2017 oraz 2017/2018. Naukowcy zauważyli, że początkowe porażenie pszenicy w fazie rozwojowej roślin rozwijającego się liścia flagowego - BBCH 37, wynosiło w Wielkopolsce 3%, na Śląsku obejmowało z kolei 7-10% powierzchni czwartego liścia. Nasilenie występowania wspomnianej choroby różniło się w zależności od sezonu wegetacyjnego, było też różne dla każdej lokalizacji. Najwyższy poziom porażenia pszenicy przez Z. tritici obserwowano w Sośnicowicach w 2018 r., w fazie rozwojowej roślin, dojrzałości mlecznej ziarniaków - BBCH 75, porażenie stwierdzono na 57% powierzchni liścia podflagowego i 36% liścia flagowego. W Winnej Górze porażenie utrzymywało się natomiast na niższym poziomie i obejmowało odpowiednio 8% i 4% powierzchni górnych liści. W tej lokalizacji stwierdzono też obecność wielu innych chorób liści na znaczącym poziomie porażenia. Zarówno w Sośnicowicach, jak i Winnej Górze środek zawierający mefentrifluconazole (nie ma go we wyszukiwarce ŚOR - MRiRW) był najbardziej skuteczny w ochronie pszenicy przed *Zymoseptoria tritici*.

(mp)

Oprac. na podst.: materiałów z 59. Sesji Naukowej IOR-PIB, wytycznych PIORiN - systemu sygnalizacji agrofagów, a także „Poradnika Sygnalizatora Ochrony Zbóż" - Opracowania zbiorowgoe pod red. dr hab. Anny Tratwal, dr Wojciecha Kubasika prof. dr hab. Marka Mrówczyńskiego z 2017 r.

Przykładowe fungicydy do zwalczania septoriozy paskowanej liści pszenicy i innych wybranych chorób grzybowych zbóż

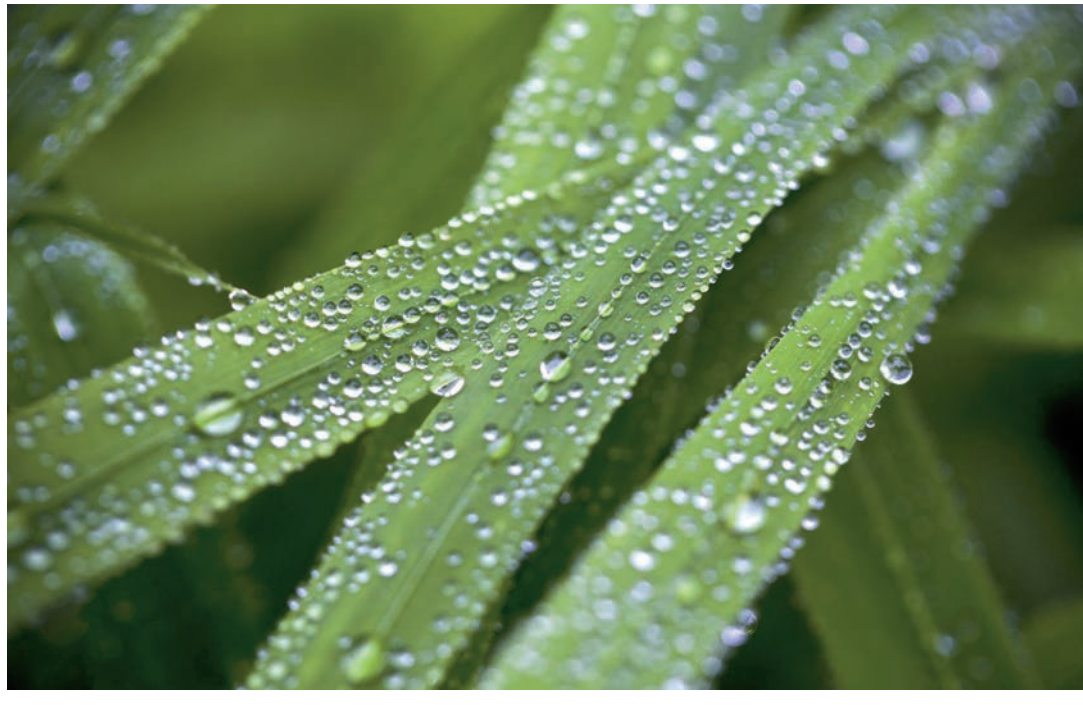
fungicyd	substancje czynne	termin	septorioza paskowana	septorioza plew	mączniak	rdza brunatna	rdza żółta
Allegro 250 SC	epoksykonazol, krezoksymetylu	od początku fazy strzelania w źdźbło do fazy pierwszego kolanka (BBCH 30-31)	tak	nie	tak	tak	nie
Librax	fluksapyroksad, metkonazol	od fazy pełni krzewienia (BBCH 25) do końca fazy kwitnienia (BBCH 69	tak	nie	tak	tak	nie
Chamane 250 SC	azoksystrobina	od początku fazy 1. kolanka (gdy 1 kolanko jest co najmniej 1 cm nad węzłem krzewienia) do końca fazy kwitnienia (BBCH 31-69)	tak	nie	nie	tak	nie
Wirtuoz 520 EC	prochloraz, tebukonazol, proquinazid	od początku krzewienia do końca fazy kłoszenia	tak	tak	tak	tak	nie
Yo-Yo	azoksystrobina	od fazy pierwszego kolanka do fazy dojrzałości wodnej (BBCH 31-71)	tak	nie	tak	tak	nie
Cyproxy	azoksystrobina, cyprokonazol	od początku fazy strzelania w źdźbło do końca fazy kłoszenia (BBCH 30-59)	tak	nie	nie	nie	nie
Rubric XL	azoksystrobina, epoksykonazol	od początku fazy strzelania w źdźbło do końca fazy kwitnienia (BBCH 30-69)	tak	nie	tak	tak	tak

Oprac. na podst. wyszukiwarki ŚOR MRiRW [Dostęp 22 marca 2021 r.]

Biostymulatory - jak, kiedy i gdzie stosować?

Podczas wegetacji zarówno zboża, rzepaki, jak i ziemniaki narażone są na różnego rodzaju stresy, które w efekcie końcowym mogą przyczyniać się do obniżki plonowania. Co zatem robić, aby zapewnić roślinom odporność? Jak je wspomagać? Czy warto sięgać po biostymulatory?

TEKST Marianna Kula



Fot. Adobe Stock

Na rynku dostępnych mamy multum preparatów zwanych biostymulatrami lub po prostu biopreparatami, których zadaniem jest wspomaganie wzrostu roślin uprawnych, zwłaszcza w sytuacjach stresowych, np. gwałtownych spadków temperatur, suszy czy gradu.

Na jakiej zasadzie działają? - *Stymulujące działanie preparatów dostępnych w naszej ofercie opiera się na biologicznej aktywności naturalnie występujących w roślinach fitohormonów, a także na wykorzystaniu stymulujących właściwości bakterii, które znane są z możliwości produkowania tych samych hormonów wzrostu co rośliny, choć wykorzystują do*

OGŁOSZENIA





OGŁOSZENIE

Solana Polska

Łatwe odmiany na trudny czas



Lilly Satina



Sunshine Belmonda



Connect Queen Anne

- niskie wymagania
- gładka skórka
- bardzo wysoki plon handlowy
- wybitny smak
- płytkie oczka
- wysoka odporność na parcha

Realizujemy przesyłki kurierskie od 500kg

Solana Polska Sp. z o. o. tel. 46 838 81 70
Zduny 25 k/Łowicza solana@solanapolska.pl
99-440 Zduny www.solanapolska.pl

kom. +48 535-682-430 kom. +48 604-249-976
kom. +48 602-620-458 kom. +48 606-407-918
kom. +48 606-776-651 /solanapolskaspzoo

www.solanapolska.pl

tego celu inny szlak metaboliczny - informuje dr Janusz Mazurek, dyrektor ds. badań i rozwoju w Bio-Lider.

Na uwagę zasługuje także bioprodukt, będący mieszaniną substancji humusowych i ekstraktu z brunatnych alg morskich - AlgoHum. - *Preparat zawiera 90% suchej masy, w tym: 50% alg morskich (Ascophyllum nodosum) i 50% kwasów humusowych* - mówi Łukasz Basiak z firmy Agraplant. - *On działa na dwie sfery. Po pierwsze - na wszystkie oziminy - zarówno zboża, jak i rzepaki, żeby zapewnić im dobry start wiosną i zabezpieczyć m.in przed ewentualnymi przymrozkami. Po drugie - produkt ten adresowany jest też dla upraw jarych. Je także, gdy trochę odrosną, dobrze jest zabezpieczyć przed czynnikami stresowymi, a także wpłynąć na lepsze ukorzenienie* - wyjaśnia nasz rozmówca z firmy Agraplant. Co w przypadku, gdy jednak uprawy zostaną uszkodzone, np. przez grad? - *Pierwsze, co robimy, to zabezpieczamy te poniszczone i posiekane rośliny Bacter Plantem (82% Bakterie Bacillus Subtillis i 18% Bakterie Bacillus Megaterium - przyp.red.) (...), żeby nie dopuścić w tych uszkodzonych miejscach do rozwoju patogenów. Bacter Plant jest po prostu, mówiąc najprościej i obrazowo, na rany, na leczenie* - tłumaczy Łukasz Basiak. Zaznacza jednocześnie, że zadaniem wspomnianego środka jest wspomaganie roślin w walce z groźnymi patogenami systemu korzeniowego i części nadziemnej.

Biopreparaty a nawożenie mineralne

Biopreparaty nie zastąpią nawożenia. - *Ich wykorzystanie polega przede wszystkim na zwiększeniu jego efektywności. I może w rzeczywistości pomóc w ograniczeniu stosowania nawożenia mineralnego. Wraz ze zwiększeniem efektywności pobierania składników, przez zminimalizowanie strat, do uzyskania tego samego efektu potrzebne są przecież relatywnie niższe dawki nawozów* - mówi ekspert z Bio-Lider. Zwraca przy tym uwagę na następującą rzecz: - *Preparaty oparte na pożytecznych bakteriach ułatwiają (...) wykorzystanie trudno dostępnych składników pokarmowych, jak chociażby bardzo pożądanego w produkcji roślinnej fosforu.*

WIZYTÓWKI UPRAWOWE

Lilly - odmiana, która zadowoli każdego!

Odmiana ziemniaków o dużych bulwach, jasnym miąższu, jasnej skórce, płytkich oczkach i regularnym kształcie. Bardzo szybko tworzy wysoki, wyjątkowej jakości plon handlowy. Odznacza się wybitnym smakiem. Typ kulinarny B. Nie ciemnieje po ugotowaniu. Jest średnio odporna na parcha. Bardzo dobrze znosi okresowe niedobory wody. Odmiana reaguje na wysokie dawki metrybuzyny (możliwa dawka Sencor to 250 g/ha.). Wymagania glebowe - średnie.



Odmiana dostępna w firmie Solana Polska

Atpolan BIO 80 EC Premium - adiuwant wielokomponentowy



Atpolan BIO 80 EC Premium - jest to nowoczesny adiuwant wielokomponentowy o wielokierunkowym działaniu, stworzony do herbicydów powschodowych o działaniu nalistnym i doglebowym. Jest dedykowany do stosowania w uprawie: zbóż, kukurydzy, buraków cukrowych, ziemniaków i innych upraw. Skuteczność adiuwanta została potwierdzona w niezależnych badaniach prowadzonych na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu. Atpolan BIO 80 EC Premium umożliwia redukcję dawek herbicydów do 30% przy wzroście skuteczności, co przekłada się na wymierne efekty ekonomiczne. Adiuwant posiada opatentowany skład, w który został włączony komponent ograniczający znoszenie.

Produkt oferuje firma Agromix z Niepołomic

Jak stosować biopreparaty? Czy łączyć je z pestycydami?

Zdaniem specjalisty z firmy Bio-Lider, w przypadku preparatów stosowanych doglebowo najlepszym rozwiązaniem jest ich wykorzystanie pod uprawki przygotowujące glebę do siewu czy sadzenia, co gwarantuje dokładne wymieszanie. - *W niektórych wypadkach można je również stosować przed formowaniem redlin czy obsypywaniem bulw ziemniaków. Nie przeszkadza to również, aby aplikacje wykonać także pogłównie, w początkowej fazie wzrostu roślin, zawsze wtedy, kiedy warunki techniczne umożliwiają efektywne dotarcie cieczy roboczej do powierzchni gleby* - tłumaczy dr Janusz Mazurek.

A co z biopreparatami nalistnymi? - *W ich przypadku (...), z uwagi na to, że mamy do czynienia z żywymi mikroorganizmami, zabiegi powinny być stosowane w późnych godzinach popołudniowych albo wieczornych, co ogranicza zbyt szybkie wysychanie cieczy roboczej i daje czas na jej właściwą aktywizację* - radzi ekspert z firmy Bio-Lider. Porusza jednocześnie kwestię łączenia biopreparatów ze środkami ochrony roślin. - *Preparat imPROver+ można stosować łącznie ze wszystkimi: fungicydami, insektycydami, nawozami dolistnymi. Z kolei w przypadku preparatów bazujących na kompozytach bakteryjnych, nie ma przeszkód w ich stosowaniu łącznie z insektycydami i nawozami dolistnymi, natomiast w przypadku mieszania z fungicydami należy wiedzieć, czy dany fungicyd wykazuje kompatybilność i nie hamuje bakterii stanowiących komponent poszczególnych preparatów* - wyjaśnia dr Janusz Mazurek. AlgoHum natomiast można łączyć ze wszystkimi pestycydami i nawozami dolistnymi. - *Ten preparat może nawet spotęgować działanie tychże środków, a to wszystko za sprawą prawdziwych kwasów humusowych* - mówi Łukasz Basiak. Bacter Plant z kolei można stosować w połączeniu z nawozami mineralnymi lub innymi wybranymi biopreparatami, np. AlgoHum.

Wpływ biopreparatów na plony

- *Zważywszy, że stosowanie produktów Bio-Lider zawsze wiąże się z jakimś rodzajem stymulacji, czy to poprzez poprawę rozwoju systemu korzeniowego, ograniczenie skutków stresu środowiskowego czy wreszcie optymalizację pobierania składników pokarmowych, praktycznie zawsze obserwujemy po ich zastosowaniu wzrost wielkości plonu* - mówi dr Janusz Mazurek.

Bezpieczeństwo

Czy biopreparaty są bezpieczne zarówno dla roślin, jak i środowiska? - *Do ich produkcji wykorzystywane są substancje naturalnie występujące w roślinach albo izolaty bakteryjne naturalnie występujące w środowisku w glebie i na roślinach. W ten sposób ich stosowanie nie zagraża bezpieczeństwu środowiska ani zdrowiu konsumentów, co więcej - zwiększenie aktywności bakterii przyczynia się często wręcz do szybszego metabolizowania w środowisku wielu pestycydów* - mówi ekspert z firmy Bio-Lider.

Uwaga na nielegalny obrót sadzeniakami!



Przed ogłoszeniami związanymi z obrotem sadzeniakami ziemniaka z niewiadomego pochodzenia ostrzega Wojewódzki Inspektorat Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Łodzi.

Zakup materiału, którego pochodzenie jest nieznane, niesie bowiem ze sobą możliwość wprowadzenia do gospodarstwa materiału porażonego przez organizmy kwarantannowe, podlegające obowiązkowi zwalczania, w tym m.in.: przez śluzaka ziemniaka Ralstonia solanacearum oraz bakterie *Clavibacter michiganesis ssp. sepndonicus (Cms)*, sprawcę choroby kwarantannowej - bakteriozy pierścieniowej ziemniaka.

WIORiN w Łodzi przypomina przy tym o tym, że Cms jest chorobą przechowalniczą, która łatwo rozprzestrzenia się zarówno w warunkach magazynowania, jak i później na polu po wysadzeniu sadzeniaków ziemniaka, przez co stwarza bardzo wysokie zagrożenie fitosanitarne (patrz ramka).

Przed stosowaniem sadzeniaków z niewiadomych źródeł przestrzegał także na naszych łamach wielokrotnie Marcin Piekarski z HR Zamarte: - *Kwalifikowany materiał sadzeniaków warto stosować z kilku przyczyn. Podstawową przyczyną jest zdrowotność - to jest to, że nie posiadają one chorób wirusowych. To powoduje nam od razu zwyżkę plonu - o ok. 30% względem ziemniaków zawirusowanych. Kolejną ważną rzeczą jest, że nie zawleczemy sobie na pole chorób kwarantannowych - tj. śluzaka i bakteriozy pierścieniowej.*

(mp)

UŻYCIE SADZENIAKÓW NIEWIADOMEGO POCHODZENIA MOŻE WIĄZAĆ SIĘ Z NASTĘPUJĄCYMI KONSEKWENCJAMI:
- ograniczeniem lub brakiem możliwości sprzedaży porażonych bulw, w tym decyzja utylizacji wszystkich ziemniaków w gospodarstwie;
- straty jakościowe i ilościowe plonu;
- decyzję o zakazie produkcji ziemniaków na porażonym polu przez 3 lata w gospodarstwie;
- brakiem możliwości uzyskania dopłaty do kwalifikowanego materiału siewnego.

WIORiN w szczególności uczula na sprzedaż ziemniaków kierowanych bezpośrednio do sołtysów, z dowozem na miejsce i w bardzo atrakcyjnych cenach.

OGŁOSZENIA



Czas na przetwórstwo

TEKST Anna Malinowski



Joanna i Michał Starakowie


Sylwester Wańczyk

Jeszcze kilkanaście lat temu zachwycałam się taką oto sceną z południowych Niemiec, Austrii czy Szwajcarii: przed budynkami gospodarstw wystawione stoliczki, a na nich owoce, warzywa, miód. Kto chciał coś z tych rzeczy kupić, zatrzymywał się, wybierał sobie i zostawiał w koszyczku na stole odpowiednią sumę w zamian. Trochę dziwiłam się, że nikt tam niczego nie pilnuje i nie skarży się, że mu coś zginęło, ale nie przypuszczałam, że nastąpią w Polsce czasy, w których rolnicy nie tylko wystawią legalnie stoliki z produktami ze swoich gospodarstw, ale - że nadejdzie pora na przetwórstwo w rolnictwie. Pamiętam też początki XXI wieku, kiedy to ODR-y organizowały dla polskich rolników wycieczki do ich niemieckich kolegów. Ileż tam było podziwu i zazdrości dla prężnie rozwijającego się przetwórstwa. Odwiedzaliśmy po kilka gospodarstw dziennie, a opuszczając je stwierdzaliśmy: „No tak, to są Niemcy. U nas to nie przejdzie." A jednak przeszło.

Dynia babci Kasi

Dynia z mojego dzieciństwa to horror. Uwielbiana przez babcię Katarzynę, była chowana w szafie niby skarb w sejfie do świąt Bożego Narodzenia. Na tym etapie wyglądała nawet atrakcyjnie: dorodna i intensywnie pomarańczowa. Krótko przed Wigilią babcia wyciągała ją na światło dzienne i gotowała kompot, w którym pływały kawałki dyni i goździki, a w nos wdzierał się zapach natrętnego cynamonu. Kompotu z dyni nienawidzę do dzisiaj. Moja awersja do tego warzywa pozostałaby mi prawdopodobnie do końca życia, gdyby nie kremowa zupa z dyni, którą poczęstowano mnie kilka lat temu w sytuacji, w której nie wypadało odmawiać jej spróbowania. Sama rozkosz!

Dynię da się nie tylko zjeść

W „Dyniowym Zakątku" w Olszanach koło Świdnicy na Dolnym Śląsku świat kręci się wokół dyni. Joanna i Michał Starakowie w trzecim pokoleniu prowadzą gospodarstwo, w którym dynia pojawiła się 16 lat temu. W odróżnieniu ode mnie rodzina Staraków lubiła dynię, ale na początku nie przypuszczała, że będzie jej tak dużo. Przez kila lat uprawiali ją nawet na 10 hektarach, kontraktowali i sprzedawali. - *Ta dynia była zwożona z pola, obierana, wybierany miąższ ze środka i z zewnątrz obierana skórka. Taki półprodukt w postaci płatów wielkości 5 x 10 cm pakowany były w duże skrzynie na palety i wywożony TIR-ami do przetwórni w Polskę i za granicę* - wspomina Michał Starak.

Dzisiaj dynia rośnie u ich na 2 hektarach, pielęgnowana jest ręcznie i wszystko, co urośnie przetwarzają sami. Zaczęło się od domowego eksperymentowania przez panią Asię, a że pomysłów jej nie brakuje, to dzisiaj dyniowe królestwo sięga od dżemów z najróżniejszymi dodatkami owoców, poprzez paprykarze, ketchupy, ajvary, chutneye, zupy, bigosy, pasztety, wegańskie jogurty oraz pasty dyniowe. Chałki, bułeczki, chleby, czekolady bez mleka i cukru aż do szerokiego wyboru ciast i ciasteczek.

Zaczęło się pięć lat temu, choć wcześniej sami zajadali się dynią i częstowali swoich gości. Ci mlaskali, chwalili i pytali gospodarzy, dlaczego nie przerabiają dyni na większą skalę, bo uważali, że na pewno byłby na nią popyt. Tak też się stało.

Państwo Starakowie zaczęli od prezentowania swoich produktów na imprezach regionalnych. Na początku było „Święto Dyni" w sąsiedniej miejscowości Wierzbna, na którym nie tylko sprzedali wszystkie produkty, które mieli ze sobą, ale jeszcze w ramach konkursu na największą dynię wygrali zmywarkę do naczyń.

W 2019 roku zarejestrowali Rolniczy Handel Detaliczny (RHD) i ich działalność stała się profesjonalna. W ramach gospodarstwa otworzyli sklepik gospodarczy w Dyniowym Zakątku, a udział w „Targach Zdrowej Żywności", w „Targu Ziemi" w Kraskowie, w dożynkach i festynach na stałe wpisał się w kalendarz systematycznej sprzedaży.

Czy z dyni da się żyć?

Pytam, czy z dyni można żyć i słyszę zdecydowany protest, który przechodzi w optymistyczne spojrzenie w przyszłość: - *Teraz jeszcze nie, ale może później. Dużo się zmieniło w przepisach i jest dużo ułatwień. Wprawdzie idzie to w parze ze zwiększoną ilością kontroli, ale to nie jest nic strasznego. Wszystko jest do przebrnięcia.* Gdy pytam mojego rozmówcę o wpływ pandemii na ich dyniową działalność, odpowiada zdecydowanie i twierdząco: - *Ludzie zaczęli zastanawiać się nad jakością tego, co jedzą. Chętniej sięgają po zdrową żywność, a taką znajdują między innymi u nas.* Czy zachęcałby innych rolników, aby zajęli się przetwórstwem? - *Nie ma się czego bać. Trzeba na pewno ciężko pracować, dbać o dobrą jakość produktów, być oryginalnym w tym, co się robi i przede wszystkim wyjść do ludzi. Sami ludzie nie trafią do gospodarstwa - trzeba się wystawiać. Ludzie są na początku nieufni. Chcą wiedzieć, że na pewno mają do czynienia z rolnikami, czy produkty są z gospodarstwa. No i chwała im za to, że są dociekliwi. Kto jest rolnikiem niech się nie boi zapraszać na swoje gospodarstwo. Taki sklepik w gospodarstwie na pewno uwiarygadnia to, co robimy. To wielka szansa przede wszystkim dla małych rolników* - kończy wywód pan Michał.

Sery na większą skalę

W „Wańczykówce" w Krzeszowie na Dolnym Śląsku Sylwester Wańczyk przerabia 800 litrów mleka dziennie. Aby było to bardziej skomplikowane, mleko jest pochodzenia krowiego, koziego i owczego, a produkty zarówno ekologiczne, jak i konwencjonalne. Trzy lata temu przebudował starą stodołę na serowarnię i jak sam mówi, żyje z niej. Ponieważ sprzedając ok. 50 produktów, przekracza 20 000 zł. kwoty do klienta końcowego, musi mieć kasę fiskalną. Oprócz tego ma jeszcze jedną kasę fiskal-

ną w sklepiku, w którym sprzedaje nie tylko własne produkty, ale i od zaprzyjaźnionych producentów rolnych.

Sylwestra Wańczyka spotkać w serowarni można rzadko. Większość czasu spędza na rozprowadzaniu swoich produktów do stałych odbiorców na zewnątrz oraz na koordynowaniu aktywności stowarzyszenia i fundacji, które prowadzone są w „Wańczykówce". Co ma wspólnego stowarzyszenie z serowarnią? Otóż członkami stowarzyszenia są serowarzy, którzy promują się na wspólnej stronie internetowej *Kup od polskiego serowara*. Jeśli ktoś szuka np. sera w Olsztynie, strona podpowiada mu, u którego członka stowarzyszenia można ten ser kupić. A fundacja? Fundacja pomaga w organizacji targów czy promocji produktów serowarskich. Takim przykładem jest jesienne „Wielkie serwowanie" we Wrocławiu, gdzie zaprasza się do współpracy rolników, którzy w ramach RHD produkują również inne produkty niż sery np. pieczywo, przyprawy czy konfitury.

W ramach fundacji prowadzone są warsztaty serowarskie oraz wdrażane kwalifikacje serowarskie. Czy warsztaty powiększają sprzedaż serów? Raczej nie, ale sprawiają, że ludzie „łapią bakcyla", jeżeli chodzi o robienie serów. Tutaj przyjeżdżają ci, którzy szukają pomysłu na życie, którzy mają np. mleko kozie, ale mają go tak mało, że nie opłaca się go odstawiać do mleczarni za 0,90 - 1,40 zł. Szukają więc pomysłów na samodzielne zagospodarowanie tego, co produkują np. w formie serów, które mogą sprzedać od 40,00 zł za kg.

Plusy i minusy

Na początku XXI wieku Sylwek Wańczyk szukał klientów. Docierał do nich poprzez dożynki, festyny: - *Niestety czasy się zmieniły. Festynów jest coraz mniej i rolnicy mają przez to mniejszy kontakt między sobą. Rzadko wypiją wspólnie przysłowiową flaszkę, a szkoda, bo przez to nie ma też takiej współpracy jak kiedyś. Mniej się spotykamy, za dużo mamy biurokracji wokół pola i dokumentacji* - mówi Sylwester Wańczyk.

Zalegalizowanie rolniczej działalności w ramach RHD otworzyło nowe możliwości chociażby w promowaniu swojej oferty, w legalnej sprzedaży produktów i to jest pozytywne zjawisko. Negatywnym jest na pewno zwiększenie biurokracji oraz ilości kontroli, których nie da się uniknąć, ale to właśnie dzięki nim zapanował większy ład w rolniczej sprzedaży, a tym samym ukróciło się nielegalne kombinowanie. Wprowadzone w 2018 roku przepisy pozwalają na działalność w ramach gospodarstwa, która wcześniej musiała się odbywać, jak np. w przypadku przetwórstwa mleka, w formie działalności gospodarczej.

Nigdy jednak nie jest tak, aby nie mogło być jeszcze lepiej. Sylwkowi Wańczykowi nie przeszkadza, że co chwila ma kontrole, bo kontrole muszą być, jeśli ma być odpowiednia jakość i porządek. To co go boli, to np. brak spójności w przepisach. - *Hodowca owiec może zacząć produkcję owczych serów z mleka od swoich owiec w ramach RHD i jest to dość jasne. Zgłasza tę chęć w inspektoracie weterynarii, przychodzą panie, którym opowiada, jak sobie wyobraża produkcję serów i jakich minimalnych warunków higieny będzie przestrzegał. No tak, ale co to są minimalne warunki higieniczne? Inna jest ich interpretacja przez inspektorat weterynarii, a inne ich wyobrażenie przez rolnika. Łatwo się zarejestrować, gorzej dotrzeć z przepisami* - opisuje trochę z humorem Sylwek. Chwali stworzone możliwości np. te w ramach limitów, gdzie rolnik może sprzedać 1000 litrów mleka surowego tygodniowo oraz wyprodukować 2300 kg sera rocznie. To jest dużo jak na małego rolnika. Podkreśla jednocześnie konieczność konsultowania wprowadzanych odgórnie zmian z rolnikami, aby uniknąć decyzji oderwanych od realiów, zza biurka.

W grupie siła

Sylwester Wańczyk zachęca do działania w grupie, bo w niej jest siła i możliwość skuteczniejszego działania. Wielu rolników ma już przygospodarcze sklepiki, które są za duże, aby proponować w nich wyłącznie własne produkty. O ile atrakcyjniejszym jest dla klienta pojechać na wieś i kupić w jednym miejscu ser, pomidory i chleb, niż jeździć po nie do trzech różnych wiosek? - *Nie jestem w stanie piec chleba, robić konfitur i produkować serów. Wystarczy, że robię to ostatnie, ale ważnym dla wszystkich jest, że mam w asortymencie też inne produkty.*

WIZYTÓWKI UPRAWOWE

Bohun - odmiana ziemniaka o niepospolitych okrągłych i regularnych bulwach

Bohun - wczesna odmiana jadalna ziemniaka o średnich wymaganiach glebowych, która dobrze reaguje na glebę o dobrej kulturze rolnej zasobnej w próchnicę. Jej potrzeby wodne oraz nawozowe również są średnie. Bohun dystansuje inne odmiany, tworząc okazały, bardzo wysoki i zwarty łan. Jego dolne liście wyróżniają się szczególnie szeroką blaszką liściową. W uprawie tej odmiany zaleca się stosowanie pełnej ochrony fungicydowej przeciwko zarazie ziemniaka. Plon z kolei zawiązywany jest na średniej głębokości w redlinie. Odmiana zawiązuje dużą ilość wyrównanych pod względem wielkości bulw o atrakcyjnym wyglądzie. Niemalże cały plon, jaki tworzy Bohun, stanowi frakcję handlową. Bulwy są bowiem niepospolicie okrągłe i regularne, o znakomitym smaku, oczka płytkie, a skórka gładka i żółta. Bohun jest odmianą dedykowaną długiemu magazynowaniu, nabiera walorów smakowych wraz z przechowywaniem, nie tracąc ich do późnej wiosny.



Produkt dostępny w Hodowli Ziemniaka Zamarte

Fungicyd Piastun do upraw rolnych i warzywnych

Środek wyróżnia się rejestracją w szerokiej gamie upraw rolnych i warzywnych. Piastun to pierwszy fungicyd przeznaczony dla tak dużego spectrum upraw. Stosowany może być w zbożach i rzepaku oraz w uprawie warzyw polowej i pod osłonami. Przeznaczony dla 15 różnych upraw. Piastun rekomendowany jest do stosowania głównie zapobiegawczego, w zwalczaniu chorób powodowanych przez grzyby.



Produkt oferuje Firma Agrii

DR GREEN - mikrogranulat do siewu precyzyjnego

Jego najważniejszą funkcją jest wprowadzenie szybko dostępnych dla rośliny związków odżywczych, mających kluczowe znaczenie w fazie kiełkowania oraz wschodów. Aby osiągnąć ten cel, DR GREEN skorzystał z surowców pochodzenia alternatywnego. Dzięki takiemu działaniu uzyskano wyjątkowe połączenie fosforu (280 g/kg) i wapnia (350 g/kg). Produkt został dodatkowo wzbogacony o związki ukorzeniające. Nawóz uzupełnia składniki odżywcze w obrębie ziarniaka, skutkując przyspieszonymi wschodami. Przeznaczony jest do stosowania przy siewie nasion.

Produkt oferuje firma DR GREEN

Aplikacje Xarvio do zarządzania polami

XARVIO® FIELD MANAGER: dzięki temu programowi rolnicy mogą planować zabiegi nawozowe, ochronę roślin oraz siew i zbiory plonów. Mapy biomasy pozwalają analizować strefy pola i określać te najbardziej efektywne. Dzięki optymalizacji Xarvio pomaga uzyskać najwyższy plon przy najmniejszych nakładach. Druga z apliakcjji - XARVIO® SCOOUTING - to wersja na telefon, dzięki której rolnicy w łatwy sposób rozpoznają zagrożenia na polu takie jak: chwasty, choroby, szkodniki, dokonają analizy odżywienia roślin azotem oraz stopnia uszkodzenia liści.



Aplikacje oferuje firma Basf

Inwestuje w produkcję roślinną

Robert Hawryło ze wsi Olbięcin, gmina Trzydnik Duży w woj. lubelskim, prowadzi gospodarstwo rolne o powierzchni około 80 ha. Jest młodym rolnikiem, specjalizującym się w produkcji roślinnej. Pola przez niego uprawiane stanowią wzór nowoczesnego gospodarowania, a plony są wysokie.

TEKST Andrzej Wojtan



Robert Hawryło (od lewej) ze swoim ojcem Gustawem przy jednym z ciągników przechowywanych zimą w budynku gospodarczym.

Pan Robert w 2010 roku przejął gospodarstwo rolne od swoich rodziców Gustawa i Alfredy Hawryło. Wtedy było to 10 ha gruntów własnych oraz 15 ha dzierżawionych. Potem gospodarstwo było stopniowo powiększane poprzez zakup i wydzierżawianie ziemi od rolników, którzy rezygnowali z pracy w polu. Prowadzona była produkcja roślinna i zwierzęca. Rocznie w gospodarstwie utrzymywano do 50 sztuk trzody chlewnej. Od 2018 roku tej produkcji już nie ma. Ze względu na złą koniunkturę, niskie ceny skupu, rolnik postanowił zrezygnować z chowu świń.

- *W gospodarstwie trzeba dbać o strukturę gleby poprzez uprawę poplonów oraz regularne wapnowanie pól. Brak obornika, którego kiedyś było pod dostatkiem, jest teraz mocno odczuwalny* - mówi pan Robert. Uważa on, że aktualnie mocną stroną gospodarstwa jest dobrze rozwinięty park maszynowy i wylicza, jakiego sprzętu używa. Są trzy ciągniki: Case o mocy 95 koni, John Deere o mocy 110 koni oraz New Holland o mocy 140 KM. Ostatnio kombajn zbożowy marki New Holland został zmieniony na John Deere. W gospodarstwie są dwa opryskiwacze - o objętości 1000 l oraz 2200 l, dwa pługi: czteroskibowy obracalny oraz czteroskibowy zagonowy, jest talerzówka, zestaw uprawowo-siewny Amazone, rozsiewacz nawozów i wapna, ładowacz czołowy, głębosz, przyczepy i inne maszyny. Rolnik szuka nowych rozwiązań, ciągle chce rozwijać swoje gospodarstwo, ma wiele nowych pomysłów i planów. - *Trzeba iść z duchem czasu, ciągle do przodu, unowocześniać gospodarstwo, wiedzę teoretyczną wprowadzać w praktyce, w ten sposób można dążyć do sukcesu. Uważam, iż warunki siedliskowe mają duży wpływ na funkcjonowanie gospodarstwa, dlatego też zdecydowaliśmy się na zakup drugiego gospodarstwa niedaleko Olbięcina we wsi Owczarnia* - mówi Robert Hawryło. By mieć lepsze warunki gospodarowania, planuje dalsze inwestycje. Myśli o agregacie do systemu bezorkowego, ładowarce teleskopowej, kolejnej przyczepie oraz oczywiście o zakupie ziemi na dalsze powiększanie gospodarstwa. Marzy też o nabyciu silosów zbożowych do przechowywania ziarna od kombajnu. Obecnie rzepak i gryka z jego gospodarstwa sprzedawane są bezpośrednio po zbiorze, natomiast zboże w większości jest przechowywane, a sprzedawane w okresie zimowym, bo ceny wtedy są korzystniejsze. Na razie rolę spichlerza w gospodarstwie pełnią zaadaptowane do tego dwie stodoły, które mogą pomieścić do 200 ton ziarna.

Ojciec pana Roberta zamiłowanie do rolnictwa miał od dziecka. W 1974 roku podjął pracę w miejscowym kółku rolniczym. W latach 1977-1979 odbywał służbę wojskową, po powrocie z wojska przejął 7-hektarowe gospodarstwo od swoich rodziców, wtedy też zrezygnował z pracy w kółku rolniczym. Pierwszy ciągnik Ursus C-330 został zaku-

piony z przydziału gminnego jeszcze w 1977 roku, w roku następnym doszły rozrzutnik do obornika i siewnik Poznaniak. Kolejnym ciągnikiem, który pojawił się w tym gospodarstwie był nowy Ursus C-360 3P. Został zakupiony w 1988 roku. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku gospodarstwo należało do dobrze prosperujących. Średnio rocznie było w nim utrzymywanych 6 krów, 7 sztuk młodego bydła rzeźnego i ponad 20 świń. - *To były bardzo korzystne czasy dla rolników. Wszystko można było sprzedać po atrakcyjnych cenach. Żywiec wołowy i wieprzowy dostarczaliśmy na buchtę GS, zlokalizowaną naprzeciw naszego gospodarstwa, mleko było dostarczane do zlewni mleka OSM Stalowa Wola, położonej pół kilometra od gospodarstwa. Rocznie wywoziliśmy w pole po 30 rozrzutników obornika, średnio co trzy lata pole było nawożone obornikiem. Nie trzeba było wtedy wydawać dużo pieniędzy na nawozy mineralne. Uprawiane ziemniaki po wykopkach były dostarczane do miejscowej gorzelni, a buraki cukrowe do punktu odbioru buraków Cukrowni „Ropczyce" w Olbięcinie. Magazyn nawozów mieliśmy w odległości 1 km od gospodarstwa. Wtedy prawie w każdym gospodarstwie był uprawiany tytoń, dużo rolników siało konopie, sam dużo pracowałem przy ich międleniu, wtedy to wszystko przynosiło duże zyski i można było inwestować w gospodarstwie* - wspomina tamte czasu Gustaw Hawryło, ojciec Roberta. W 1982 roku wybudował on nowy dom, podobnie postępowali inni rolnicy we wsi. Na każdej posesji, jak grzyby po deszczu wyrastały nowe budynki mieszkalne i gospodarcze. Było to za sprawą miejscowych cegielni, produkujących dostateczne ilości cegły ceramicznej czerwonej. Pan Gustaw ożenił się w 1986 roku, jego żona Alfreda pracowała w laboratorium Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Opolu Lubelskim, a także w Cukrowni „Opole", zaś od 2000 roku w OSM w Kraśniku. Syn Robert ukończył studium rolnicze z tytułem „rolnik wykwalifikowany" w Potoczku, pow. Janów Lubelski. Jego siostra Monika pracuje poza gospodarstwem rolnym. Pan Gustaw jest społecznikiem. Był w zarządzie kółka rolniczego, od 1970 roku należy do ochotniczej straży pożarnej, od wielu lat jest członkiem zarządu OSP w Olbięcinie.

Obecnie pan Robert jest mistrzem urodzaju. Wszystko to za sprawą stosowania nowoczesnych metod uprawy i nawożenia roślin. Chociaż, jak mówi, pogoda potrafi splatać figla. Ostatnie lata to problem letniej suszy. W roku ubiegłym w strukturze zasiewów było w gospodarstwie 15 ha rzepaku ozimego, jego plony kształtowały się na poziomie 3 tony z ha, ale zdarzają się też plony na poziomie 3,5 tony, pszenica ozima była uprawiana na obszarze około 25 ha, ubiegły rok nie był korzystny dla pszenicy, plon wyniósł 5,5 ton ha, ale w latach poprzednich było 8-9 ton z ha. Pszenżyto ozime co roku uprawiane jest na obszarze około 10 ha, plony osiągane - 6 ton z ha. Kiedyś w Olbięcinie było dużo upraw gryki. Teraz niewielu rolników ją uprawia. W gospodarstwie Hawryłów w roku ubiegłym była uprawiana na obszarze 5 ha, zeszłoroczne plony były rekordowe - 2,5 tony nasion z ha, zaś w latach poprzednich kształtowały się na poziomie 1 tony. Jest też uprawiany jęczmień jary, jego plony wynoszą około 5 ton z ha. Do 2009 roku były siane buraki cukrowe, plony oscylowały w granicach 85 ton z ha. Ale nie było korzystnych warunków, dlatego w gospodarstwie zaniechano ich uprawy. - *Teraz zastanawiam się nad uprawą buraka cukrowego, grochu czy soi. Chodzi tu o stosowanie płodozmianu na działkach rolnych* - mówi młody rolnik.

Robert Hawryło ma ambicje być przodującym rolnikiem i to mu się udaje, jest jeszcze kawalerem, ale ma nadzieję niedługo zmienić stan cywilny. Pasjonuje się piłką nożną. Wolny czas poświęca na śledzenie fachowej literatury rolniczej.

DZIEJE WSI OLBIĘCIN

Pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z 1441 roku. Została ona założona przez braci Olbięckich herbu Janina i była ich rodowym gniazdem. Istniał tu duży dwór zniszczony w 1656 przez żołnierzy Rakoczego i Szwedów. Wtedy pod Olbięcinem doszło do pierwszego spotkania oddziałów szwedzkich z oddziałami księcia siedmiogrodzkiego, zrabowali oni doszczętnie dwór, a folwark spalili. W XVII i XVIII wieku Olbięcin był własnością Wybranowskich, ich siedzibę w dniu 7 czerwca 1867 odwiedził król Stanisław August Poniatowski, który wracał wraz z podkomorzym lubelskim Dłuskim i kasztelanem sandomierskim Popielem z podróży do Kaniowa.

W początkach XIX wieku dobra olbięckie stały się własnością Kaczkowskich, a następnie Gintowtów, potem nabył je w wyniku licytacji Roman Okulicz Kozaryn, od którego z kolei odkupił je w stanie upadłości agronom Tadeusz Kowalski. Ten ostatni w krótkim czasie doprowadził gospodarstwo do stanu wzorcowego, uruchomił gorzelnię, w oparciu o obfite źródła rzeki Tuczyn urządził stawy i sadzawki do hodowli ryb, prowadził hodowlę pstrąga, wybudował młyn wodny. Dla potrzeb budownictwa w Olbięcinie wydobywano miejscowy kamień wapienny. W majątku w 1921 roku gościł Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. W 1935 roku właścicielem terenu był Jerzy Rudlicki, konstruktor samolotów. W 1937 roku zorganizował we wsi kółko rolnicze, a jego żona - koło gospodyń wiejskich. Po II wojnie światowej w budynku dworskim zorganizowano Gminną Szkołę Rolniczą, którą potem przemianowano na Państwowe Technikum Rachunkowości Rolnej. Obecnie zespół dworsko- pałacowy z XVII wieku użytkuje Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy. We wsi zamieszkuje około 640 osób. W latach 1954-1972 Olbięcin był siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej. W latach 1975-1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa tarnobrzeskiego.

OGŁOSZENIE

Oferujemy najszerszy wybór wapna nawozowego:

zawierającego magnez
- **Oxyfertil® Mg 75/25** w tym MgO min. 25%
- **Tlenkowe CaO+MgO** min. 70% w tym 25% MgO

bez magnezu
- **Węglanowe** o zaw. CaO min. 40 i 50% z atestem ekologicznym
- **Tlenkowe** o zaw. CaO min. 60%
- **Oxyfertil® Mix** o zaw. CaO min. 60%
- **Oxyfertil® Ca 90** o zaw. CaO min. 90%
- **Oxyfertil Ca 85** o zaw. CaO min. 85%

węglanowego mielonego

standard frakcja 0-0,5 mm oraz Premium 0-0,09 mm
- **Opolwiak** • **Bukowiak** • **Wojcieszowiak**

granulowanego

Rol-Gran – o zaw. CaO min. 50% – z atestem ekologicznym



KONTAKT
Andrzej.Filipek@lhoist.com
Jakub.Szpytak@lhoist.com

Lhoist

Borówka dobrze się tu czuje…

Mrozu i śniegu borówka amerykańska się nie boi, największym zagrożeniem są późne przymrozki. Szczególnie niebezpieczne, kiedy występują w okresie kwitnienia, tj. w pierwszej połowie maja.

TEKST Ewelina Jamka

O wymagającej uprawie, która wbrew pozorom bardzo dobrze się u nas czuje, opowiada Wieściom Rolniczym Radosław Koniarz, rolnik-leśnik z gm. Mirzec. Na co dzień pracuje w Nadleśnictwie Marcule. Jak mówi, nie jest rolnikiem z dziada pradziada (choć dziadek uprawiał ziemię i zajmował się gospodarstwem rolnym), ale praca w polu nie jest mu obca, zwłaszcza że żona pochodzi z rodziny o rolniczych tradycjach i ma wykształcenie rolnicze. - *Wspólnie z żoną i rodziną mamy gospodarstwo rolne liczące ok. 5 hektarów w gm. Mirzec (w miejscowościach Tychów Nowy i Mirzec Malcówki). Właśnie w Malcówkach (pow. starachowicki) prowadzimy uprawę borówki amerykańskiej, która wymaga specjalnego podejścia i zaangażowania* - mówi Radosław Koniarz. - *Borówka to podstawa, ale mamy też dodatkowe uprawy, jak łubin, zboża, owocowe drzewka i ogródek warzywny.* Borówka w gospodarstwie państwa Koniarzów zagościła trzy lata temu. Rolnicy otrzymali wówczas dofinansowanie z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa na restrukturyzację małych gospodarstw. 6-letnie krzewy w ub. roku wydały pierwszy owocny plon...

- *Sezon na borówkę zaczyna się na przełomie lipca i sierpnia i trwa ok. 4-5 tygodni. Zbiera się dojrzewające owoce, najlepiej twarde, bo miękkie nie nadają się już od transportu. Poza tym dojrzała borówka długo nie poleży. Przechowywanie jej nie ma sensu, maksymalnie 2-3 dni w chłodnej piwnicy. Dlatego szukamy odbiorców bezpośrednio na owoce od razu zerwane z krzaka. Owoc musi ładnie wyglądać, bo klient też ma swoje wymagania. Chociaż moim zdaniem, te dojrzałe są najsmaczniejsze, gdyż są bardzo słodkie. Doskonale sprawdzają się na przetwory, ponoć wyśmienite jest z nich wino. Sam nie robiłem, ale próbowałem* - dodaje Radosław Koniarz.



Radosław Koniarz to rolnik i leśnik w jednej osobie



Choć do pełni borówkowego sezonu jeszcze daleko, na razie nie ma obawy o tegoroczne zbiory. Mrozu i śniegu borówka amerykańska się nie boi, największym zagrożeniem są późne przymrozki. Szczególnie niebezpieczne kiedy występują w okresie kwitnienia, tj. w pierwszej połowie maja.

Cięcia krzewu borówki

- *Cięcia krzewu są bardzo istotnym zabiegiem w uprawie borówki. Jeszcze przed śniegiem udało nam się część tych cięć wykonać, a że robimy to ręcznie, potrzeba na to sporo czasu. Te stare pędy trzeba przyciąć, gdyż krzew słabiej owocuje. Kiedy ruszy wegetacja, trzeba to szybko zrobić, by siła witalna nie poszła z korzeni w powycinane pędy. Śnieg mocno utrudnił te zabiegi* - mówi nasz rolnik dodając, że nie ma potrzeby wymieniać całych krzewów, a wystarczą odpowiednie zabiegi pielęgnacyjne.

Między cięciem a owocowaniem bardzo istotne w uprawie borówki jest nawadnianie. Borówka to roślina z rodziny wrzosowatych, która wymaga wilgotnego podłoża. Tam, gdzie są tereny podmokłe, wręcz bagniste można sobie darować nawodnienie, ale w warunkach upraw na gruntach w gm. Mirzec jest ono niezbędne. - *My mamy to szczęście, że uprawa jest zlokalizowana na podmokłym terenie i wymaga stosunkowo niewielkiego sztucznego nawodnienia, ale nasza uprawa jest wyposażona w system nawadniający. Linia kropelkująca podaje odpowiednie ilości wody, w zależności od zapotrzebowania i warunków panujących w pogodzie. Generalnie borówka amerykańska bardzo dobrze znosi nasze warunki atmosferyczne, nie straszna jej zima i śnieg. Dobrze się u nas czuje, pod warunkiem, że gruntowe przymrozki nie utrzymują się do późnej wiosny, kiedy rozpoczyna się okres wegetatywny. To może być zabójcze dla zbiorów* - dodaje.

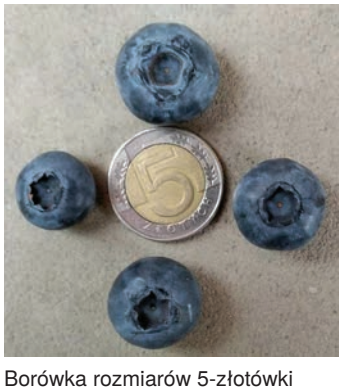
Borówka opłacalna po kilku latach

Pierwszy sezon zbiorów nie był zbyt opłacalny dla państwa Koniarzów - udało się trochę owoców sprzedać, resztę rozdać po rodzinie i znajomych, ale jak mówi nasz gospodarz, z hektara po kilku (5-6) latach można osiągnąć nawet 8-10 ton owoców. Ich cena zależy w dużej mierze od konkurencji.

- *Widzę przyszłość w uprawie borówki, ilość tych upraw na pewno będzie się zwiększała. U nas nie ma jeszcze wielkiego bumu, ale okolice Grójca - tam powstają coraz większe plantacje* - dodaje Radosław Koniarz. - *Jeśli chodzi o cenę, to w perspektywie może ona spaść, bo może nastąpić wysycenie rynku owocem. Z drugiej jednak strony widzimy ciągle zwiększającą się popularność tego owocu wśród konsumentów.* Trudno coś przewidzieć, podobnie jak w całym rolnictwie czasami trzeba zaryzykować i mieć nadzieję na dobre zyski.

Oprócz najpopularniejszej ze wszystkich odmian borówki amerykańskiej „Bluecrop", powodzeniem wśród smakoszy cieszy się borówka odmiana „Bonifacy", która jest pierwszą odmianą borówki amerykańskiej wyhodowaną w Polsce. Popularne są również takie odmiany jak „Chandler", Darrow", Duke", „Elliott", „Patriot", „Spartan" czy „Pink Lemonade", która jak sama nazwa mówi, daje różowe owoce.

Borówka amerykańska zdobywa coraz większą popularność w Polsce, o czym świadczą uprawy w ogrodach lub na tarasach. Bo borówka to nie tylko smaczne owoce w sezonie, jej krzew wiosną zakwita biało-różowymi kwiatami, a jesienią zachwyca wspaniale przebarwiającymi się liśćmi.



Borówka rozmiarów 5-złotówki - pierwszy rok plonów bardzo imponujący

Kwiaty balkonowe muszą poczekać na lepsze czasy

Praca na roli to nie tylko wysiłek fizyczny. To również działanie na granicy ryzyka, z którym zawsze muszą liczyć się rolnicy. Niepewność cen to niepewność jutra, o czym doskonale wiedzą państwo Kwietniowe z gm. Pawłów. Ich gospodarstwo sadowniczo-ogrodnicze stale dostosowuje się do bieżących realiów. Z powodu koronawirusa w tym sezonie zrezygnowali z uprawy kwiatów balkonowych.

TEKST Ewelina Jamka

Gospodarstwo Sadowniczo-Ogrodnicze M.M. Kwiecień w gm. Pawłów to ponad 20 lat tradycji i doświadczenia. Doświadczenia, które pan Mariusz zdobywał mieszkając jeszcze w rodzinnym domu, gdyż jego rodzice mieli gospodarstwo i uprawiali kwiaty balkonowe.

Początkowo Mirosława i Mariusz Kwiecień również koncentrowali się na kwiatach, choć nie brakowało pracy w sadzie, który obsadzili po ślubie. Wtedy większość ziemi dzierżawili, dziś dysponują własnym areałem o powierzchni ok. 11 ha. Oboje po studiach zrezygnowali z pracy zawodowej na rzecz uprawy roli, która wymaga sporo wysiłku i zaangażowania. - *Nasze gospodarstwo jest rozproszone po całej gminie Pawłów, mamy ziemię w Rzepinie, Warszówku, Jaworze. To 10 hektarów sadów, a reszta to szklarnie i tunele, gdzie uprawiamy rośliny i warzywa* - mówi pan Mariusz. - *W ubiegłym sezonie mieliśmy sporo kwiatów balkonowych. W tym roku jednak z tego zrezygnowaliśmy, bo czasy, ze względu na pandemię, są bardzo niepewne. Zostawiliśmy tylko bratka.*

- *Bratka zamawia się już w czerwcu, sadzenie jest na prze-*



Małżonkowie sami poświęcają mnóstwo pracy w gospodarstwie, ludzi do pomocy zatrudniają tylko w pełni sezonu

łomie września i października. Jeśli chodzi o kwiaty balkonowe, to zamówienia mieliśmy składać na początku października. Wtedy nie była ciekawa sytuacja w kraju, jeśli chodzi o zakażenia. Zamawiając kwiaty, musielibyśmy dać zadatku 30 proc. A biorąc pod uwagę koszty ziemi, doniczek, sadzonek, to wydatek rzędu ok 100. tys. zł. To nie są małe pieniądze. Ryzyko ogromne, dlatego nie zamówiliśmy kwiatów balkonowych w ogóle - dodaje pani Mirka. - *Ubiegłoroczny sezon był bardzo dobry, jeśli chodzi o zbyt kwiatów balkonowych, ale jak będzie w tym roku, to jedna wielka niewiadoma. Kto kupi kwiaty na balkon, jak wiele osób boryka się z problemami finansowymi, nie ma na spłatę kredytów.*

Dlatego gospodarze dostosowują się do panujących warunków i zapotrzebowania klientów. W tym roku sadzą głównie warzywa: pomidor (malinowy i czerwony), ogórek, sałata i kapusta. Czy to będzie dla nich opłacalne, okaże się po sezonie... - *Czego boimy się najbardziej? Jaka będzie cena na warzywa i owoce, bo tego nigdy nie wiadomo. Nawozy, środki ochrony roślin, koszty produkcji z dnia na dzień rosną, a ceny w sezonie bywają różne* - mówi pani Mirka. - *Do tej pory mamy ubiegłoroczną kapustę do sprzedania, bo sprzedajemy zarówno na główki, jak i kiszoną. My w hurcie dostajemy 70 groszy za kilogram kapusty głowiastej, a w markecie trzeba zapłacić trzy razy tyle.*

Świeże warzywa i owoce sprzedają na okolicznych bazarach. Do hurtu oddają też kiszoną kapustę. Jej niepowtarzalny smak tkwi w prostej i sprawdzonej recepturze. - *My kisimy, a nie zakwaszamy kapustę octem* - mówi pan Mariusz. - *Na 100 kg kapusty dodaję 2 kilogramy soli i tyle. Zero octu. Kapusta kisi się przez trzy tygodnie i jest doskonała do spożycia.*

W tej chwili gospodarze mają pełne ręce roboty przy ogórkach. Sadzą sadzonki sprowadzone z Katowic - to odmiana gruntowego ogórka brodawkowego. Część jest pod folią, reszta w gruncie, na ile pozwolą warunki atmosferyczne. Ta odmiana jest doskonała do zjedzenia zarówno na surowo, jak i do przetworów. - *Ogórek boi się zimna, dlatego musimy dbać o to, by miał ciepło. Od sadzonek do owoców potrzeba 2-3 tygodnie. W międzyczasie, wraz ze wzrostem będzie wiązanie pędów do góry. Trzeba też pamiętać o obrywaniu bocznych pędów. To ma ogromne znaczenie dla zbiorów* - dodaje pan Mariusz, podkreślając, że sezon na ogórka potrwa przynajmniej do jesieni. - *Pod jedną folią będzie ok. 3 tys. sadzonek ogórka. Czy to jest opłacalne? Na pewno są bardziej opłacalne uprawy, ale robimy to od dawna, robimy to dobrze, a klienci to doceniają, bo robimy ogórka bez nawozu, na oborniku (bydlęcym), to jest świeży ogórek. Z sadzonek też uprawiamy sałatę. W inne lata robiliśmy ok. 30-50 tys. sadzonek sałaty. Na razie kupiliśmy 10 tysięcy sztuk (po 20-30 groszy za sztukę). Czy wszystko się sprzeda, zobaczymy. W ub. roku, niestety, część zbiorów sałaty musieliśmy wyrzucić. Pomidora siejemy sami. Jaka będzie cena, trudno przewidzieć. Obecna sytuacja kraju i na świecie nie ułatwia uprawy. Ryzyko, jakie ponosimy, jest ogromne, trudno cokolwiek przewidzieć. Jako ogrodnicy i sadownicy nie możemy konkurować z zachodnimi firmami pod względem ceny, ale jakość naszych upraw na pewno jest lepsza.*

Od początku lata do października trzeba się liczyć z robotą w sadzie. Tu pracy będą wymagały wiśnie, śliwka (węgierka i deserowa) oraz czerwona porzeczka. - *Pracy w gospodarstwie jest tak naprawdę przez okrągły rok. Jak skończy się sezon na obrywanie owoców, przyjdzie zima, trzeba myśleć o cięciu drzewek po zbiorach* - dodaje rolnik z gm. Pawłów.



- Ostatni tydzień to sadzenie ogórka, który już za 2-3 tygodnie dla pierwsze owoce - mówi pan Mariusz



Sezon na czerwoną porzeczkę rozpocznie się na początku lata



W tym roku tylko bratek pozostał w uprawach z kwiatów



Oprócz ogromu pracy w szklarniach, teraz trwa również podcinanie drzewek w sadzie

Biodynamiczne - zdrowe i bardziej opłacalne

Najbardziej popularny w Polsce produkt ze znakiem Demeter to słynące z jakości produkty dla niemowląt firmy Holle. PAWEŁ BIETKOWSKI jest prezesem Stowarzyszenia Demeter Polska, pasjonatem rolnictwa biodynamicznego.

TEKST Anna Malinowski



Panie Pawle, jak doszło do tego, że jest pan prezesem Demeter Polska?

Jestem prezesem od 3 lat, a z wykształcenia ekonomistą i inżynierem. Mój związek z rolnictwem biodynamicznym jest dość szczególny, ponieważ pradziadek Stanisław Karłowski rozpoczął i rozwijał ruch biodynamiczny w Polsce w końcu lat 20-tych poprzedniego wieku. Rozpoczął przestawianie swojego gospodarstwa rolnego o powierzchni 1760 hektarów w Szelejewie koło Gostynia i następnie uczestniczył w światowym ruchu biodynamicznym do momentu wybuchu II Wojny Światowej. Niestety pradziadek zginął na początku wojny w październiku 1939 roku. Zdarzenie to skutkowało całkowitym brakiem zauważalnych inicjatyw biodynamicznych w Polsce w latach powojennych.

Taka przeszłość zobowiązuje. Czy mógłby pan nam - niezorientowanym w temacie, wyjaśnić, co to jest Demeter?

Demeter to jest znak towarowy, który ma promować żywność ekologiczną najwyższej jakości. Idea takiego działania marketingowego powstała w połowie lat 20-tych poprzedniego wieku, gdzie chodziło o to, aby wskazać odbiorcom żywność wyprodukowaną metodą biodynamiczną.

Jakie są początki ruchu biodynamicznego?

Ruch biodynamiczny jest fundamentem ruchu ekologicznego. Pojęcie rolnictwa ekologicznego powstało dużo później, natomiast sam ruch biodynamiczny wziął swój początek 100 lat temu. W latach po I Wojnie Światowej amunicję przerabiano na nawozy sztuczne, a sprzęt wojskowy na sprzęt mechanizujący rolnictwo. Po początkowym zachłyśnięciu się efektem wysokich plonów dzięki stosowaniu nawozów sztucznych, zaczęto zauważać, że rośliny chorują i następuje spadek żyzności gleby. Właściciele dużych gospodarstw rolnych, zwłaszcza niemieccy, zaczęli zastanawiać się, czy jest to bezpieczne i dobre zjawisko dla rynku rolnego. Poproszono ówczesnego filozofa Rudolfa Steinera, aby podzielił się swoimi rozważaniami na temat przyszłości rolnictwa w odniesieniu do wspomnianych przesłanek. W Zielone Świątki 1924 roku w Kobierzycach pod Wrocławiem, Steiner wygłosił cykl ośmiu wykładów, które dały filozoficzne podstawy kierunku, w którym należało rozwijać rolnictwo. Podstawy te spisano i wydano w książce zatytułowanej „Kurs Rolniczy", która stała się fundamentem całej metody biodynamicznej.

Jakie są założenia tej metody?

Założenia są cztery, sformułowane przez Rudolfa Steinera, a następnie rozwinięte przez jego uczniów. Pierwsze założenie mówi, że każde gospodarstwo jest zamkniętą całością. Steiner porównywał gospodarstwo do organizmu jako jednostki, która sama sobie radzi i jest w stanie funkcjonować bez pomocy z zewnątrz. Przekładając to na gospodarstwo, możemy powiedzieć, że zwierzęta, rośliny i człowiek mogą żyć w samowystarczalnej symbiozie, która daje ekonomiczną niezależność. Jeśli popatrzymy na dzisiejsze rolnictwo, w którym bez dopłat nie da się funkcjonować, to widzimy jak daleko rolnictwo odbiegło od tej podstawowej metody. Drugie założenie mówi, że wspólnota roślin i zwierząt polega na symbiozie, w której rośliny dostarczają pożywienia zwierzętom, a zwierzęta są źródłem użyźnienia gleby dla roślin.

Czyli zwierzęta są konieczne na gospodarstwie?

Tak, absolutnie, a szczególnie ważne w tym ekosystemie są przeżuwacze, które przez swój układ trawienny dostarczają glebie takich a nie innych elementów. Całość tworzy szczególny mikrosystem charakterystyczny wyłącznie dla danego gospodarstwa. Trzecie założenie dotyczy nawożenia i opiera się na dwóch najważniejszych elementach: kompostowaniu i wytwarzaniu specjalnych preparatów, które stymulują witalność i odporność roślin oraz optymalne warunki panujące w glebie. Istnieje 9 podstawowych preparatów, które wytwarza się samemu w gospodarstwie. Nie ma zatem potrzeby kupowania środków ochrony i nawozów z zewnątrz. Preparaty te są określone jako opryskowe do oprysków na polu oraz kompostowe, jako dodatek do kompostu, aby stymulować w nim rozwój bakteryjno-grzybowy. Czwarte założenie mówi o szczególnym wykorzystaniu kalendarza astronomicznego zwanego biodynamicznym. Kalendarz ten zakłada, że wpływ na rośliny i zwierzęta ma nie tylko księżyc, ale planety układu słonecznego. Zaobserwowano, że produkty rolne wyprodukowane zgodnie z kalendarzem biodynamicznym są bardziej trwałe i odporne na choroby niż inne.

Zasady sformułowane przez Steinera brzmią trochę mistycznie.

W dzisiejszych czasach zatraciliśmy dużą część umiejętności korzystania z własnej intuicji i doświadczenia. Przykładem jest korzystanie z ziół i naturalnych sposobów leczenia czy odczytywanie zależności pogodowych. Kiedyś rolnik potrafił obserwować przyrodę i wyciągał wnioski z tej obserwacji. Technologia spowodowała, że zatraciliśmy tę zdolność. Ekologia wymaga od nas, abyśmy rozumieli przyrodę, współżyli z nią i byli jej częścią, a nie narzucali jej nasze metody i wymuszali na niej coś, co jest z nią niezgodne.

Wspomniane zasady przekonały firmę Holle - producenta żywności dla niemowląt. Produkty tej firmy pochodzą wyłącznie z rolnictwa ekologicznego, ale częściowo także z gospodarstw Demeter.

Tak, to prawda firma Holle jest szczególnym producentem, gdyż dostarcza produkty dla niemowląt, a certyfikat Demeter jest tutaj dodatkową gwarancją najwyższej jakości. Żywność spod znaku Demeter jest więc znacznie lepiej rozpoznawalna przez osoby, które przez sytuację życiową poszukują szczególnej jakości żywności. Taką grupą są niewątpliwie młode matki, dla których jakość produktów dla swoich dzieci jest bardzo ważna. Podobną grupą mogą tutaj być osoby z długotrwałymi kłopotami zdrowotnymi, dla

których właściwe żywienie wiąże się z procesem leczenia. Przetwórstwo ze znakiem Demeter ma bardzo restrykcyjne wymagania. Pod względem dobieranych do wytwarzania żywności produktów wszystkie muszą być w jakości Demeter. Rolnictwo biodynamiczne jest więc bardzo elitarne, a certyfikacji Demeter podlega ok. 5% światowych producentów rolnictwa ekologicznego. W Polsce jest to poniżej 1%.

Czy można powiedzieć, że Demeter jest takim "Mercedesem" wśród organizacji certyfikujących żywność ekologiczną?

Mocno uogólniając tak, ponieważ Demeter poprzez bardzo restrykcyjne wymagania certyfikuje żywność, którą cechuje najwyższa jakość. Nie chciałbym jednak stosować tego określenia, ponieważ marka samochodu jest kwestią gustu i preferencji, a zdrowe żywienie jest podstawą zdrowego życia. Znamy "Zielony Listek", który wyróżnia certyfikowaną żywność ekologiczną. Znak Demeter jest niejako dodatkowym wyższym certyfikatem. Jeśli produkt posiada znak Demeter, to "Zielony Listek" posiada niejako automatycznie.

Która jednostka certyfikująca w Polsce certyfikuje markę Demeter?

W Polsce jest 12 jednostek certyfikujących rolnictwo ekologiczne, z których dwie mają możliwość, certyfikacji w klasie Demeter. Są to: AgroBioTest oraz Bioekspert. Dzięki ekspertom tych jednostek - rolnik nabywa prawo posługiwania się charakterystycznym pomarańczowym znakiem.

Co daje certyfikat Demeter rolnikowi?

Zależy nam na tym, aby osoby, które są członkami Stowarzyszenia Demeter Polska rzeczywiście miały na uwadze właściwą postawę etyczną, aby nie szkodzić naturze i utrzymywać dobrostan zwierząt. Członkowie Stowarzyszenia wspierają się nawzajem, wymieniają się doświadczeniami np. przy przygotowywaniu wspomnianych preparatów biodynamicznych. Osoby prowadzące biodynamiczne rolnictwo mogą spodziewać się premii finansowej za swoje produkty wynoszącej ok. 20% więcej niż przeciętna cena podobnych produktów ekologicznych. Chęć zysku finansowego jest czasami głównym powodem dla niektórych rolników, aby starać się o certyfikat Demeter. Dla nas najważniejsza jest, jak już wspomniałem, postawa etyczna, która została precyzyjnie określona w standardach Demeter.

Co jest najtrudniejsze w stosowaniu zasad rolnictwa biodynamicznego?

Właśnie etyczna postawa. Najważniejsze jest mieć wewnętrzne przekonanie o tym, że przyroda zawsze sobie poradzi. Obserwujemy to bardzo dobrze obecnie podczas pandemii Covid-19. Ważne jest, by zaufać przyrodzie, co okazuje się bardzo trudne.

Zakładając, że przekonałby mnie pan, jako rolniczkę, do przejścia z rolnictwa konwencjonalnego albo zmiany z rolnictwa ekologicznego na biodynamiczne… Z jakimi kosztami musiałabym się liczyć?

Zacznijmy może od tego, że my pokazujemy zasady, ale to rolnik musi być sam przekonany, że to jest najlepsza metoda dla jego gospodarstwa. Osobie, która jest gotowa do przestawienia gospodarstwa, dajemy narzędzia, aby mogła swoje gospodarstwo przestawić na biodynamiczne. Jeśli chodzi natomiast o element ekonomiczny, to proszę pamiętać o tym, że naszym celem jest samowystarczalność, czyli per saldo to się bardzo opłaca. Natomiast, jakie są koszty? Koszty są bardzo mocno uzależnione od warunków w danym gospodarstwie. Generalnie rzecz biorąc, musimy doprowadzić do sytuacji, w której całe gospodarstwo w 100% - bo to jest bardzo ważne, jest prowadzone biodynamicznie. Nie ma możliwości, aby część gospodarstwa prowadzona była biodynamicznie, a część nie. Ważnym wymogiem jest posiadanie zwierząt. Jeśli gospodarstwo ich nie posiada i musi kupić - będzie to jeden z kosztów do poniesienia. Są jednak wyjątki, bo np. w sadach, czy w winnicach biodynamicznych dopuszczalne jest stosowanie obornika ekologicznego od sąsiada.

Czy domyśla się pan, dlaczego znajomość marki Demeter w Polsce jest tak znikoma?

Po pierwsze znikoma jest edukacja ekologiczna. Porównując z krajami zachodnimi, nasze przekonanie o konieczności odżywiania się produktami ekologicznymi jest jeszcze na bardzo niskim poziomie. Produkujemy za dużo taniej żywności, którą często bez skrupułów wyrzucamy. Powinniśmy produkować więcej żywności jakościowo lepszej, czyli ekologicznej. Zdrowe odżywianie przekłada się pozytywnie na stan zdrowia, a co za tym idzie - na zmniejszenie kosztów leczenia. Wspomniana edukacja ekologiczna czy jej brak to tylko jedna strona, a druga strona to konieczność stworzenia ludziom możliwości wyboru, czy chcą odżywiać się, korzystając z produktów rolnictwa konwencjonalnego, czy ekologicznego. I tutaj koło się zamyka, bo aby mieć ten wybór, potrzebna jest wiedza na temat ekologii, która u nas nie jest jeszcze na wystarczającym poziomie. Życzmy sobie zatem lepszej edukacji ekologicznej, aby mieć taki wybór.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

ZAMÓW PRENUMERATĘ

WIEŚCI ROLNICZE

Wypełniony druk wraz z potwierdzeniem przelewu prosimy przesłać na adres:
Redakcja „Życie Pleszewa",
ul. Kaliska 24, 63-300 Pleszew

Imię i nazwisko: .....

Adres: .....

Tel. kontaktowy: .....

E-mail: .....

Prenumerata na okres:
(wypełnij odpowiednie pola)

od ..... 2021 do ..... 20.....r.

Miesięczny koszt prenumeraty:
5,00 zł

Całkowity koszt (za wybrany okres)
prenumeraty: ..... zł



Pieniądze należy wpłacić na konto bankowe: Bank PKO BP S.A. o. Jarocin
98 1020 2212 0000 5202 0093 3929
Dane do wpłaty: **Południowa Oficyna Wydawnicza, Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin** W tytule: **„Opłata za prenumeratę Wieści Rolniczych"**

Realizatorem przesyłki jest: Redakcja „Wieści Rolnicze", Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o., Jarocin, ul. Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin, tel. 62 747-15-31 Zarejestrowana pod nr KRS: 0000053718 w Sądzie Rejonowym w Poznaniu, IX Wydział Gospodarczy KRS, NIP 617-19-79-904, numer rachunku bankowego 98 1020 2212 0000 5202 0093 3929; REGON 251010225. Wydawca: „Wieści Rolniczych", „Gazety Jarocińskiej", „Życia Pleszewa", „Życia Gostynia", „Życia Rawicza" i „Gazety Krotoszyńskiej".

Administratorem danych osobowych, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady Europy 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej L z 2016 r. nr 119 jest Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o., ul. Kasprzaka 1A, 63-200 Jarocin, zwana dalej Administratorem.
Warunkiem złożenia zamówienia prenumeraty miesięcznika Wieści Rolnicze jest dobrowolne wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych zleceniodawcy.
ZGODA NA PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH:
Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych:
☐ imię i nazwisko* ☐ adres zamieszkania*
☐ adres e-mail ☐ nr telefonu komórkowego*
przez Administratora Danych Osobowych, którym jest Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o. w zakresie ich:
☐ zbierania* ☐ przechowywania*
☐ opracowywania* ☐ udostępniania*
☐ usuwania *
w celu:
- administracyjnym związanym z realizacją dostarczenia przesyłki, jaką jest miesięcznik Wieści Rolnicze
- przekazywania ofert marketingowych Administratora Danych Osobowych
- przekazywania newsletterów przez Administratora Danych Osobowych.
Podanie danych jest dobrowolne lecz niezbędne do złożenia zamówienia prenumeraty, podstawą przetwarzania danych jest moja zgoda.
Odbiorcami danych mogą być:
- Poczta Polska SA obsługująca przyjmowanie i dostarczanie przesyłek w imieniu ADO
- podmioty obsługujące płatności.
Mam prawo wycofania zgody w dowolnym momencie.
Dane osobowe będą przetwarzane do ewentualnego odwołania zgody, a po takim odwołaniu, przez okres przedawnienia roszczeń przysługujących administratorowi danych i w stosunku do niego.
Mam prawo żądania od administratora dostępu do moich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania (o prawie do przenoszenia danych, jeżeli przysługuje), a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Danych Osobowych.
W przypadku pytań dotyczących przetwarzania danych osobowych mogę się kontaktować z Administratorem Danych Osobowych pod adresem 63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1A
**pole obowiązkowe*

Podpis i data:.....

WIEŚCI BUDOWLANE

WIEŚCI ROLNICZE
NR 4 (124) KWIECIEŃ 2021

Od projektu do pozwolenia na budowę. Formalności budowlane krok po kroku

Budowa chlewni czy obory dla bydła to spore wyzwanie organizacyjne i finansowe. Jednak zanim na plac budowy wjedzie ciężki sprzęt i wejdzie ekipa budowlana, trzeba przebrnąć przez formalności.

TEKST ■ Marzena Zbierska



Jeszcze przed zamówieniem projektu budowlanego warto zapoznać się z procedurami, wymaganiami urzędów i przygotować odpowiednie dokumenty, aby proces przygotowania dokumentacji nie był źródłem nerwów i nie opóźnił rozpoczęcia budowy.

Inwestycje w gospodarstwie najczęściej poprzedza sporządzenie biznesplanu i to z niego wynika, jakie są potrzeby inwestora i jakie parametry powinien mieć budynek inwentarski. Zasadniczo budynki inwentarskie mogą mieć różne przeznaczenie. Najczęściej powstają jako pojedyncze pawilony, ale czasami kilka budynków tworzy jeden kompleks.

Poza kluczowymi obiektami, w których będą się znajdowały sektory przeznaczone do utrzymania zwierząt w określonej technologii chowu, kompleks tworzy najczęściej część socjalno-biurowa, a także pomieszczenia dodatkowe, np. magazyny i kotłownie. Ponadto niezbędne są także obiekty towarzyszące, np. zbiorniki na płynne odchody zwierzęce, zbiorniki przepompowni, na ścieki socjalno-bytowe, płyty obornikowe oraz przyłącza: energetyczne, gazowe, wodociągowe, a także ogrodzenie terenu. Wszystkie te elementy są częścią schematu funkcjonalnego, niezbędnego w dobrze przemyślanej inwestycji. Schemat stanowią nie tylko obiekty budowlane, ale także ich wzajemne powiązania komunikacyjne. Należy to zaplanować na długo przed sporządzeniem projektu budowlanego, a więc już na etapie koncepcji i przygotowania wniosków formalnych o wydanie konkretnych decyzji administracyjnych, np. warunków zabudowy.

Gotowy czy szyty na miarę

Jedną z pierwszych kwestii, którą musi rozstrzygnąć inwestor, jest wybór projektu. Dostępne są zarówno gotowe projekty budowlane, które wymagają adaptacji do konkretnej działki, jak i indywidualne projekty budynków inwentarskich sporządzane na zamówienie. W przypadku bardziej typowych inwestycji korzystniejszy jest wybór gotowego projektu, w którym wszelkie zmiany adaptacyjne są dostosowywane do konkretnych potrzeb oraz przeznaczenia budynków i przepisów zagospodarowania przestrzennego. Jeśli inwestycja jest nietypowa, a wymagania inwestora specyficzne, lepszym wyborem będzie indywidualny projekt. Wtedy projektant od początku uwzględnia wszelkie pomysły zleceniodawcy, proponuje sprawdzone rozwiązania i dzięki temu projekt jest optymalnie dopasowany do planowanej działalności oraz warunków przestrzennych.

Punktem wyjścia w procesie projektowania budynku inwentarskiego powinien być wywiad z inwestorem. Zadaniem projektanta jest zapoznanie się z oczekiwaniami klienta - tzn. z rodzajem hodowli, preferowanymi rozwiązaniami sanitarnymi, technicznymi oraz organizacyjnymi. Kolejny krok to audyt działki, czyli wizyta projektanta w terenie. Wywiad terenowy pozwala określić i przeanalizować wymiary działki, usytuowanie względem drogi dojazdowej i stron świata, ukształtowanie terenu, poziom wód gruntowych oraz innych czynników, które mogą mieć wpływ na projekt - parametry i usytuowanie budynku oraz technologię budowy.

Dobra pracownia projektowa potrafi stworzyć indywidualną koncepcję, która będzie odpowiadać potrzebom inwestora i jednocześnie spełniać wszelkie normy

prawne. Poza projektem architektoniczno-budowlanym (część architektoniczna i konstrukcyjna), projektantowi można zlecić przygotowanie kosztorysu budowlanego. Zwykle takie kosztorysy bazują na aktualnych cenach rynkowych, uwzględniają wszelkie koszty materiałowe oraz koszty pracy. Jest to o tyle pomocne, że inwestor nie musi samodzielnie planować wszelkich wydatków, a jedynie pilnować, aby nie przekroczyły one budżetu zaplanowanego na poszczególne etapy inwestycji.

Podczas wyboru biura projektowego warto zapytać o możliwość kompleksowej obsługi procesu inwestycyjnego. Często biura projektowe sporządzają także projekt zagospodarowania przestrzennego terenu i kompletują pełną dokumentację budowlaną, sporządzają wniosek o pozwolenie na budowę i na podstawie pełnomocnictwa reprezentują inwestora w urzędach. To z pewnością duża oszczędność czasu i ułatwienie, szczególnie w czasie pandemii, kiedy dostęp do instytucji publicznych jest ograniczony (np. konieczna jest wcześniejsza rezerwacja wizyty w urzędzie). Niektóre biura projektowe współpracują z osobami, które podejmują się funkcji kierownika budowy i realizują projekt, pilnując wszelkich kwestii budowlanych w terenie. Współpraca projektanta i kierownika budowy to również korzystne rozwiązanie, bo pozwala uniknąć ewentualnych niedomówień i wątpliwości powstających w trakcie prac budowlanych.

Plan miejscowy lub decyzja

Pierwszy punkt na liście niezbędnych formalności budowlanych to najczęściej uzyskanie decyzji o warunkach zabudowy. Wniosek składa się w urzędzie gminy, a organem wydającym jest wójt lub burmistrz. Niezbędne załączniki do wniosku to wstępne warunki przyłączenia energii elektrycznej i wstępne warunki przyłączenia do sieci wodociągowej oraz mapa nieaktualizowana, na której należy zaznaczyć usytuowanie budynku względem istniejących sieci i zabudowy. Wstępne warunki przyłączenia mediów uzyskuje się u dostawców (operator energetyczny i wodociągi), a mapę należy zamówić w wydziale geodezji starostwa powiatowego.



Na etapie wnioskowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy warto choć wstępnie zaprojektować całą inwestycję wraz ze wspomnianym wcześniej systemem funkcjonalnym - ustalić poglądowo wielkość budynków, wysokość kalenicy oraz wygląd elewacji. Dlaczego? Otóż we wniosku o wydanie warunków zabudowy należy określić granice i charakter planowanej zabudowy, parametry budynku, a także zapotrzebowanie w zakresie infrastruktury technicznej oraz dane charakteryzujące wpływ inwestycji na środowisko. Sytuacja wygląda nieco inaczej, jeśli teren przeznaczony pod inwestycję jest objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Wtedy decyzja o warunkach zabudowy nie jest potrzebna. Wystarczy złożyć wniosek o wydanie wypisu i wyrysu z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w urzędzie gminy, a projekt budowlany musi być zgodny z zapisami miejscowego planu.

Po uzyskaniu decyzji o warunkach zabudowy można już zlecić geodecie sporządzenie mapy do celów projektowych, a następnie zwrócić się do projektanta o wykonanie projektu budowlanego. Warto pamiętać, że cały ten proces może trwać nawet kilka miesięcy.

Decyzja środowiskowa - kiedy niezbędna?

Decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach jest wymagana w przypadku inwestycji, które mogą zawsze znacząco oddziaływać na środowisko (grupa I) oraz potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko (grupa II). Lista tych inwestycji znajduje się w rozporządzeniu Rady Ministrów, a kwalifikacja do określonej grupy zależy od rozmiarów planowanej hodowli.

Do grupy I (zawsze znacząco oddziałują na środowisko) zalicza się chów lub hodowla zwierząt w liczbie nie mniejszej niż 210 dużych jednostek przeliczeniowych inwentarza (DJP). Wtedy zawsze istnieje obowiązek przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko.

W grupie II (mogą potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko) jest chów lub hodowla zwierząt w liczbie nie mniejszej niż 60 DJP inwentarza. Do tej grupy II zalicza się również chów lub hodowlę zwierząt w liczbie nie mniejszej niż 40 dużych jednostek przeliczeniowych, jeżeli inwestycja znajdzie się w odległości mniejszej niż 100 m od terenów mieszkaniowych lub innych zabudowanych, na obszarach objętych formami ochrony przyrody lub w otulinach, np. parków. W takich przypadkach to gmina może stwierdzić, że ocena oddziaływania inwestycji na środowisko jest potrzebna.

Do wniosku o wydanie decyzji środowiskowej należy dołączyć szereg dokumentów, m.in. raport o oddziaływaniu przedsięwzięcia na środowisko (grupa I) albo kartę informacyjną przedsięwzięcia (grupa II). Zawiera ona m.in. rodzaj, skalę i usytuowanie inwestycji, dane adresowe terenu i oznaczenia geodezyjne działek, opis planowanej technologii, przewidywaną ilość wykorzystywanej wody i innych surowców, materiałów, paliw oraz energii, informacje o rozwiązaniach chroniących środowisko oraz ilość i rodzaj emitowanych substancji do powietrza, wytwarzanych odpadów, źródeł hałasu, ścieków produkcyjnych i bytowych.

W procesie wydawania decyzji środowiskowej uczestniczy społeczeństwo - jako strona postępowania. Mieszkańcy są informowani o planowanej inwestycji i mogą wyrazić swój sprzeciw. Warto również wiedzieć, że wszelkie rozwiązania projektowe korzystne dla ochrony środowiska będą atutem dla całej inwestycji, dlatego tak istotne jest opracowanie odpowiedniej koncepcji środowiskowej już na etapie wstępnym, jeszcze zanim pracę rozpocznie projektant.

Pozwolenie na budowę

Wniosek o pozwolenie na budowę należy złożyć w starostwie powiatowym. Trzeba do niego dołączyć cztery egzemplarze kompletnego projektu budowlanego oraz oświadczenia o prawie dysponowania nieruchomością. Inwestor powinien rozpocząć budowę przed upływem trzech lat od dnia, w którym decyzja o pozwoleniu na budowę stała się ostateczna. Za rozpoczęcie budowy przyjmuje się wytyczenie budynku na placu budowy przez geodetę, a potwierdzeniem tej czynności jest odpowiedni wpis w dzienniku budowy.

BUDOWA DOMU NA DZIAŁCE ROLNEJ

Budowa domu, zwłaszcza na gruntach rolnych, związana jest z licznymi sprawami urzędowymi, które trzeba załatwić, by uzyskać pozwolenie. Tereny te z założenia nie są bowiem przeznaczone do zwykłej zabudowy mieszkalnej.

TEKST ■ Marianna Kula



Kto może kupić działkę rolną? - *Od dnia 26 czerwca 2019 r. - tj. po wejściu w życie zmiany do ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego, każda osoba, a więc również nie będąca rolnikiem, może nabyć działkę rolną o powierzchni do 1,00 ha* - informuje Włodzimierz Buchwald, kierownik Referatu Budownictwa i Środowiska Starostwa Powiatowego w Jarocinie. Wyjaśnia przy tym, kiedy możliwa jest budowa domu na działce rolnej: **-** *Działka rolna może być zabudowana budynkiem mieszkalnym lub innymi obiektami, gdy teren nieruchomości jest objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, a taka budowa zgodnie z jego ustaleniami jest dopuszczalna.* Na tym nie kończy. - *Jeżeli teren nieruchomości nie jest objęty planem miejscowym, to budowa będzie możliwa, jeżeli przyszły inwestor uzyska decyzję o warunkach zabudowy* - dopowiada Włodzimierz Buchwald.

Co robić, gdy działka jest objęta planem zagospodarowania przestrzennego?

Jeżeli teren działki stanowią grunty klasy I-III, a także grunty niższych klas, ale pochodzenia organicznego, to przed wystąpieniem o pozwolenie na budowę konieczne jest uzyskanie decyzji o wyłączeniu gruntów z produkcji rolnej. Organem uprawnionym do jej wydania jest starosta. - *Następnie osoba zainteresowana budową powinna zlecić opracowanie projektu budowlanego, uzyskać prawo do dysponowania nieruchomością na cele budowlane i złożyć wniosek o pozwolenie na budowę* - tłumaczy Włodzimierz Buchwald.

Co robić, gdy działka nie jest objęta planem zagospodarowania przestrzennego?

W takiej sytuacji zmiana zagospodarowania terenu wymagać będzie uzyskania decyzji o warunkach zabudowy. Organem uprawnionym do jej wydania jest gmina - tj. wójt/burmistrz/prezydent. Wydanie decyzji o warunkach zabudowy jest możliwe tylko w przypadku łącznego spełnienia kilku warunków (ich lista w ramce obok). - *Należy zaznaczyć, że przesłanka wskazana w punkcie „1" - tzw. dobre sąsiedztwo, nie jest wymagana do zabudowy zagrodowej w przypadku, gdy powierzchnia gospodarstwa rolnego związanego z tą zabudową przekracza średnią powierzchnię gospodarstwa rolnego w danej gminie. Na terenie powiatu jarocińskiego np. średnia powierzchnia gospodarstwa wynosi: w gminie Jarocin - 9,20 ha, w gminie Jaraczewo - 9,06 ha, w gminie Kotlin - 8,91*

Wydanie decyzji o warunkach zabudowy jest możliwe tylko w przypadku łącznego spełnienia następujących warunków:

1. co najmniej jedna działka sąsiednia, dostępna z tej samej drogi publicznej, jest zabudowana w sposób pozwalający na określenie wymagań dotyczących nowej zabudowy w zakresie kontynuacji funkcji, parametrów, cech i wskaźników kształtowania zabudowy oraz zagospodarowania terenu;
2. teren ma dostęp do drogi publicznej;
3. istniejące lub projektowane uzbrojenie terenu jest wystarczające do zamierzenia budowlanego;
4. teren nie wymaga uzyskania zgody na zmianę przeznaczenia gruntów rolnych i leśnych na cele nierolnicze i nieleśne albo jest objęty taką zgodą wydaną uprzednio dla planu, który utracił moc;
5. decyzja jest zgodna z przepisami odrębnymi (np. ustawą o ochronie zabytków, ustawami związanymi z ochroną środowiska).

W przypadku braku planu miejscowego można uzyskać decyzje o warunkach zabudowy, bez zgody ministra na przeznaczenie na cele nierolnicze i nieleśne, gruntów rolnych stanowiących użytki rolne klas I-III, jeśli grunty te spełniają łącznie kilka warunków:
1. co najmniej połowa powierzchni każdej zwartej części gruntu zawiera się w obszarze zwartej zabudowy;
2. położone są w odległości nie większej niż 50 m od granicy najbliższej działki budowlanej w rozumieniu przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami;
3. położone są w odległości nie większej niż 50 metrów od drogi publicznej w rozumieniu przepisów ustawy o drogach publicznych;
4. ich powierzchnia nie przekracza 0,50 ha, bez względu na to, czy stanowią jedną całość, czy stanowią kilka odrębnych części.
Ponadto zgody ministra nie wymaga budowa na gruntach zlokalizowanych na terenie administracyjnym miast. Również w stosunku do zabudowy rolniczej nie jest wymagane uzyskanie przedmiotowej zgody.



ha, w gminie Żerków - 7,69 ha - podaje kierownik Referatu Budownictwa i Środowiska Starostwa Powiatowego w Jarocinie. - *Oznacza to w istocie, że rolnikowi posiadającemu odpowiednio duże gospodarstwo można wydać decyzję o warunkach zabudowy na budowę budynku mieszkalnego wchodzącego w skład projektowanej zabudowy zagrodowej prawie w każdym przypadku* - wyjaśnia.

Jakie działki są wyłączone z wymogu uzyskania zgody ministra?

Zgodnie z ustawą o ochronie gruntów rolnych i leśnych, przeznaczenie na cele nierolnicze i nieleśne gruntów rolnych stanowiących użytki rolne klas I-III wymaga uzyskania zgody ministra właściwego do spraw rolnictwa. - *Zgodę taką zobowiązany jest uzyskać organ gminy na etapie opracowywania miejscowego planu zagospodarowania terenu* - mówi Włodzimierz Buchwald.

W przypadku braku planu miejscowego można uzyskać decyzje o warunkach zabudowy, bez zgody ministra na przeznaczenie na cele nierolnicze i nieleśne, gruntów rolnych stanowiących użytki rolne klas I-III, jeśli grunty te spełniają łącznie kilka warunków (ich lista w ramce powyżej). - *Ponadto zgody ministra nie wymaga budowa na gruntach zlokalizowanych na terenie administracyjnym miast. Również w stosunku do zabudowy rolniczej nie jest wymagane uzyskanie przedmiotowej zgody* - zaznacza kierownik Referatu Budownictwa i Środowiska Starostwa Powiatowego w Jarocinie.

Jakie działki nie wymagają uzyskania decyzji starosty?

Decyzji starosty o wyłączeniu z produkcji rolnej nie wymagają działki klas IV-VI innych niż pochodzenia organicznego. - *Ponadto niezależnie od klasy gruntów nie wymagają decyzji starosty grunty rolne pod wchodzące w skład gospodarstw rolnych budynki mieszkalne oraz inne budynki i urządzenia służące wyłącznie produkcji rolnej oraz przetwórstwu rolno-spożywczemu. Jeżeli jednak rolnik chciałby budować na posiadanej nieruchomości obiekty nie związane z produkcją rolną (np. budynek handlowy, produkcyjny, przemysłowy), to zobowiązany jest uzyskać decyzję o wyłączeniu z produkcji rolnej na ogólnych zasadach* - podkreśla Włodzimierz Buchwald

Opłaty związane z wydanymi decyzjami

Osoba, która uzyskała zezwolenie na wyłączenie z produkcji, jest zobowiązana uiścić należność i opłaty roczne (patrz ramka obok). - *Wymaganą należność pomniejsza się o wartość gruntu, ustaloną według cen rynkowych stosowanych w danej miejscowości w obrocie gruntami, w dniu faktycznego wyłączenia tego gruntu z produkcji* - tłumaczy kierownik Referatu Budownictwa i Środowiska Starostwa Powiatowego w Jarocinie. Opłata roczna stanowi 10% należności i podlega uiszczeniu corocznie przez okres 10 lat. - *Należy wskazać, że obowiązek uiszczenia należności i opłat rocznych nie dotyczy wyłączenia gruntów z produkcji rolniczej na cele budownictwa mieszkaniowego: do 0,05 ha w przypadku budynku jednorodzinnego; do 0,02 ha na każdy lokal mieszkalny w przypadku budynku wielorodzinnego* - mówi Włodzimierz Buchwald.

Należność za wyłączenie z produkcji 1 ha gruntów rolnych przedstawia poniższa tabela:

Grunty orne i sady, pod budynkami i urządzeniami wchodzącymi w skład gospodarstw rolnych oraz pod zadrzewieniami i zakrzewieniami śródpolnymi, w tym pod pasami przeciwwietrznymi i urządzeniami przeciwerozyjnymi		Łąki i pastwiska trwałe, pod budynkami i urządzeniami wchodzącymi w skład gospodarstw rolnych oraz pod zadrzewieniami i zakrzewieniami śródpolnymi, w tym pod pasami przeciwwietrznymi i urządzeniami przeciwerozyjnymi	
klasa	należność (w zł)	Klasa	należność (w zł)
wytworzone z gleb pochodzenia mineralnego i organicznego			
I	437 175	Ł i Ps I	437 175
II	378 885	Ł i Ps II	361 398
IIIa	320 595	Ł i Ps III	291 450
IIIb	262 305		
wytworzone z gleb pochodzenia organicznego			
IVa	204 015	Ł i Ps IV	174 870
IVb	145 725	Ł V	145 725
V	116 580	Ps V	116 580
VI	87 435	Ł i Ps VI	87 435



Fotowoltaika - komu się opłaca?

Na jakich gruntach mogą być stawiane farmy fotowoltaiczne? Jakie warunki muszą być spełnione? Na jakie pieniądze za wydzierżawiony grunt może liczyć rolnik? Na co powinien uważać, zawierając umowę?

TEKST ■ Anna Kopras-Fijołek

Działka pod farmę PV nie może być zacieniona przez budynki, drzewa lub inne obiekty. Jej teren powinien być płaski lub zorientowany na południe - tłumaczy Michał Gondek, dyrektor pionu Techniczno-Inwestycyjnego w Columbus Energy S.A.

Zgodnie z prawem farmy mogą być budowane gruntach IV, V i VI klasy lub na nieużytkach rolnych. Jeśli grunt znajduje się na terenie objętym planem zagospodarowania przestrzennego, w planie musi znajdować się zapis o przeznaczeniu działki pod zabudowę fotowoltaiczną. Istotne są również takie kwestie techniczne, jak minimalna powierzchnia gruntu - ok. 2 ha i szerokość - 50 m, maksymalna odległość gruntu od punktu przyłączenia do sieci - 1000 m, a także swobodny, utwardzony dojazd do działki.

Na jaki okres zawierana jest umowa dzierżawy pod grunty fotowoltaiczne? - *Nasza standardowa umowa dzierżawy zawierana jest na 29 lat, czyli na okres, w jakim farma będzie efektywnie pracować i produkować energię. Jeśli klient chce skrócić ten okres, minimalny czas to 25 lat* - wyjaśnia Michał Gondek.

W ramach czynszu dzierżawnego rolnik może otrzymać ok. 12.000 zł netto rocznie za 1 ha gruntu. Wypłata pierwszego czynszu zostaje uruchomiona od momentu rozpoczęcia budowy farmy. Kwota jest corocznie powiększana o wskaźnik inflacji. - *Po naszej stronie, jako inwestora i właściciela instalacji na dzierżawionym gruncie, jest opłacanie podatku od nieruchomości. Natomiast kwestie podatku dochodowego z czynszu dzierżawnego zależne są od rolnika i podlegają każdorazowo indywidualnej ocenie* - dodaje Michał Gondek.

Formalnością, jaką musi spełnić rolnik, jest podpisanie umowy z dzierżawcą. - *Pozostałe kwestie, związane z przygotowaniem niezbędnej dokumentacji dotyczącej uzyskania pozwolenia na budowę (m.in. decyzji środowiskowej, warunków zabudowy i warunków przyłączenia) stoją po naszej stronie. My również kompleksowo zajmujemy się budową farmy i jej uruchomieniem, a także uzyskaniem koncesji na sprzedaż energii* - wyjaśnia dyrektor.

Na jakie zapisy w umowach rolnik powinien zwrócić uwagę? Na pewno na to, w jaki sposób

Na cele nierolnicze, w tym inwestycje w elektrownie fotowoltaiczne, mogą i powinny być przeznaczane w pierwszej kolejności nieużytki lub gleby o najniższej przydatności rolniczej. Do przestrzegania takich zasad zobowiązane są wszystkie organy odpowiedzialne za wydawanie opinii, decyzji czy zezwoleń, w szczególności wójt (burmistrz lub prezydenta miasta) odpowiedzialny za kształtowanie polityki przestrzennej na terenie swojej gminy.

Pozwolenia na budowę nie wymaga wykonywanie robót budowlanych polegających na instalowaniu wolno stojących kolektorów słonecznych, urządzeń fotowoltaicznych o mocy zainstalowanej elektrycznej nie większej niż 50 kW. Oznacza to, że poza przypadkami, kiedy budowa paneli fotowoltaicznych na gruntach rolnych będzie służyła wyłącznie prowadzonej produkcji rolniczej (nie będzie sprzedaży energii), przed uzyskaniem pozwolenia na budowę niezbędne będzie uzyskanie przez inwestora decyzji starosty zezwalającej na wyłączenie gruntów rolnych z produkcji rolniczej. Decyzją zezwalającą na wyłączenie gruntów z produkcji rolniczej, a co za tym idzie i obowiązkami z niej wynikającymi, powinny zostać objęte wszystkie grunty zajęte pod inwestycję polegającą na budowie elektrowni fotowoltaicznej, w tym również grunty znajdujące się pod panelami oraz innymi urządzeniami niezbędnymi do ich prawidłowego funkcjonowania oraz ich obsługi.

DARIUSZ MAMIŃSKI
Główny Specjalista, Wydział Obsługi Medialnej, Departament Komunikacji i Promocji Ministerstwo Rolnictwa

Rolnik wydzierżawiający nieruchomość z tego tytułu nie ma obowiązku rejestracji działalności gospodarczej. Jednakże wydzierżawiając grunt rolny, powinien mieć świadomość, że zmiana sposobu użytkowania tego gruntu w zależności od jego klasy bonitacyjnej spowoduje konieczność poniesienia stosownej opłaty oraz zmianę w dotychczasowym poziomie opodatkowania. Dlatego w umowie należy zastrzec m.in., że dzierżawca będzie zobowiązany do zapłaty wszystkich należności publicznoprawnych, jakie mogą pojawić się w związku z budową i eksploatacją elektrowni fotowoltaicznej, a także przywrócenia gruntów do stanu pierwotnego przed zakończeniem umowy.

Kwestia osiąganych zysków z hektara, jakich może spodziewać się rolnik, jest sprawą indywidualną. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie gromadzi tego rodzaju danych.

kalkulowana jest cena czynszu dzierżawnego. Niektóre firmy podają stawki za 1 MW, które są wysokie, jednak w przeliczeniu na 1 ha gruntu okazują się dużo mniej korzystne niż stawki inwestorów, którzy podają cenę za 1 ha. Należy przyjrzeć się także terminom realizacji inwestycji, czy są realnie określone. Standardowy proces powstania farmy, z uwagi na czasochłonne formalności, trwa ok. 1,5 do 2,5 roku. Od momentu podpisania umowy do momentu uzyskania niezbędnych formalności i pozwolenia na budowę mija kilkanaście miesięcy, dlatego warto zadbać w kontrakcie o to, by do czasu uruchomienia budowy móc korzystać z gruntu.

Ważne jest również sprawdzenie, czy w umowie są jasno określone warunki i terminy płatności czynszu dzierżawnego. Bardzo istotne jest także dokładne sprawdzenie kontrahenta przed podpisaniem umowy - czy jest to pewny i bezpieczny partner, posiadający odpowiednie zaplecze finansowe i organizacyjne, a także doświadczenie w realizacji projektów farm słonecznych.

Umowy dzierżawy pod farmy fotowoltaiczne na razie „raczkują”

Rozmowa z radcą prawnym WOJCIECHEM LIGNOWSKIM z Wielkopolskiej Izby Rolniczej.



Fotowoltaika cieszy się coraz większym zainteresowaniem, choć właściciele ziemi nie ukrywają, że mają wiele różnych obaw, wątpliwości. Kuszą jednak kwoty - rolnicy otrzymują od firm stawiających panele fotowoltaiczne ofertę wydzierżawienia gruntu ze stawką 10 tys. zł za hektar.

W ostatnich latach obserwuje się wyraźny wzrost stawek czynszowych. Owszem, wskazana stawka dość często pojawia się w propozycjach umów, przy czym nierzadko spotykam się już z kwotami przewyższającymi tę wartość nawet o kilka tysięcy złotych. Wiele z pewnością zależy od samego projektu inwestycji, jej rozmiarów, lokalizacji itp.

Z jakichś powodów firmy nie są zainteresowane wykupem gruntów...

Brak zainteresowania zakupem nieruchomości rolnych przez inwestorów może być podyktowany m.in. przepisami ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego, które z zasady dopuszczają do obrotu gruntami rolnymi rolników indywidulanych lub ich bliskich. Za zgodą dyrektora KOWR nabywcą takich nieruchomości mogą być też inne podmioty, lecz po nabyciu zobowiązane one będą do prowadzenia działalności rolniczej na nabytych gruntach przez 5 lat. Z przyczyn oczywistych warunek ten będzie trudny do spełnienia przez inwestora.

Poza tym zawarcie umowy dzierżawy pozwala na uzyskanie tytułu do gruntu i przeprowadzenie całej procedury związanej z formalnym aspektem przygotowania inwestycji do realizacji. W jej trakcie może się okazać, że będzie ona niemożliwa do wykonania lub po prostu nieopłacalna. Nabycie nieruchomości w takiej sytuacji wiązałoby się z zaangażowaniem znacznych środków finansowych bez gwarancji pomyślnego przeprowadzenia inwestycji.

Jeśli rolnik zdecyduje się na zawarcie umowy, czy powinien założyć działalność gospodarczą (ponieważ nie byłaby to już działka rolnicza) i zapłacić podatek? (od tej stawki 10 tys. zł trzeba będzie odliczyć składkę, a więc zysk będzie mniejszy...)

Przez sam fakt oddania nieruchomości rolnej w dzierżawę na cele nierolnicze nie powstaje konieczność założenia działalności gospodarczej. Oczywiście, w skonkretyzowanych przypadkach może zaistnieć sytuacja, że organy skarbowe uznają tego rodzaju dostawę nieruchomości jako dostawę towarów, wobec której zaistnieje podstawa do objęcia czynszu dzierżawnego podatkiem VAT. Istotne jest zatem, aby przy zawieraniu umowy zastrzec, że wszelkie świadczenia dzierżawcy na rzecz wydzierżawiającego stanowią kwoty netto i na wypadek uznania, iż należy je objąć stawką podatku VAT dzierżawca zobowiązuje się do jego uiszczenia na rzecz wydzierżawiającego. Z moich doświadczeń wynika jednak, że obecnie właściwie we wszystkich proponowanych umowach tego typu klauzule są zawarte.

W kwestii podatków trzeba również zaznaczyć, że od uzyskiwanych świadczeń pieniężnych od dzierżawcy wydzierżawiający będzie zobowiązany do zapłaty podatku dochodowego od osób fizycznych, albowiem grunt zostanie wydzierżawiony na cele nierolnicze, a on sam zostanie przekwalifikowany pod działalność gospodarczą. Przy okazji mała uwaga, ażeby opłaty związane z przekwalifikowaniem gruntu również pokrywał dzierżawca. Od takiego gruntu do gminy należny będzie podatek od nieruchomości, który wielokrotnie przewyższy dotychczasowy podatek rolny. Istotne jest zatem, aby precyzyjnie określić mechanizm zwrotu tego świadczenia przez dzierżawcę na rzecz wydzierżawiającego oraz obwarować go sankcją w postaci możliwości rozwiązania umowy na wypadek niewłaściwego wywiązywania się z tego obowiązku przez dzierżawcę. Nie należy również zapominać, iż od takiego świadczenia, tj. zwrotu podatku od nieruchomości, wydzierżawiający najprawdopodobniej również zapłaci podatek dochodowy. Ustawa o podatkach i opłatach lokalnych nie pozwala jak dotąd, ażeby podatnikiem w zakresie podatku od nieruchomości został dzierżawca gruntów prywatnych. Stąd też podatnikiem w rozumieniu tej ustawy stale będzie wydzierżawiający i to na nim będzie ciążył obowiązek zapłaty podatku ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Rolnicy myślą o zyskach i to jest ważny argument, ale zastanawiają się też, co będzie po 25 latach dzierżawy - czy nie będą obciążeni kosztami ewentualnej utylizacji zużytej instalacji?

Trudno na tę chwilę jednoznacznie określić, jak będą kształtowały się stosunki pomiędzy wydzierżawiającym a dzierżawcą po zakończeniu umowy. Jest to prostą konsekwencją okoliczności, iż tego typu umowy dopiero „raczkują” w obrocie i nie wiemy, co się wydarzy po ich ustaniu po blisko 30 latach. Z pewnością istnieje taka obawa, co do kwestii demontażu i utylizacji. Niezwykle istotne w tym zakresie pozostaje ustanowienie odpowiednich zabezpieczeń wykonania umowy, w tym w szczególności wydania gruntu w stanie wolnym od wszelkich instalacji i urządzeń wybudowanych na gruncie oraz pod jego powierzchnią. Takimi zabezpieczeniami mogą być kaucja pieniężna, poddanie się egzekucji z art. 777 k.p.c., stosowne gwarancje bankowe itd. Żadne zabezpieczenie nie daje nam jednak pełnej gwarancji należytego wykonania umowy przez dzierżawcę, stąd też wydzierżawiający winien zagwarantować sobie prawo do wykonania zastępczego bez zgody sądu lub osób trzecich na koszt i ryzyko dzierżawcy.

Rozmawiała Anna Kopras-Fijołek

Rolnik dzięki pompie ciepła tanio ogrzewa duży dom

Uprawia około 50 hektarów i utrzymuje trzodę chlewną w cyklu zamkniętym. Od 27 loch uzyskuje maksymalnie 700 tuczników rocznie. Jego ostatnią dużą inwestycją była budowa nowego domu. Rolnik postawił w nim na ogrzewanie pompą ciepła.

TEKST ■ Łukasz Tyrakowski

Gospodarstwo przejąłem po rodzicach i trochę je powiększyłem. Kiedy zaczynałem, działaliśmy na areale 20 ha, obecnie na własność mamy 44 ha i trochę dzierżawimy. W sumie jest to około 50 ha - mówi Sławomir Bułaś, czterdziestodwuletni rolnik z miejscowości Kolno w województwie kujawsko-pomorskim. Jego gospodarstwo położone jest w specyficznym miejscu - w linii prostej oddalone jest o zaledwie 2 kilometry od królowej polskich rzek - Wisły. Tuż za budynkami roztacza się na nią piękny widok. Gleby, które uprawia Bułaś, należą do klas bonitacyjnych od III do VI. - *Mamy tutaj typową mozaikowatość. W większości pola obsiewam zbożami, do tego dochodzi trochę buraków cukrowych* - przyznaje rolnik, który zaznacza, że w zależności od roku plony są u niego bardzo zróżnicowane. - *Na najsłabszych glebach od 3 ton z hektara w gorszych latach, do nawet 6, gdy warunki atmosferyczne są lepsze. Na lepszych użytkach przy dobrym roku jest to 8 ton/ha, a rekordy sięgają nawet 10 ton/ha, ale dzieje się to bardzo rzadko* - opowiada Bułaś. Zboża i słomę, które zbiera, wykorzystuje głównie w hodowli, a nadwyżki sprzedaje pod koniec sezonu, kiedy może liczyć na lepsze ceny i wie, ile zboża zostanie mu do dyspozycji oraz jakie mniej więcej plony przyniosą kolejne żniwa.



Sławomir Bułaś prowadzi swoje gospodarstwo w specyficznym miejscu. W linii prostej jest ono oddalone od Wisły o zaledwie 2 kilometry

Trzoda chlewna jest w gospodarstwie Sławomira Bułasia utrzymywana od lat. Obecnie, jak mówi rolnik, opłacalność tego typu hodowli jest fatalna. - *Szczególnie złe były ostatnie 2-3 miesiące. Partia świń, którą niedawno sprzedałem, w przeliczeniu na żywą wagę wyszła 4,28 zł za kilogram. To nie pokryło nawet kosztów produkcji* - mówi rolnik. Zwraca uwagę na potężne wahania cen trzody. - *Jeszcze niedawno opłacalność była bardzo dobra, ale trwało to bardzo krótko. Na szczęście nie muszę się na razie obawiać ASF-u tak bardzo, jak wielu innych hodowców w naszym kraju* - przyznaje rolnik i chwali



Rolnik zainwestował niedawno w pompę ciepła. Dzięki niej ogrzewanie domu jest dla niego bardzo tanie

ARLETA CZEKAJ-KWIECIEŃ, Dyrektor Sprzedaży w Columbus Energy S.A.



fot. A. Opyrchał

Coraz większa automatyzacja gospodarstw przyczynia się do rosnących potrzeb energetycznych rolników. Jak pokazują dane Polskiego Instytutu Ekonomicznego, w latach 2008-2018, zużycie energii wśród mieszkańców wsi wzrosło aż o 13,6%. Szacuje się, że wydatki na energię sięgają nawet 20% całkowitych kosztów ponoszonych przez gospodarstwa, dlatego rolnicy poszukują sposobów pozwalających zoptymalizować te koszty. Jednym z najpopularniejszych i najbardziej dostępnych obecnie rozwiązań jest instalacja fotowoltaiczna, która pozwala zredukować wydatki na prąd do niezbędnego minimum. Produkcja energii z fotowoltaiki odbywa się bezpłatnie przez cały rok, a instalacja jest bezobsługowa, nie powoduje więc dodatkowych kosztów utrzymania. Jedynym wydatkiem jest inwestycja w panele, która według uśrednionych szacunków, z uwzględnieniem ulgi podatkowej, zwraca się po ok. 6 latach. Po tym czasie instalacja generuje już tylko oszczędności i pracuje wydajnie przez ponad 30 lat, zabezpieczając gospodarstwo przed podwyżkami cen prądu. Coraz częściej instalacja PV łączona jest w zestawie z pompą ciepła, która wykorzystuje energię z powietrza, wody lub ziemi i przemienia ją na energię cieplną do ogrzewania pomieszczeń i wody użytkowej. W przeciwieństwie do kotłów paliwowych pompy ciepła są bardzo bezpiecznym dla środowiska rozwiązaniem, ponieważ nie emitują spalin. Do ich działania niezbędna jest energia elektryczna, którą można pobierać bezkosztowo z instalacji fotowoltaicznej - takie połączenie jest najbardziej ekonomiczne i ekologiczne.

okoliczne koła łowieckie. - *Myśliwi działają sprawnie i utrzymują populację dzików na stałym poziomie. Nie narzekam na problemy ze zwierzyną łowną, w ostatnich trzech latach na swoich polach nie odnotowałem wręcz żadnych strat z tego tytułu* - zaznacza Bułaś. Szkody powodują za to czasami ptaki. Ich liczne występowanie jest jednak ściśle powiązane z bliskością Wisły i na ten problem nie ma niejako rozwiązania. Jak jednak przyznaje rolnik, nie jest on specjalnie uciążliwy.

42-latek trzodę chlewną utrzymuje na płytkiej ściółce. Obornika od zwierząt nie brakuje, jest on dla rolnika bardzo ważny w nawożeniu pól - szczególnie tych należących do słabszych klas bonitacyjnych. Praktycznie wszystkie prace polowe Bułaś wykonuje we własnym zakresie. - *Korzystam wyłącznie z usługi kopania buraków* - przyznaje. W parku maszyn gospodarstwa starsze maszyny są uzupełniane przez te nowszej generacji. Rolnik posiada trzy ciągniki: głównym jest New Holland TL 100, który wykonuje najcięższe prace, takie jak: orka czy uprawa i siew. Lżejsze prace to w gospodarstwie zadanie dla nieco mniejszej Kuboty wyposażonej dodatkowo w ładowacz czołowy. Odpowiada ona przede wszystkim za usuwanie obornika z chlewni, rozsiewanie nawozów, opryski i transport. Najmniejszy i zarazem najstarszy w gronie ciągników jest Ursus C-330. Rolnik wykorzystuje go do prac porządkowych w obejściu gospodarstwa. - *Trzydziestka pomaga, gdy trzeba coś lekkiego przewieźć, zrobić jakiś porządek czy niejako się pobawić* - mówi z uśmiechem Sławomir Bułaś. Rolnik posiada także kombajn zbożowy marki Bizon - wyprodukowany w 1981 roku. - *Mam zbyt mały areał, żeby wymieniać kombajn na większy, a Bizon radzi sobie na nim spokojnie, w ostatnich latach wręcz bezawaryjnie* – wyjaśnia Bułaś.

Największą inwestycją wykonaną przez rolnika ostatnio była budowa nowego domu. 42-latek postawił w nim na ogrzewanie pompą ciepła. To nie jedyne z odnawialnych źródeł energii, które ma sprawiać, że jego rachunki w przyszłości będą mniejsze. - *Chcę postawić także na fotowoltaikę. Mam już nawet zrobioną wycenę. Cała instalacja ma mieć moc około 30 kW. Robię to dlatego, aby uchronić się przed rosnącymi cenami prądu i przy okazji dbać o środowisko* - zaznacza Bułaś, który obecnie - jeszcze bez paneli fotowoltaicznych, dzięki pompie ciepła, za ogrzewanie domu o powierzchni użytkowej oscylującej w granicach 270 metrów kwadratowych, przez 11 miesięcy, zapłacił jedynie 2,8 tys. zł. - *Kiedy wybierałem sposób ogrzewania nowego domu, nie do końca wierzyłem użytkownikom pomp ciepła, którzy mówili mi, że za ogrzewanie płacą 1.800 zł, 2.000 zł czy 2.500 zł. Teraz widzę, że naprawdę się to opłaca* - kończy rolnik.


Głównym ciągnikiem w gospodarstwie jest New Holland. Wspomagają go: Kubota i „oczywiście" Ursus

OGŁOSZENIE

columbus
dostęp do przyszłości.

Obniż rachunki za prąd swojego gospodarstwa do minimum.

postaw na fotowoltaikę z pompą ciepła!

tel. 732 081 431
www.columbus-farmer.pl





BIEGUNKA U PROSIĄT
- jak się jej ustrzec? Jak produkować bez użycia tlenku cynku?

Rolnicy mają coraz mniej czasu na to, żeby wyeliminować z użycia stosowany w przypadku biegunki u prosiąt tlenek cynku. Muszą nauczyć się umiejętnie stosować prestartery 0 przygotowujące do pobierania stałej paszy.

TEKST ■ Anna Kopras-Fijołek

W 2017 roku Komisja Europejska wprowadziła zakaz stosowania tlenku cynku. POLPIG - Krajowy Związek Pracodawców - Producentów Trzody Chlewnej wystąpił do ministra rolnictwa o przedłużenie o 5 lat możliwości wykorzystywania w chowie świń produktów leczniczych weterynaryjnych zawierających tlenek cynku. Ministerstwo odniosło się pozytywnie do tej sprawy. Polska korzysta z 5-letniego okresu przejściowego. Oznacza to w praktyce, że dopuszczenia do obrotu produktami leczniczymi weterynaryjnymi zawierającymi tlenek cynku mają zostać cofnięte do 26 czerwca 2022 roku. - *Zostało mało czasu, żeby przygotować się do tej zmiany* - podkreślił Aleksander Dargiewicz, prezes POLPIG, podczas wideokonferencji. Szóste już webinarium, w ramach Akademii POLPIG, zorganizowano pod hasłem „Zapobieganie biegunce prosiąt - produkcja bez użycia tlenku cynku".

- *Hiszpania zrobiła tak, jak Polska. Jesteśmy w tej samej sytuacji. Staramy się przewidzieć, w jaki sposób będzie można hodować świnie bez stosowania tlenku cynku* - przyznał prelegent dr Enric Marco Granell. To znany i ceniony lekarz weterynarii z Hiszpanii, niezależny ekspert. Swoje doświadczenie zebrał nie tylko na fermach hiszpańskich, ale także na całym świecie. Pracuje też na uniwersytecie, łączy więc wiedzę akademicką z doświadczeniem terenowym. Jest bardzo ceniony, zapraszany na konsultacje na fermy w różnych zakątkach świata. Podczas webinarium przedstawił kluczowe kwestie, dzięki którym jest możliwe uniknięcie biegunek u prosiąt, zapobieganie stratom na fermach. - *Tlenek cynku tworzy pewnego rodzaju warstwę, która chroni nabłonek jelita. W błonie komórkowej produkowany jest śluz, który chroni ten nabłonek* - mówił dr Marco. Tlenek cynku uodparnia prosięta, ale zwierzęta tracą apetyt, spożywają mniej paszy, wolniej rosną. Co czeka hodowców prosiąt w związku ze zbliżającym się zakazem stosowania tlenku cynku? Czy jest możliwe, by osiągnąć sukces w produkcji?

DLACZEGO DOCHODZI DO BIEGUNEK?

Wszystko zaczyna się w momencie odsadzenia. Co dzieje się wtedy z mikroflorą jelit? Kiedy prosię przestaje ssać mleko matki, uruchamiana jest swego rodzaju kaskada. Zwierzę nie otrzymuje odpowiedniej ilości składników odżywczych. Ta ilość jest niewystarczająca także dla bakterii, dla drobnoustrojów, które znajdują się wewnątrz jelit. Dochodzi do zaburzenia równowagi we florze bakteryjnej, a w jej konsekwencji - do zakażenia. Produkowane są toksyny. Rozwija się biegunka.

Kluczowym elementem zapobiegania biegunkom jest żywienie. Należy zapewnić podaż odpowiednich składników odżywczych, by zapobiec uruchomieniu wspomnianej kaskady.

MIKROFLORA - JAKIE MA ZNACZENIE?

Im bardziej mikroflora jest zróżnicowana, tym lepsze jest funkcjonowanie jelit. Tym skuteczniej zapobiegamy biegunce. To ważne również u loch - to także

ich mikroflora decyduje o składzie mikroflory u prosiąt.

To, co robimy na bardzo wczesnym etapie życia prosiąt, ma ogromne znaczenie, które przekłada się na przyszłość. Ważna jest także genetyka - obserwujemy większą lub mniejszą wrażliwość na pojawianie się problemów związanych z układem pokarmowym. Dzięki odpowiedniej selekcji genetycznej udało się zredukować podatność prosiąt na chorobę obrzękową.

LAKTACJA I JEJ WPŁYW NA POJAWIENIE SIĘ (LUB BRAK) BIEGUNKI

W miarę dorastania zwierzę rozwija coraz lepszą zdolność trawienia paszy pochodzenia roślinnego, skrobi, lipidów, białek.

Co się dzieje, gdy wcześnie odsadzamy prosięta? Mamy wówczas do czynienia z prosiętami, u których nadal nie rozwinęła się zdolność do trawienia składników odżywczych pochodzących z pasz roślinnych.

W trakcie całego procesu laktacji w mleku znajdują się odpowiednie cząsteczki odpowiedzialne za odporność. Kiedy prosię pobiera mleko od matki, otrzymuje tę ochronę. Kiedy zostaje odsadzone, mechanizm ten ulega zatrzymaniu. Dochodzi do zmiany specjalizacji mikroflory (do tej pory „nastawionej" na trawienie laktozy, wszystkich elementów pobieranych wraz z mlekiem) - na trawienie różnych cukrów spożywanych wraz z paszą. Dlatego ważne jest, by doprowadzać do tej zmiany w sposób stopniowy, powolny. Możemy to uzyskać dzięki stosowaniu prestarterów, które podajemy prosiętom na bardzo wczesnym etapie, jednocześnie ułatwiając im przejście z jednego okresu w drugi. Musimy nauczyć je trawienia tej specjalnej paszy. Musimy przeprowadzić ten proces wtedy, kiedy jeszcze pobierają mleko od matki, czyli w okresie laktacji, w okresie ssania. Nawet kiedy podejmujemy takie działania, nie zawsze są one tak samo skuteczne. Im jednak wcześniej staramy się podawać tego rodzaju paszę, tym bardziej jesteśmy w stanie ograniczyć późniejsze problemy. Tym bardziej wpływamy na zdolność mikroflory do trawienia bardziej złożonych składników odżywczych, które są dostarczane organizmowi prosięcia wraz z paszą.

POBIERANIE STAŁEJ PASZY

W trakcie prowadzonych badań zauważono, że występuje bardzo silna korelacja między biegunką a brakiem pobierania paszy w pierwszym tygodniu po odsadzeniu. Zaobserwowano, że ryzyko rozwoju biegunki było bardzo wysokie. Jeżeli więc jesteśmy w stanie przystosować prosięta do pobierania stałej paszy tuż po odsadzeniu, ograniczamy ryzyko rozwoju biegunki.

W jelicie występują komórki zakończone wypustkami, mikrokosmkami, które zwiększają powierzchnię wchłaniania składników odżywczych. Jeżeli prosięta nie jedzą, długość mikrokosmków ulega zmniejszeniu. Nie dość, że dochodzi do zmiany mikroflory, jednocześnie dochodzi do utraty zdolności trawienia pobranej paszy. Te zwierzęta są bardzo głodne, więc kiedy zaczynają jeść, jedzą bardzo dużo. Nie mają jednak odpowiednich umiejętności pozwalających na trawienie. Wówczas składniki odżywcze nie ulegają strawieniu, przesuwają się wzdłuż jelita, są wykorzystywane przez drobnoustroje patogenne, które przyczyniają się do rozwoju biegunki.

JAK SZKOLIMY, PRZYZWYCZAJAMY PROSIĘTA DO POBIERANIA PASZY, PRESTARTERA?

W okresie odsadzenia pomagamy przeważnie mniejszym prosiętom, natomiast większym - nie, bo wydaje nam się, że są zdrowsze. Te większe jednak są bardziej narażone na ryzyko rozwoju biegunki. Częściej zauważamy ją właśnie u nich.

Żeby zachęcić prosięta do spożywania stałej paszy, możemy stosować preparaty mlekozastępcze - pożywienie w formie płynnej lub półpłynnej. Wówczas prosięta będą przyjmowały sporą ilość paszy, co doprowadzi do wydłużenia kosmków jelitowych. To ma miejsce, kiedy podajemy właśnie preparaty mlekozastępcze.

Dieta płynna stymuluje, pobudza do wczesnego pobierania sztucznej paszy. Ok. 49. dnia pasza płynna i sucha jest stosowana w równych proporcjach. W przypadku preparatu mlekozastępczego

KIEDY U ZWIERZĄT POJAWIA SIĘ BIEGUNKA, GENEROWANE SĄ OGROMNE STRATY. KOSZT BIEGUNKI TO ŚREDNIO

1,5 DO 2,8 EURO - W ODNIESIENIU DO JEDNEGO PROSIĘCIA.

O co pytali internauci:

Czy stracimy, czy skorzystamy na zakazie stosowania tlenku cynku?
Możemy stracić, aczkolwiek chyba tak do końca nie jest. Tlenek cynku prowadzi do ograniczenia ilości spożywanej paszy. Jeżeli będziemy hodować prosięta bez użycia tlenku cynku, one będą rosły szybciej, ponieważ będą spożywały większą ilość paszy. Musimy się nauczyć niestosowania tlenku cynku. Ten proces będzie dla nas bolesny, pojawią się pewnego rodzaju problemy. Myślę jednak, że ostatecznie okaże się, że efekt będzie korzystny.

Czy tlenek cynku może doprowadzić do oporności drobnoustrojów?
Prowadzono pewne badania, które wykazywały, że stosując tlenek cynku, doprowadzamy do pojawienia się bakterii, które posiadają geny oporności na określone typy antybiotyków. Tlenek cynku przyczynia się do aktywności pewnych genów. Nie wiemy, czy jest to sytuacja sporadyczna, wyjątkowa. Biorąc pod uwagę taką możliwość, Unia Europejska zachęca nas do zrezygnowania ze stosowania tlenku cynku.

Jakie szczepienia są użyteczne dla zdrowia jelit?
Na rynku dostępne są szczepionki zawierające żywe E. coli. Podajemy je doustnie prosiętom. Nie jest to patogenny szczep E. coli, w związku z tym bakterie te namnażają się w jelitach, kolonizują światło jelit i w pewien sposób konkurują z patogennymi szczepami, które już nie mają takiej możliwości wzrostu i namnażania się. Jednocześnie ten szczep, który występuje w szczepionce, doprowadza do rozwoju miejscowej oporności, która ułatwia zwalczenie innych patogennych szczepów w świetle jelita.

Czy długotrwałe podawanie dużych dawek tlenku cynku może być toksyczne?
Tak. Stężenia, które wykorzystujemy, są toksyczne. Ta toksyczność jest jednak inna - nie doprowadza do upadku, do śmierci zwierzęcia, ale do zmniejszenia ilości pobieranej paszy. To jest skutek używania tlenku cynku stosowanego nawet w dawce 300ppm. W większości pasz występują enzymy. Jednym z nich są fitazy - są one bardzo ważne, bo pomagają nam w redukcji fosforu, który jest podawany z paszą. Wysokie stężenia tlenku cynku zmniejszają aktywność fitazy. Możemy doprowadzić do niedoboru fosforu. To jedna z konsekwencji. Nie powinniśmy więc stosować tlenku cynku przez dłuższy czas. Przez krótki czas nie będzie to miało negatywnych konsekwencji. Przy długotrwałym możemy obserwować problemy z układem szkieletowym, do rozwoju niekorzystnej mikroflory. Przy stosowaniu tlenku cynku my jednocześnie doprowadzamy do zwiększonego wydzielania śluzu, czyli sprzyjamy rozwojowi bakterii, które wykorzystują śluz. Z kolei ich produkty uboczne są wykorzystywane przez niekorzystne dla jelit bakterie, które zaczynają się rozwijać, namnażać i prowadzą do dość nasilonej biegunki.

uzyskujemy wyższą wagę odsadzeniową, jednocześnie redukujemy straty, upadki i zmniejszamy liczbę prosiąt mniejszych, poniżej 6 kg masy ciała. Dlaczego w takim razie ta metoda nie jest stosowana, choć teoretycznie jest najlepsza?

Ponieważ jest to skomplikowane, biorąc pod uwagę warunki panujące na fermie. Trudne do zastosowania i bardzo kosztowne, dlatego takie rozwiązanie nie jest raczej praktykowane. Prosięta bowiem, kiedy zaczynają spożywać płynną paszę, same ulegają zamoczeniu, co doprowadza do obniżenia temperatury, wychłodzenia, to zwiększa ryzyko wystąpienia biegunki. Podawanie płynnej paszy jest skuteczne, ale sam sposób jest niezwykle trudny. Nie mamy na to jeszcze dobrych sposobów.

Wiemy, że prosięta uczą się, patrząc na inne prosięta z danego miotu. Tak jak my - uczymy się przez naśladowanie innych. Ale oczywiście nie każdy z nas. Musimy znaleźć kogoś, komu ufamy. Dokładnie tak działa to również wśród prosiąt. Na uniwersytecie w Barcelonie przeprowadzono badania - starano się określić, w jaki sposób prosięta się uczą. Zaoferowano prosiętom nowe pożywienie i połączono je w grupy z prosiętami, których nie znały i które znały. Kiedy poddano prosięta ekspozycji na nową dietę w obecności prosiąt, które już znały i znajdowały się wśród prosiąt, które znały tę nową odmianę paszy, wtedy one uczyły się szybciej. Ufały im. Odważyły się więc i zaczną pobierać nowe pożywienie. Takie szkolenie, naukę powinno się przeprowadzić już w okresie laktacji, kiedy prosięta znajdują się z matką, w tym samym kojcu, co ich rodzeństwo. Będą tam prosięta, które będą narzucały, pokazywały pewne trendy.

PASZA i WODA

Prosięta muszą nauczyć się, w jaki sposób pobierać płynną paszę, jak ją pić.

W pierwszych dniach życia umieszczamy poidło z wodą. Następnie stawiamy kolejne - miskę napełniamy wodą, a następnie stopniowo mieszamy z paszą płynną. Możemy też dodać paszę stałą.

Możemy stosować specjalistyczną paszę, ale jednocześnie prosięta muszą mieć łatwy dostęp do wody. Muszą widzieć, gdzie ta woda się znajduje. Wystarczy zwykły talerz lub miska.

Te rozwiązania nie są drogie, są łatwe w realizacji, w ten sposób wspomagamy naukę przyjmowania stałej paszy.

ZAGROŻENIA I KORZYŚCI ZE STOSOWANIA TLENKU CYNKU

Prof. Enric Marco skoncentrował się na szczegółach, o których rzadko mówimy, a które są niezwykle ważne. Żeby te szczegóły móc wprowadzać w życie, musimy nauczyć tych, którzy obsługują zwierzęta na porodówce, wielokrotnie im to powtarzać, co należy robić, żeby nie stosować tlenku cynku i antybiotyków.

Po drugie - to jest problem nasz, w Polsce, ale prawdopodobnie wszędzie - że my nie zatrudniamy do obsługi zwierząt profesjonalistów. Generalnie tam są czasami lepsi, czasami gorsi, ale słabo opłacani ludzie, którzy nie są kształceni przez właścicieli ferm i nie zdają sobie sprawy, co mają robić. Na lekarzach weterynarii spoczywa odpowiedzialność, żeby uczyć ludzi, co należy robić, żeby nie było biegunek. Wiele szczegółów decyduje o tym, czy prosięta będą dużo jadły, czy będą przyrastać, czy będą miały biegunkę.

prof. Zygmunt Pejsak

OGŁOSZENIE



W mieście postawił oborę za 7 milionów. Hoduje 170 krów

Wojciech Piotrowski prowadzi swoje gospodarstwo w miejscowości Węgrów, w województwie mazowieckim. Dwa lata temu rolnik oddał do użytku nowoczesną oborę, w którą zainwestował miliony. Jak nowy obiekt zmienił jego pracę?

TEKST Łukasz Tyrakowski

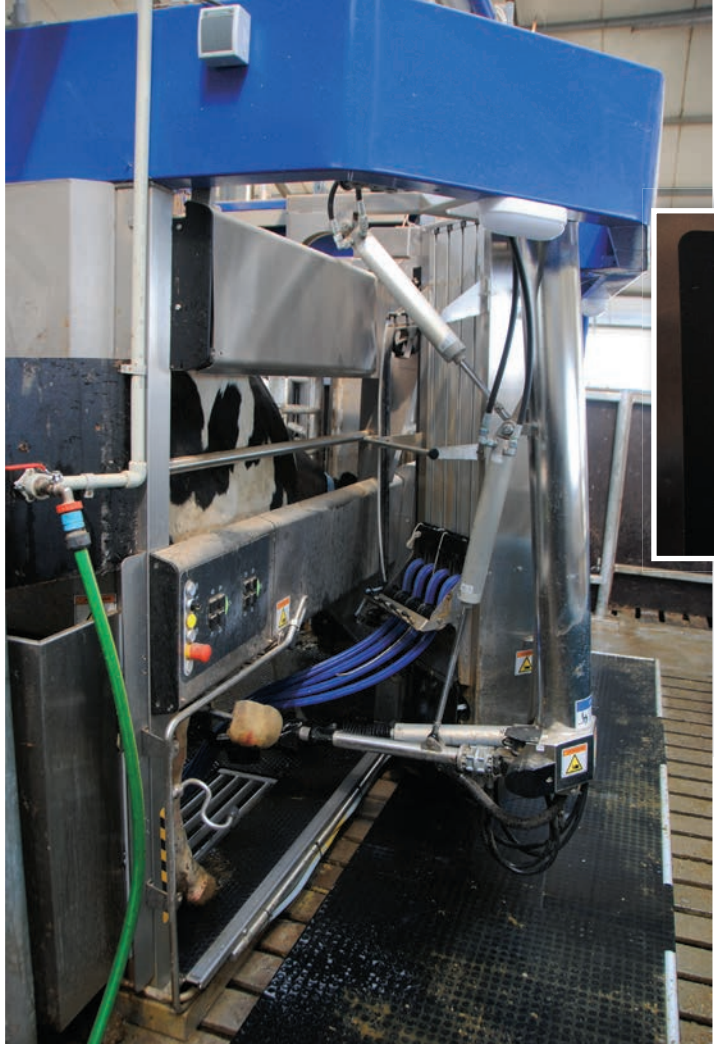


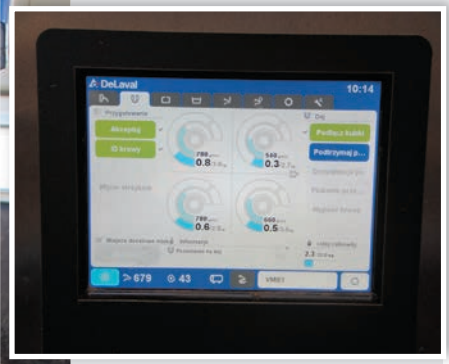
Wojciech Piotrowski - rolnik z mazowieckiej miejscowości Węgrów

Hodowlą krów najpierw zajmowali się moi dziadkowie, później przejęli ją moi rodzice. Jak dorosłem, zostałem ich następcą. Niebawem przyjdzie pora na to, żeby pałeczkę przejął mój syn - mówi Wojciech Piotrowski. - *Przed dwoma laty udało mi się oddać do użytku nową oborę. To już drugi obiekt dla krów postawiony w naszym gospodarstwie za mojego życia. Stado powiększyło się do 170 sztuk. Nie mam zamiaru go już bardziej rozbudowywać, a jedynie podnosić jego wydajność* - tłumaczy rolnik. - *Budowa obiektu zamknęła się w granicach 7 milionów złotych, a sam koszt wyposażenia obory w roboty firmy DeLaval, to był wydatek rzędu 1,5 mln zł* - wyjaśnia Wojciech Piotrowski. Jego gospodarstwo jest położone na terenie miasta Węgrów, które na co dzień zamieszkuje około 13 tys. mieszkańców. - *Na przestrzeni lat miasto się rozrosło. My także chcieliśmy się rozwijać, robiąc to jednak w zgodzie z sąsiadami. Myślę, że dobrze nam to wychodzi. Staramy się nie być dla nich uciążliwi* - mówi Piotrowski, zwracając uwagę na to, że w przypadku gospodarstwa, a w szczególności hodowli są takie okresy, kiedy nieprzyjemnego zapachu nie da się uniknąć. - *Gnojowicę wywozimy dwa razy do roku. To najbardziej „intensywne" okresy pod względem zapachów* - zaznacza Piotrowski. - *Jak zaczynałem pracować w gospodarstwie w wieku kilkunastu lat, to mieliśmy 15 krów. Od tamtego czasu systematycznie zwiększaliśmy stado. W poprzedniej oborze było już 100 mlecznic. Teraz dołożyliśmy prawie drugie tyle* - wspomina rolnik, który wybudowanie nowej obory, oddanej do użytku w 2019 roku, planował przez długi czas. - *Długo trwało uzyskanie pozwolenia na budowę, ale wykorzystałem ten okres i być może dlatego na dzisiaj nic bym w tym obiekcie nie zmienił* - przyznaje zadowolony. - *Nowy budynek to dla krów znacznie lepszy dobrostan, a dla mnie zupełnie inny charakter pracy* - dodaje hodowca, zwracając uwagę na to, że podczas budowy dużą wagę przywiązywał do tego, żeby otoczenie obiektu było zadbane. - *Gospodarstwo leży na podmokłym terenie i całe życie przeszkadzało mi błoto, które woziło się na kołach. Uważam, że czystość i schludność jest bardzo ważnym aspektem. Jest nie do przecenienia. Wywraca spojrzenie np. na czystość paszy. W tej chwili, kiedy silosy i wszystkie podjazdy są wybetonowane, jesteśmy zdecydowanie bardziej zadowoleni z pracy. Przynosi ona lepsze rezultaty* - zaznacza Wojciech Piotrowski.

Roboty zmieniły wszystko

W poprzedniej oborze w gospodarstwie Wojciecha Piotrowskiego udój był przeprowadzany na hali udojowej. Zwierzęta osiągały wtedy średnią wydajność w granicach 9 tys. kg w laktacji. Dzięki szeregowi zmian, jakie wprowadził nowy obiekt, a przede wszystkim zainstalowaniu w nim robotów udojowych, wydajność podniosła się i obecnie jest na poziomie około 12 tys. kg. - *A myślę, że nie jest to ostatnie słowo, które mówimy. Według mnie spokojnie możemy dojść do średniej 14 tys. kg od sztuki. Stado nie jest jeszcze optymalne* - mówi hodowca bardzo zadowolony z nowych technologii wprowadzonych w obsłudze swojego stada. - *Wiek rodziców i moje upodobania sprawiły, że gdy podjęliśmy decyzję o budowie nowej obory, zamysł był jasny - stawiamy na roboty* - przyznaje Piotrowski. - *Praca przy dojeniu krów na hali udojowej nigdy mi się nie podobała. Zawsze zajmowali się tym moi rodzice i moja żona, a ja odpowiadałem za obsługę pól* - dodaje. Przejście na nowy system nie było dla rolnika problemem, a przyzwyczajenie się do obsługi nowych urządzeń zajęło mu około miesiąca. Jeszcze łatwiej miało to przyjść krowom. - *Potrzebowały one tak naprawdę tygodnia. Był taki moment, że mieliśmy uruchomione roboty, ale część zwierząt z różnych przyczyn przechodziła na dój na hali. W tych przypadkach, te krowy stały przy bramkach przed robotami i próbowały się do nich dostać* - opowiada hodowca.





Roboty udojowe firmy DeLaval zupełnie zmieniły codzienną pracę przy obsłudze stada i pozwoliły podnieść wydajność z 9 do 12 tys. kg. Średnia wydajność na poziomie 14 tys. kg to cel Wojciecha Piotrowskiego

W oborze pracują obecnie 3 roboty udojowe. - *Dwa z nich są z nami od samego początku hodowli w tym obiekcie, a trzeci został zamontowany dwa miesiące temu. W tej chwili krowy podchodzą do doju średnio 2,8 razy w ciągu doby* - mówi Wojciech Piotrowski, zaznaczając, że jeden robot obsługuje u niego średnio 65 krów. - *Uważam jednak, że przede wszystkim należy patrzeć na to, ile mleka jest w stanie wydoić jedno urządzenie, a nie ile krów jest w stanie obsłużyć. Im bardziej wydajne mlecznice, tym bardziej wzrasta wydajność robota, ale też mniej krów jest on wtedy w stanie wydoić* - tłumaczy hodowca. Rekordzistka w jego stadzie, w szczytowym okresie laktacji doiła się 8 razy dziennie, oddając maksymalnie 86 litrów mleka w ciągu doby. - *Najlepszy wynik w ciągu całej laktacji obecnie wynosi 16,5 tys. kg* - dodaje rolnik.

Ręce do pracy są mimo wszystko potrzebne

Nowe technologie mocno zmieniły codzienną pracę Wojciecha Piotrowskiego. - *Jest inaczej. Nie trzeba przyjść na konkretną godzinę, można się spóźnić... Przede wszystkim moim głównym narzędziem pracy jest telefon, w którym mam wszystkie informacje na temat tego, co dzieje się w oborze* - tłumaczy hodowca, dodając, że są dni, kiedy trzeba przyjść do obory kilka razy, a są takie, że nie trzeba przychodzić praktycznie wcale. - *Oczywiście zdarzały się problemy, ale nigdy nie były one na tyle poważne, żeby chociaż na chwilę zatrzymało się dojenie. Zdarzały się problemy z winy robotów, a także z naszej winy i niewiedzy w obsługiwaniu tego sprzętu, ale nigdy nie było tak, żeby coś się stało i krowy nie były wydojone* - mówi hodowca, zaznaczając jednak, że w oborze praktycznie przez cały czas są jego pracownicy, którzy wykonują powierzone im zadania. - *Trzeba mieć świadomość tego, że pracując na dużym stadzie, o dużych wydajnościach trzeba w oborze spędzać bardzo dużo czasu ze względu na to, że są ruje krów, są porody. Dzieje się bardzo dużo* - wyjaśnia Piotrowski. Na co dzień rolnik zatrudnia w gospodarstwie trzy osoby spoza rodziny. - *Szczęśliwie nie miałem do tej pory problemów z siłą roboczą, bo dochodzą do mnie głosy, że o pomocnika do gospodarstwa jest coraz ciężej* - przyznaje rolnik. - *Jeden pracownik przybył do nas zza wschodniej granicy. Poza zatrudnionymi osobami przy krowach pracuję ja i mój syn, a całą biurokracją zajmuje się żona. Nie mogę zapominać także o moich rodzicach, którzy cały czas, na tyle, ile tylko mogą, dokładają swoją cegiełkę* - opowiada Wojciech Piotrowski.

Polem do poprawy genetyka

Rolnik zaznacza, że cały czas pracuje nad zwiększeniem potencjału stada. - *Przy doju na robotach bardzo ważnych jest wiele aspektów, które przez dwa lata pracy w nowej oborze poznałem i teraz wiem, w jakim kierunku hodowlanym trzeba podążać* - mówi, twierdząc, że największe możliwości rozwoju przynosi teraz praca nad genetyką zwierząt. - *Nowa obora to dla krów znacznie lepsze warunki do życia. Zwierzęta mogą się swobodnie poruszać i podchodzić do robotów praktycznie, kiedy chcą. Do tego w budynku panuje bardzo sprzyjający mikroklimat. Wszystko to od razu przyniosło efekty w postaci lepszych wydajności. Teraz największym polem do poprawek jest postęp genetyczny, nad którym cały czas pracuję wraz z obsługującą mnie lecznicą weterynaryjną. Ważne są m.in. kształt wymienia, chęć podchodzenia do robota czy też czas oddawania mleka* - mówi Wojciech Piotrowski zaznaczając, że przy tak dużych wydajnościach wyzwaniem jest także rozród zwierząt. - *Udało nam się za to wyeliminować problemy z racicami, dzięki dobremu żywieniu i odpowiedniej korekcji, którą wykonujemy dwa razy do roku. Zauważyłem jednak, że żeby efekty były jeszcze lepsze, to powinna być ona wykonywana nie co 6, a co około 5 miesięcy i do tego zmierzamy* - przyznaje.

Żywienie na stole i w robocie

- *Dawka paszowa składa się z trawy, kukurydzy, młóta browarnianego, wysłodków, gniecionej kukurydzy, zboża, soi oraz witamin i mikroelementów* - tłumaczy Wojciech Piotrowski zaznaczając, że pasza zadawana jest krowom raz dziennie - rano. - *Paszę treściwą zwierzęta mają podawaną w robotach* - dodaje hodowca zaznaczając, że w tej chwili paszę dla krów przygotowuje nowym wozem paszowym Biga Future o pojemności 24 metrów sześciennych. - *Wcześniej mieliśmy wóz o pojemności 27 metrów, ale zmieniliśmy go na nieco mniejszy. Na pod-*



Nowa obora została oddana do użytku w 2019 roku. Obiekt kosztował rolnika w sumie około 7 mln zł. Generalnym wykonawcą była firma Agmet Łukasz Kołek

stawie doświadczeń uważam, że taka wielkość jest dla nas optymalna - przyznaje hodowca zaznaczając, że jeśli chodzi o roboty, to w oborze są nie tylko te odpowiadające za udój, ale także dwa mniejsze - podgarniające paszę na stole i jeden sprzątający nieczystości z podłogi rusztowej. - *To także bardzo ważne urządzenia. Dzięki robotowi do podgarniania paszy na stole jest nie tylko czysto, ale dodatkowo PMR się nie grzeje, a dzięki robotowi do zgarniania obornika nie ma problemu z racicami, a zwierzęta są czyste* - tłumaczy Piotrowski.


Rolnik stawia na markę Fendt. Posiada w swoim gospodarstwie 5 ciągników tego producenta

Opłacalność na podobnym poziomie mimo wzrostów cen mleka

- *Oddajemy mleko do firmy Hochland, odkąd jest ona w Węgrowie* - przyznaje rolnik. Jak twierdzi, obecnie opłacalność jest na średnim poziomie. - *Za mleko uzyskujemy obecnie cenę w granicach 1,7 zł. Wzrosła ona w ostatnim czasie, ale pół roku temu, kiedy spadała poniżej 1,5 zł była już mocno dokuczliwa. Jednak jakby popatrzeć na to co stało się na rynku pasz i nawozów, to wzrost ceny mleka, w granicach 20-25 groszy na litrze, został nam przez to „zrekompensowany". Według mnie pozostaliśmy na bardzo podobnym poziomie opłacalności* - mówi Piotrowski.

Uprawy i najlepsze według rolnika ciągniki

- *Gospodarujemy na gruntach o dużej rozbieżności: od II do VI klasy bonitacyjnej. Uprawiamy 180 ha, z czego 80 ha należy do nas, a 100 dzierżawimy* - mówi rolnik zaznaczając, że głównymi uprawami są te rośliny, które później przeznaczone są na paszę dla bydła, czyli kukurydza i trawy. - *Jeśli zostaje nam jeszcze pól, to siejemy pszenżyto i pszenicę. Staramy się też od jakiegoś czasu, ze względu na suszę, wprowadzać uprawę bezorkową. Myślę, że w tym roku 80% zasiewów będzie właśnie w takim systemie* - przyznaje Wojciech Piotrowski zaznaczając, że w parku maszyn jego gospodarstwa dominują ciągniki marki Fendt. - *Według mnie są one najlepsze na rynku. Bardzo przyjemnie pracuje się nimi w polu. Jest to ważne zwłaszcza wtedy, kiedy ta praca trwa kilkanaście godzin* - tłumaczy rolnik posiadający obecnie pięć ciągników tej marki. - *To one w 90% obsługują gospodarstwo. Poza nimi są jeszcze trzy inne traktory: Ursus C-330, Zetor 5211 oraz kilkudziesięcioletni Massey Ferguson, który szczerze mówiąc zbudował to gospodarstwo. Ale te ciągniki są używane dużo rzadziej, do lekkich prac. Ursus jest w moim wieku* - mówi z uśmiechem rolnik, który jednak zaznacza, że mocno doświadczonych już traktorów nie ma zamiaru się pozbywać. Na sprzedaż wystawiony zostanie za to kombajn zbożowy Bizon. - *To kombajn, którym pracował zawsze tata, ale ze względu na wiek i wypadek, jaki miał w ostatnim czasie, to w poprzednim sezonie już nie kosił. Teraz postawimy na usługi, bo siejąc 40 ha zbóż obsługa kombajnu jest nierzadko droższa niż wynajęcie zewnętrznej firmy, która przyjedzie, wymłóci i odjeżdża, a ja nie muszę się niczym przejmować* - tłumaczy hodowca. Poza koszeniem zbóż, Wojciech Piotrowski z usług korzysta jeszcze przy koszeniu kukurydzy. - *Trawy zbieramy przyczepami w pryzmy, poza kilkoma łąkami położonymi nad rzeką, gdzie przyczepy ze względu na swoje gabaryty się nie sprawdzają. Robimy tam więc bele, ale są to liczby w granicach 200 sztuk rocznie* - tłumaczy hodowca, który nie planuje na razie nowych nabytków do parku maszyn. Przede wszystkim skupia się na doinwestowaniu obory. - *To jest nasz główny dochód. Cały budynek został wybudowany za kredyt, musimy po tym trochę „ochłonąć".* - zaznacza Piotrowski, podkreślając na koniec, jak duże zmiany w prowadzeniu gospodarstwa zaszły w ciągu jego życia. - *Jak przypomnę sobie jak wyglądała praca, jakie były maszyny, jakie problemy, kiedy byłem w wieku mojego syna, to potrafi się zakręcić łezka w oku. „Trochę" się zmieniło. Trzeba iść z duchem czasu i ciągle się rozwijać* - kończy Wojciech Piotrowski.

OGŁOSZENIE



OGŁOSZENIE

DeLaval



CZAS NA ROBOTY

Wykorzystaj tę trójkę do pracy w swoim gospodarstwie, a wszystko: podgarnianie i odświeżanie paszy, dojenie krów, wykrywanie cichych rui i potwierdzanie cielności oraz czyszczenie i zgarnianie posadzek może być wykonywane automatycznie, abyś mógł cieszyć się życiem.

DO 8 LAT ATRAKCYJNEGO FINANSOWANIA

OFERTA OBEJMUJE:

- Robota udojowego DeLaval VMS V300/V310
- Robota do podgarniania paszy DeLaval OptiDuo
- Robota do rusztów DeLaval RS
- Pakiet serwisu prewencyjnego InService All-Inclusive

Znajdź nas na DeLavalPL

www.delaval.com

Rodzina daje radę z uprawą 300 ha i hodowlą 400 sztuk bydła

Tomasz Fita wraz z rodzicami i bratem prowadzi gospodarstwo rolne o profilu roślinno-zwierzęcym. Jak wspólnie dają radę z dużą ilością pracy? Dlaczego nie zatrudniają nikogo do pomocy? Czym mogą się pochwalić?

TEKST ■ Łukasz Tyrakowski



Tomasz Fita z dumą prezentuje swój ciągnik John Deere 6120M

Pobudkę mamy o godz. 5 rano. Spotykamy się na gospodarstwie i później każdy idzie do swojej pracy. Trzeba posprzątać korytarze w oborze, przygotować paszę, nakarmić zwierzęta, wygarnąć obornik, pościelić słomą i oczywiście wydoić krowy - mówi Tomasz Fita. - *Nie jest to nic nadzwyczajnego, typowe prace przy hodowli* - dodaje, podkreślając, że czasami rodzinie brakuje kogoś do pomocy, jednak jest bardzo duży problem ze znalezieniem pracownika. Nie mówiąc już o tym, żeby była to osoba z odpowiednimi umiejętnościami i podejściem do powierzonych zajęć. - *Najgorzej jest w żniwa, kiedy jest bardzo duże nagromadzenie prac w polu. Ciężko jest wtedy dopiąć wszystko, na razie jednak dajemy jakoś radę. Brat wykonuje nawet usługi rolnicze* - przyznaje 23-letni rolnik. Trzy lata temu Fita skorzystał z dofinansowania dla młodych rolników i przeznaczył pozyskane środki na zakup ciągnika rolniczego. Wybór nie był zaskoczeniem dla rodziny, bo padło na markę John Deere, która zdecydowanie dominuje w całym parku maszyn. - *Mamy 7 ciągników, dwie prasy rolujące, opryskiwacz oraz kombajn tej marki. Ja kupując swoją „M-kę" - model 6120M trzy lata temu stałem się właścicielem najmłodszego ciągnika w gospodarstwie* - śmieje się Tomasz Fita, zwracając uwagę na to, że nie wie tak naprawdę, dlaczego przed laty jego ojciec zdecydował się na ciągniki ze skaczącym jeleniem w logo. Rolnik jest jednak bardzo zadowolony z ich pracy. - *Dodatkowo, dzięki temu, że w parku maszyn dominuje jedna marka, łatwiejsza jest np. obsługa serwisowa. W krytycznym momencie można wymontować jakąś część z jednego ciągnika do drugiego. Dzięki takiej ilości sprzętu jednego producenta możemy także liczyć na bardziej korzystne ceny* - zwraca uwagę 23-latek.

Jak podkreśla Tomasz Fita, tylko rozwijająca się technika rolnicza sprawia, że rodzina daje sobie radę z tak dużym areałem i stadem bydła. - *Nie trzeba wykonywać tyle ciężkiej pracy fizycznej. Większość zadań przejęły maszyny. Jedną ręką trzymamy kierownicę, drugą obsługujemy np. ładowacz czołowy. Swoje siły możemy przełożyć na inne aspekty* - tłumaczy rolnik, dodając, że ciągniki, wykonujące prace polowe, w których potrzebna jest precyzja, wyposażone są także w nawigację satelitarną. - *Pracujemy z bardzo dużą dokładnością oszczędzając dzięki temu oprócz wymienionej już energii także: czas, środki ochrony roślin, materiał siewny, nawozy czy też paliwo. Praca jest dużo bardziej komfortowa. W kabinie jest ciszej w porównaniu do tego, co było kilkanaście lat temu, a podczas pracy można spoglądać spokojnie w telefon* - opowiada Tomasz Fita, zaznaczając, że swój ciągnik na razie wykorzystuje do lżejszych prac takich jak: zwożenie słomy (traktor wyposażony jest w ładowacz czołowy) i przy opryskiwaczu. - *Na razie „M-ka" jest przeze mnie oszczędzana. Przez 3 lata zrobiłem nieco ponad 600 motogodzin. Jestem z niej zadowolony, nie było jeszcze*




W doju jest obecnie 160 krów

żadnej awarii - opowiada rolnik, zaznaczając, że poza ciągnikami John Deere w parku maszyn jest także miejsce dla kultowego Ursusa C-330 oraz nie mniej „doświadczonego" Masseya Fergusona. - *Są z nami ciągle te ciągniki, które zakupił dziadek. Nie mamy zamiaru się ich pozbywać, bo przy hodowli sprawdzają się idealnie. „Trzydziestka" doskonale radzi sobie z podgarnianiem TMR-u na stole paszowym* - przyznaje Tomasz Fita, dodając, że rodzina posiada jeszcze jeden ciągnik - marki Farmtrac, który jest... nagrodą. W 2011 roku gospodarstwo rodziny Fitów zostało laureatem Ogólnokrajowego Konkursu Bezpieczne Gospodarstwo Rolne. - *Przed konkursem było dużo pracy i przygotowań, ale było warto. Pamiętam jak rodzice odbierali nagrodę na targach Agro Show w Bednarach, też byłem wtedy tam na miejscu, choć miałem zaledwie 14 lat. To było wielkie wyróżnienie i reklama* - przyznaje 23-letni Fita, zaznaczając, że wówczas gospodarstwo miało powierzchnię 104 ha i utrzymywało 250 sztuk bydła. - *Teraz uprawiamy 300 ha. Postawiliśmy także nową halę dla bydła opasowego. Głównym naszym dochodem pozostaje jednak produkcja mleka. W doju jest stado około 160 krów, a w sumie mamy około 400 sztuk bydła* - mówi młody rolnik, przyznając, że udój na hali udojowej trwa codziennie jednorazowo 2,5 godz., a średnia wydajność stada sięga 10 tys. kg mleka. - *Planujemy kontynuować tego typu produkcję. Jeśli będzie możliwość to będziemy jeszcze powiększać gospodarstwo, ale przede wszystkim chcemy na razie doskonalić wyniki uzyskiwane przy tym co już mamy. Mam także nadzieję, że w najbliższej przyszłości uda się znaleźć jakiegoś dobrego pracownika* - kończy Tomasz Fita.

WIZYTÓWKI HODOWLANE

Robot udojowy DeLaval z unikalnymi technologiami



VMS V310 to najnowszy robot firmy DeLaval, który posiada 4 unikalne technologie. Pierwsza, PureFlow™, przygotowuje strzyki do doju oddzielnym kubkiem, w którym następuje mycie, stymulacja, przedzdajanie i osuszanie. Druga, InSight™, która pozwala na uzyskanie 99,8% skuteczności zakładania kubków, bez potrzeby nauki robota położenia strzyków. Gwarantuje ona szybkość i precyzję ruchów energooszczędnego ramienia hydraulicznego o największym zasięgu na rynku. Prawdziwy dój ćwiartkowy kontrolowany jest przez 4 mierniki mleka dostarczające danych o mleczności i kontrolujące zdrowie strzyków. Trzecia, InControl™, pozwala na kontrolę pracy robota z poziomu telefonu i tabletu, bez potrzeby podchodzenia do urządzenia. Czwarta to DeLaval RePro™, która dzięki analizie progesteronu w mleku pozwala na wykrywanie każdej rui, w tym cichej, potwierdzanie cielności oraz na wykrywanie wczesnych poronień.

Produkt dostępny jest w firmie DeLaval

Preparat mlekozastępczy firmy PIAST PASZE

PIASTmilk SUPREME to specjalistyczny preparat mlekozastępczy przeznaczony dla cieląt o wysokim potencjale genetycznym. Można go stosować już po okresie odpajania siarą. Jest to produkt o wysokiej strawności (0,00% włókna surowego), z dużą zawartością odtłuszczonego mleka w proszku. Nie zawiera białka sojowego. Jest bardzo smakowity, a składem zbliżony do mleka krowy. W preparacie zastosowano olej kokosowy i palmowy, które dostarczają cielętom łatwo dostępnej energii. Użyta mieszanina tłuszczów jest bogata w średniołańcuchowe kwasy tłuszczowe, które są bezpośrednio absorbowane z jelita cienkiego do wątroby. Dodatkowo olej kokosowy ma działanie wspomagające układ odpornościowy zwierząt. Zawiera probiotyki, które zasiedlają błonę śluzową jelit, hamując namnażanie się drobnoustrojów chorobotwórczych. Idealnie nadaje się do stosowanie w stacjach odpajania cieląt, ponieważ charakteryzuje się doskonałą rozpuszczalnością w wodzie.



PIASTmilk SUPREME gwarantuje uzyskanie bardzo wysokich przyrostów masy ciała, co zdecydowanie skraca odchów cieląt paszami płynnymi. Mając zdrowe, wyrośnięte cieliczki, możemy mieć pewność, że wyrosną na wysokowydajne krowy mleczne.

Produkt dostępny jest w firmie PIAST PASZE

OGŁOSZENIE

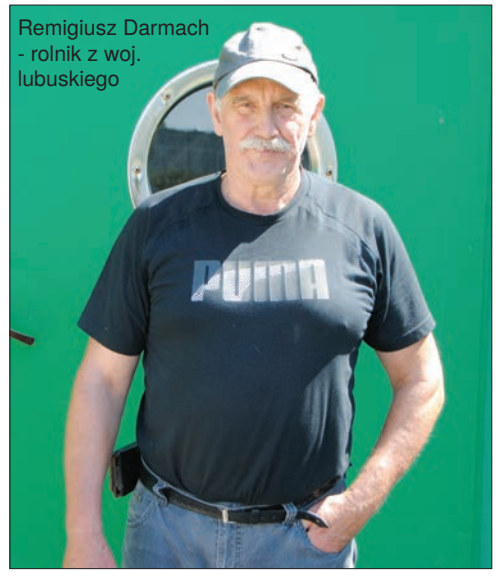


800 ha, 17 ciągników, 120 krów i 6 mln zł na biogazownię

Osada Sieńsk, województwo lubuskie. Tutaj swoje gospodarstwo wraz z synem prowadzi Remigiusz Darmach. Farma wyróżnia się areałem, bogatym parkiem maszyn i przede wszystkim biogazownią, która wybudowana została jako jedna z pierwszych w Polsce.



Ze względu na występujące susze, rolnik dużą część areału uprawia bezorkowo


Remigiusz Darmach - rolnik z woj. lubuskiego

TEKST ■ Łukasz Tyrakowski

Od zawsze interesowały mnie innowacje. Chciałem zrobić coś nowego i pożytecznego. Po wielu wizytach w Niemczech, gdzie proces budowania biogazowni rozpoczął się już bardzo dawno temu, wzorując się na sąsiadach, postanowiłem ją wybudować - mówi Remigiusz Darmach, 67-letni właściciel gospodarstwa z Sieńska. Z rolnictwem jest związany praktycznie od zawsze. - *Przede wszystkim pochodzę ze wsi. Po studiach zacząłem pracować jako kierownik Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Sieńsku, które było składowym Kombinatu Rolnego w Grabicach. Po dokonaniu się przemiany byłem jednym z pierwszych, którzy wydzierżawili to gospodarstwo* - tłumaczy Darmach. Okres dzierżawy trwał 10 lat. Po tym czasie, kiedy umożliwiono nabywanie PGR-ów, Darmach od razu zdecydował się na transakcję. - *W ciągu kolejnych 10 lat spłacałem wartość tego gospodarstwa, a licząc od początku, po 20 latach istnienia prywatnej własności były pieniądze na inwestycje. Jedną z nich jest biogazownia* - wyjaśnia 67-latek.

Aby właściwie opowiedzieć tę historię, należy zacząć jednak od samego gospodarstwa. - *Posiadamy areał 800 ha, którego nie mam zamiaru ani powiększać, ani pomniejszać. Na nasze warunki jest to idealnie dopasowana wielkość* - zaczyna Remigiusz Darmach. Produkcja roślinna w jego gospodarstwie opiera się na rzepaku i zbożach: pszenicy, jęczmieniu, pszenżycie oraz kukurydzy. - *Mamy też jeden nietypowy „produkt". Uprawiamy ostropest, który później jest sprzedawany do firmy Herbapol. Ostropest poprawia strukturę gleby. Świetnie przerywa monotonną uprawę kukurydzy i innych zbóż* - tłumaczy rolnik. Średnia bonitacja uprawianych przez Remigiusza Darmacha pól ma wskaźnik oscylujący w granicach 1,0. - *Znaczy to tyle, że średnio są to pola o glebie, która mieści się w granicach IV klasy bonitacyjnej. Pola, które uprawiamy, nie są jednak jednorodne. Aby to zobrazować, wystarczy powiedzieć, że na 800 ha mamy około 150 ha gruntów należących do V i VI klasy. III klasy jest bardzo mało. Przeważa IVa i IVb* - wyjaśnia Darmach, zwracając uwagę na bardzo dużą mozaikowatość. - *Nie ma równych pól. Kawałki o powierzchni 20 ha mają praktycznie wszystkie rodzaje gleb* - dodaje. W ostatnich latach województwo lubuskie mocno dotknęła klęska suszy. Spadek plonów w gospodarstwie Remigiusza Darmacha to nie wszystko. - *Z konieczności musieliśmy także zdecydować się na uprawę bezorkową. W obecnych warunkach uprawa płużna jest niemożliwa, bo jest tak sucho i twardo, że nie można tego zrobić prawidłowo* - mówi 67-latek, zaznaczając, że w parku maszyn posiada specjalne kultywatory do takiej uprawy, które spulchniają glebę na głębokość nawet 30 cm. - *Korzystamy z nich jednak tylko w wyjątkowych wypadkach - takich, jakie występują teraz. Typową, podstawową uprawą pozostaje uprawa płużna* - wyjaśnia rolnik.

Gospodarstwo, a właściwie - oficjalnie Zakład Rolny w Sieńsku to jednak nie tylko produkcja roślinna. Równie ważną jego częścią jest produkcja zwierzęca. W popgeerowskiej oborze, która z systemu uwięziowego została przerobiona na wolnostanowiskowy, utrzymywane jest 120 krów mlecznych rasy holsztyńsko-fryzyjskiej. Zwierzęta średnio przebywają w stadzie przez około 4 laktacje, osiągając wydajność na poziomie około 9 tys. litrów. - *Nie interesuje mnie specjalna walka o jak najwyższe wydajności, ponieważ przez to dochodzą problemy ze zdrowotnością i spada średnia długość życia zwierząt. Wydajność, którą uzyskujemy obecnie, jest według mnie wystarczająca* - mówi Remigiusz Darmach. Zwierzęta utrzymywane są na płytkiej ściółce, a aby polepszyć mikroklimat w starym - niskim budynku, zamontowany został szereg wentylatorów. - *Obora ta mogłaby pomieścić nawet więcej zwierząt, ale*


W popgeerowskiej oborze utrzymywanych jest 120 krów


Suszarnia wykorzystuje ciepło powstałe przy produkcji biogazu

wolę, jak krowy mają więcej miejsca i nie żyją w specjalnym ścisku. Dobrostan jest bardzo ważny - przyznaje Darmach, który kryje mleczne nasieniem seksowanym, aby mieć wystarczającą ilość jałówek na odbudowę stada. Jeżeli urodzi się byczek, jest on sprzedawany po mniej więcej miesiącu. W stadzie, które z młodzieżą liczy sobie około 240 sztuk, jest także miejsce dla buhaja. - *Mamy go w odwodzie dla bardziej problematycznych sztuk* - przyznaje rolnik. Cielęta są odchowywane w igloo na świeżym powietrzu, a następnie przechodzą do dwóch kolejnych budynków dla młodzieży, z których jeden posiada również wybieg na wolnym powietrzu.

Obsługa tak dużego areału i stada zwierząt wymaga również dużej ilości sprzętu. W sumie Remigiusz Daramch posiada w swoim parku maszyn aż 17 ciągników rolniczych. Zdecydowanie dominuje wśród nich marka Valtra, która jest uzupełniana przez Fendta i New Hollanda. - *Posiadamy tak dużą ilość ciągników, ponieważ każdy z nich jest przewidziany do konkretnych prac. Dzięki temu oszczędzamy czas i nie mamy problemu z ewentualnymi awariami* - mówi Darmach. Wyjaśnia, że zdecydował się na markę Valtra, gdyż był zadowolony ze stosunku jakości do ceny. - *Muszę jednak przyznać, że w miarę wzbogacania się gospodarstwa, w momencie, w którym możemy sobie pozwolić na inwestycje, staramy się uzupełniać park maszyn Fendtem. Jest to wiodąca marka z wyższej półki. Z czasem trzeba docenić komfort pracy* - przyznaje 67-latek wracając pamięcią do czasów, w których korzystało się w gospodarstwie z Ursusów. - *One także dawały radę, ale nikt nie chciał w nich pracować na dłuższą metę wicej niż 8 godzin dziennie. Dzisiaj pracownik, który jeździ w nowym sprzęcie, czasami nie chce zjeżdżać z pola, bo w domu ma gorzej niż w pracy. Na 17 ciągników mamy tylko 4 operatorów i jest to wystarczające* - mówi Darmach. Poza ciągnikami, w parku jest także miejsce dla dwóch kombajnów zbożowych (Claas Lexion i New Holland) oraz ładowarki teleskopowej Manitou.

- *Gospodarstwo jako takie już mi się znudziło. Jestem rutyniarzem* - mówi jednak Remigiusz Darmach. Dlatego też w 2013 roku przyszedł czas na kolejną dużą inwestycję - biogazownię. - *Na taką innowację zdecydowałem się jako jeden z pierwszych w Polsce. Biogazownia potrzebuje ciągłej opieki, tak jak żywy organizm. Trzeba o nią dbać i jest to bardzo zobowiązujące* - przyznaje rolnik. Budowa obiektu trwała łącznie 4 lata. Oficjalnie został on ukończony w 2017 roku. - *Obsługi trzeba było uczyć się mniej więcej pół roku. Są jeszcze takie zdarzenia, które nie miały miejsca przez czas użytkowania, ale może do nich dojść i trzeba mieć na to gotowe rozwiązanie, żeby ewentualnie takie problemy rozwiązać* - mówi Darmach. Jego biogazownia ma moc 400 kW, a moc cieplna ze względu na zainstalowany kogenerator, który wykorzystuje też ciepło gazów wydechowych wzrasta do 500 kW. Remigiusz Darmach, aby wykorzystać energię cieplną produkowaną przez biogazownię, wybudował obok niej suszarnię. To jednak nie wszystko. Energii cieplnej wystarcza także na ogrzanie praktycznie całej wioski. - *Można powiedzieć, że Sieńsk jest wioską bezemisyjną. Zimą nie dymi się tutaj z praktycznie żadnego komina* - mówi rolnik. Głównym produktem wytwarzanym przez biogazownię jest jednak energia elektryczna, która w całości jest od Darmacha odkupowana przez firmę Enea. - *Firma jest do tego zobowiązana ustawą. Musi kupić prąd, czy tego chce, czy nie* - wyjaśnia 67-latek. Koszt całej budowy wyniósł zgodnie z obliczeniami Remigiusza Darmacha około 5,5-6 milionów złotych. - *W obecnych warunkach inwestycja spłaci się w ciągu 8 lat, nie licząc kosztów bezpośrednich w postaci surowców, którymi są w moim przypadku: kiszonka z kukurydzy i obornik od krów. Nie mam żadnej gwarancji działania całego zestawu, ale firma obsługująca obiecuje, że będzie to co najmniej 15 lat* - przyznaje Darmach. 67-latek zauważa, że procesy zachodzące w biogazowni są tak naprawdę podobne jak w żwaczu krów. - *Właśnie dlatego jest biogazownia. Jest ona przyjazna środowisku, ale to także miejsce, w którym mogę coś odkryć, poprawić, zaangażować się* - kończy Remigiusz Darmach.



Brojlery to nasza przyszłość

- *Każdy, kto tu przyjeżdża, jest zachwycony tym, jak ferma wygląda i co się tu robi* - przyznaje Roman Wojtkowiak, właściciel fermy drobiu w Czarnej Wsi pod Grodziskiem Wielkopolskim. Ostatni rok był dla hodowców bardzo trudny. - *Niektórzy stracili wszystko i zbankrutowali* - mówi właściciel gospodarstwa.

TEKST Anna Kopras-Fijołek



Roman Wojtkowiak produkuje 400 tys. sztuk brojlera

Fot. Anna Kopras-Fijołek

Roman Wojtkowiak ma 41 lat. Prowadzi produkcję brojlera. Tak jak jego ojciec. - *Cała „przygoda" zaczęła się w 2007 roku. Zaczęliśmy od 25 tys. sztuk na jednym kurniku, teraz produkujemy prawie 400 tys. sztuk brojlera na trzech fermach, w dziesięciu kurnikach. Można powiedzieć, że zostałem „zaszczepiony" hodowlą od ojca, który produkuje już 35 lat* - mówi. Nie ukrywa, że zastanawiał się, czy właśnie ta produkcja ma sens. - *Były chwilowe zamiary, by zająć się trzodą. W 2006 roku bodajże, gdy wybuchła ptasia grypa. Udało się to wszystko cofnąć i poszliśmy w drób. Zastanawialiśmy się jeszcze nad kurami nioskami, ale stanęło na brojlerach. Uważam, że to był najlepszy wybór. Produkujemy bardzo tanio, bardzo dobrze, w najlepszych parametrach jakościowych* - mówi.

Ponad 2 mln sztuk

Dlaczego zajął się właśnie drobiem? - *W 2010 roku, kiedy odebraliśmy nagrodę w konkursie Wielkopolski Rolnik Roku i jako wzorowy producent żywności, pomyślałem sobie, że moim marzeniem byłoby, żeby produkować w jednym cyklu ok. 250 tys. ptaków. Nie rocznie - tylko właśnie w jednym cyklu* - mówi Roman Wojtkowiak. Dziś w jednym cyklu produkuje prawie 400 tys. brojlerów, rocznie - 2 mln 300-400 tys. sztuk.


- Produkujemy w najlepszych parametrach jakościowych - podkreśla hodowca z Czarnej Wsi

Razem z dzierżawami ma 60 ha. Uprawia głównie zboża, rzepak i kukurydzę. - *Uprawa jest bezorkowa. Gleby mamy słabe - piątej, szóstej klasy, chociaż wydajności mamy dobre. W zeszłym roku udało się zebrać żyto hybrydowe na poziomie, średnio, 8 ton z ha* - dodaje.

Strzał w dziesiątkę

Z zawodu jest mechanikiem samochodowym. Ukończył kurs rolniczy. - *Zdawałem do szkoły rolniczej - kiedyś były egzaminy, ale nie udało mi się dostać. Do poprawki już nie chciałem podchodzić. Zostałem mechanikiem i powiem, że to się mocno przydaje - przydawało się przynajmniej przez poprzednie lata. W dzisiejszych czasach może już mniej - teraz są nowoczesne sprzęty, jest dużo elektroniki, przyjeżdżają serwisanci, naprawiają maszyny, traktory. Po latach mogę powiedzieć, że korzystniej wybrałem, kończąc mechanikę, a nie technikum rolnicze. To był strzał w dziesiątkę* - podkreśla.

Jeżeli chodzi o rolnictwo, przyznaje, że do wszystkiego doszedł sam - prowadząc hodowlę, produkcję roślinną, pracując na roli. Dużo skorzystał też z doświadczeń i rad przekazywanych mu przez ojca. - *Jest dla mnie cały czas takim motorem napędowym* - podkreśla Roman Wojtkowiak.

O 20 groszy za mało

Hoduje odmiany Ross 308 oraz Coob 500 (jest mniej uciążliwa, ptaki uzyskują lepszą masę


Roman Wojtkowiak z żoną Izabelą i córkami: 10-letnią Niną i 6-letnią Adelą

ciała, dobrze wykorzystują spożycie paszy, mniej jest z nimi problemów zdrowotnych). W tej chwili ma też nową - Ranger Gold. - *Jest to odmiana wolno rosnąca, ekologiczna. Będziemy ją sprzedawać na rynek zachodni. Jeżeli wszystko będzie ok, przestawimy się na hodowlę ekologiczną* - opowiada Roman Wojtkowiak.

Najniższa cena, z jaką się do tej pory zetknął, wynosiła 2,83 zł za kilogram. Aktualnie ubojnia płaci mu 3.48 zł. Jest więc dobra, ale trzeba zaznaczyć, że podrożała i to bardzo mocno jednak pasza - do 170 zł za tonę. - *Przy takich ilościach, jakie u nas są, to jest bardzo dużo. My zużywamy na jeden cykl ok. 1.600 ton. Gdyby ceny pasz nie poszły do góry, opłacalność produkcji byłaby na naprawdę dobrym poziomie. Dałoby się za to żyć. W tej chwili jeszcze ok. 20 groszy musiałoby być więcej, żeby to jakoś funkcjonowało. Żeby powoli odrabiać straty z zeszłego roku i te z obecnego, bo są poważne* - podkreśla hodowca.

By produkcja była opłacalna, cena powinna kształtować się na poziomie 3,60 zł za kilogram żywca netto. - *Nikt nie chce zarabiać kokosów, milionów. Chodzi o to, żeby godnie żyć, przy takich inwestycjach. Są kredyty, które trzeba spłacać. Gdybyśmy ich nie mieli, moglibyśmy się po prostu wyłączyć z produkcji* - tłumaczy Roman Wojtkowiak.

Przez pandemię ceny spadły

Ceny drobiu spadają, kiedy pojawiają się ogniska ptasiej grypy. - *Zamykają się rynki trzecie, chińskie, RPA, Japonia - te wszystkie kraje blokują nam eksport. W tej chwili dobiła nas bardzo mocno pandemia koronawirusa. Restauracje pozamykane, hotele pozamykane, imprez nie ma, mięso się nie sprzedaje. Z ptasią grypą już się każdy nauczył żyć. W Europie już to nikomu za bardzo nie przeszkadza. W Europie handlujemy normalnie. Jeżeli chodzi o kraje trzecie, jesteśmy znowu wstrzymani, mięso się nie sprzedaje* - mówi hodowca z Czarnej Wsi. Przez pandemię koronawirusa ceny spadły nawet o 2 zł. - *Przez zeszły rok do teraz straciliśmy całe oszczędności życia. Niektórzy stracili wszystko i zbankrutowali. Taka jest sytuacja w tej chwili w drobiarstwie* - ocenia właściciel fermy. Ocenia, że nigdy nie było tak trudnej sytuacji, jak teraz. Zawsze były wzloty i upadki. Latem zarabia się więcej, bo popyt na drób jest większy. Zimą - mniej. - *Jak się policzyło jednak cały rok, nigdy do tej pory nie było problemu, żeby nam zabrakło pieniędzy - czy na ratę kredytu, czy na odsetki, czy na życie* - dodaje.

Warsztat pracy gotowy

Uważa, że brojlery to przyszłość. - *Produkujemy bardzo tanio, bardzo dobrze, w najlepszych parametrach jakościowych. Jest satysfakcja. Produkujemy już 15 lat, rozwijamy się, cały czas idziemy do przodu* - mówi właściciel fermy.

Szykują się następcy? - *Trudno powiedzieć. Mam dwie córki. Czy będą chciały to objąć, czy nie - szykuję to dla nich. Wybudowaliśmy tę fermę z myślą, że jedna córka będzie tutaj, druga - tam, gdzie mamy kolejne kurniki. Tu, po drugiej stronie, mamy jeszcze w planach postawienie domu. W każdym razie fajny warsztat pracy mają gotowy. Gdyby to uszanowały, warto to robić* - podkreśla hodowca. Najbardziej dumny jest z rodziny, z tego, co udało im się wspólnie osiągnąć.

Zapadła już decyzja, że trzecia ferma to ostatnia inwestycja. - *Na tym kończymy, bo na tym etapie jesteśmy w stanie sami wszystko ogarnąć i ze wszystkim sami sobie poradzić* - dodaje Roman Wojtkowiak.

OGŁOSZENIE



Trzy najmocniejsze ciągniki w Polsce



Fendt 1050 Vario

Przedstawiamy trzy najmocniejsze ciągniki zarejestrowane w Polsce 2020 roku. Lider - z mocą przekraczającą barierę 500 KM.

TEKST ■ Łukasz Tyrakowski

W ciągu całego 2020 roku zarejestrowano 9937 szt. nowych ciągników. Nie udało się przekroczyć bariery 10 tys. szt., ale i tak wynik ten jest najlepszy w ciągu ostatnich trzech lat. W stosunku do roku 2019, zanotowano wzrost o 1223 szt.

Jakie były najpopularniejsze marki? Najlepszy wynik pod względem liczby sprzedanych ciągników podobnie jak w ostatnich latach zajęła marka New Holland, która uzyskała wynik 1817 zarejestrowanych szt. To aż o 19,5% więcej niż przed rokiem.

Zaskoczeniem może być drugie miejsce, które w grudniu marce John Deere "wyrwała" Kubota. W całym 2020 roku zanotowała ona wynik 1224 rejestracji. To wynik lepszy od 2019 r. o 166 szt.

Na trzecim miejscu ostatecznie uplasował się wspomniany już John Deere. W ciągu ubiegłego roku ostatecznie zarejestrowano 1191 szt. nowych ciągników tej marki. Co ciekawe jest to wynik o 126 szt. niższy od tego, który traktory ze skaczącym jeleniem w logo uzyskały na koniec 2019 roku. Udziały rynkowe marki John Deere w 2020 r. wyniosły 12%.

W najniższych kategoriach mocy - poniżej 30 KM oraz w przedziale 30-50 KM liderem sprzedaży była marka Kubota. W kolejnych przedziałach od 51 do 140 KM najlepszy był New Holland, a w kategorii powyżej 140 KM rolnicy najczęściej wybierali markę John Deere. Co ciekawe, to jednak nie John Deere sprzedał ciągnik o największej mocy w Polsce w 2020 roku. Ba, modelu tej marki nie ma nawet w pierwszej trójce. A znalazły się w niej:

Miejsce 3. Claas Xerion 4200

Jedyny taki ciągnik zarejestrowany w naszym kraju. Jest to ciągnik przegubowy o mocy maksymalnej 462 KM. Ciągnik wyposażony jest w 6-cylindrowy silnik Mercedes-Benz o pojemności 10,7 l, który spełnia normę spalin Stage V dzięki technologii SCR, filtrowi cząstek stałych (DPF) oraz katalizatorowi utleniania (DOC) (cały układ zamontowany jest pod kabiną). Traktor osiąga maksymalny moment obrotowy 2200 Nm.

Ciągnik wyposażony jest w przekładnię CMATIC marki ZF. Pozwala ona maszynie poruszać się z prędkością od 0,05 km/h do 50 km/h przy bezstopniowej zmianie biegów. W przypadku podwozia gąsienicowego maksymalna prędkość jazdy po drodze wynosi 30 km/h.

Ciągnik posiada obrotową kabinę. W obu kierunkach można poruszać się nim z maksymalną prędkością 50 km/h (w wersji kołowej).

Miejsce 2. Fendt 1050 Vario

Największy konwencjonalny ciągnik kołowy bawarskiego producenta. Model ten osiąga 500 KM mocy maksymalnej. Wyposażony jest w 6-cylindrowy silnik MAN o pojemności 12,4 l. Uzyskuje maksymalny moment obrotowy 2400 Nm już przy pręd-


Claas Xerion TS 5000



Claas Xerion 4200

kości obrotowej 1100 obr/min. Ciągnik osiąga maksymalną prędkość 60 km/h przt jedynie 1450 obr/min, a 40 km/h przy ekonomicznej prędkości obrotowej 950 obr/min.

Maszyna wyposażona jest w funkcję Fenat Stability (FSC), poprawia ona stabilność pojazdu i zapewnia precyzję sterowania na drodze przy prędkości 20 km/h oraz większej. Przy wychodzeniu z zakrętu układ kierowniczy Fendt Reaction automatycznie ustawia ciągnik do jazdy na wprost. Układ kierowniczy VarioActive niezwykle ułatwia sterowanie pojazdem: jeden obrót kierownicy wystarcza, by uzyskać maksymalny kąt skrętu.

Do końca listopada 2020 roku ciągnik ten został sprzedany w naszym kraju trzy razy.

Miejsce 1. Claas Xerion TS 5000

Drugi Claas w trójce, drugi z serii Xerion. Ciągnik różni się od zajmującego trzecie miejsce Xeriona 4200 tym, że wyposażony jest w 6-cylindrowy silnik o pojemności 12,8 l, który zapewnia mu moc maksymalną 530 KM. Masa własna ciągnika Xerion Trac TS wynosi 24 tony. Traktor posiada system napędowy holenderskiego producenta Zuidberg, który jest dostarczany z gąsienicami firmy Camso o szerokości 30"/762 mm. W ten sposób powierzchnia przylegania maszyny, w porównaniu z największymi oponami w układzie pojedynczym, zwiększa się o 25 procent. Zapewnia to niezawodne przenoszenie siły ciągu i niski nacisk na podłoże w niemal każdych warunkach. Nowością w kabinie operatora jest znany z modeli Axion i Arion podłokietnik z joystickiem wielofunkcyjnym CMOTION oraz terminal CEBIS z funkcją dotykową. 12-calowy ekran w przejrzysty sposób wyświetla wszystkie ważne ustawienia maszyny i umożliwia bezpośredni dostęp do ustawień układu kierowniczego, przekładni oraz układu hydraulicznego. Co więcej, umożliwia indywidualne przyporządkowanie przycisków funkcyjnych na joysticku wielofunkcyjnym CMOTION i na podłokietniku. Nowy ekran startowy wyświetla przegląd wszystkich indywidualnie przyporządkowanych przycisków w jednym miejscu oraz umożliwia szybką kontrolę poziomu oleju silnikowego z kabiny. Indywidualne ustawienia operatora można zapisać na nośniku USB i przenieść je do innego ciągnika tej serii.

Do końca listopada 2020 roku w Polsce został zarejestrowany jeden egzemplarz tego modelu.

OGŁOSZENIE



POLSAD
lider wielomarkowy
Więcej informacji u Twojego lokalnego przedstawiciela
POLSAD
JACEK KORCZAK

Włocławek, Radziejów, Aleksandrów Kuj.
607 197 237
Toruń, Lipno
502 061 353
Kutno, Płock, Łęczyca
607 190 848
Konin, Turek, Mogilno
607 190 354
Skierniewice, Rawa Maz.
503 173 285
Kalisz, Sieradz, Pleszew, Jarocin
607 190 479
Grójec, Warka, Białobrzegi, Piaseczno
607 997 663
Łódź, Poddębice, Brzeziny
607 198 412
Piotrków Tryb., Radomsko
502 060 372
Kępno, Ostrzeszów, Wieluń, Wieruszów
502 059 761
Tomaszów, Bełchatów, Opoczno
605 297 239

www.polsad.net

Osprzęt do ładowarki, czyli co powinieneś mieć i dlaczego nie warto oszczędzać?

Bez ładowarki teleskopowej wielu rolników nie wyobraża sobie życia. Aby jednak w pełni wykorzystać swoją maszynę, potrzebny jest również odpowiedni osprzęt dobrej jakości. Na co najlepiej jest się decydować? Czym kierować się przy wyborze?

TEKST ■ Łukasz Tyrakowski


Ładowarka w rolnictwie to bezsprzecznie urządzenie wielofunkcyjne

Choć zwykle oryginalny osprzęt jest nieco droższy, to pozwala na uzyskanie gwarancji producenta oraz możliwość intensywnego i bezawaryjnego wykorzystywania - mówi Wojciech Mańkiewicz z firmy Manitou. A to właśnie niezawodność i wytrzymałość liczy się w przypadku elementów, które w wielu gospodarstwach są codziennie poddawane dużym obciążeniom przez długie godziny pracy. - *Możliwość intensywnej pracy bez usterek redukuje tym samym ogólne koszty zakupu i użytkowania w perspektywie kilku lat. Dodatkowo, wybierając osprzęt od tego samego producenta, rolnik może być pewny, że ładowarka nie jest przeciążona i nie ulegnie z tego tytułu awarii -*

OGŁOSZENIA





Widły do palet to podstawowe wyposażenie, przydatne m.in w transporcie bel

twierdzi Mańkiewicz. - *Godnym uwagi elementem w łyżce dobrej jakości jest np. lemiesz, który ulega zużyciu w pierwszej kolejności. Aby ułatwić jego wymianę, dobrze jak jest on przykręcany* - przyznaje Łukasz Kołota z firmy Merlo. Jak dodaje specjalista, baczną uwagę klient musi zwrócić również na samą konstrukcję łyżki, jej wzmocnienia na korpusie, wzmocnienia boczne czy też sposób przymocowania haków do zaczepienia na kracie ładowarki. - *Biorąc pod uwagę dzisiejszą intensywność wykorzystania w gospodarstwach, wszelkie oszczędności przy zakupie są złudne i w perspektywie czasu prowadzą do zwielokrotnienia kosztów zakupu i eksploatacji słabej jakości osprzętu* - uzupełnia Kołota.

Ile trzeba wydać?

Ładowarka w rolnictwie jest wykorzystywana nie tylko do przeładunku. To bezsprzecznie urządzenie wielofunkcyjne i może znaleźć tyle zastosowań, ilu użytkowników. - *Mi osobiście podoba się określenie nośnik narzędzi. Możemy przeładowywać różne materiały, transportować je w obrębie gospodarstwa lub dalej, wykorzystywać ładowarkę przy karmieniu, usuwaniu obornika czy też sprzątać nią otoczenie gospodarstwa* - opowiada Rafał Kłapkowski z firmy Weidemann, który zaznacza, że przeznaczenie maszyny zależy tak naprawdę od tego, jakie urządzenie do niej podepniemy. - *Koszty osprzętu w dużej części zależą z kolei od jego zaawansowania technicznego, jakości i rozmiaru. Proste, niewielkie urządzenia, takie jak łyżki czy widły do palet, kosztują zazwyczaj w przedziale od 2 do 5 tys. zł* - tłumaczy Kłapkowski, dodając, że cena rośnie w przypadku bardziej skomplikowanych elementów. - *Urządzenia o rozbudowanej hydraulice, często napędzane silnikami hydraulicznymi, specjalistyczne czy do ładowarek o większych gabarytach kosztują już bardzo często kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych* - uzupełnia ekspert, zaznaczając, że decyzja odnośnie wyboru określo-


Łyżkokrokodyl poradzi sobie także z załadunkiem bel sianokiszonki do paszowozu

OGŁOSZENIA

WEIDEMANN
designed for work



WEIDEMANN Polska
ul. Polna 124/126
87-100 Toruń
www.weidemann.pl
www.hoftrac.pl

Doradztwo i sprzedaż:
Polska Płn-Wsch 509 686 790
Polska Płn-Zach 509 686 791
Polska Płd-Wsch 509 686 792
Polska Płd-Zach 509 686 793

nego osprzętu musi być dopasowana indywidualnie do każdego rolnika. - *Jeden klient będzie chciał przewozić jak najwięcej, aż po same granice udźwigu, drugi przewiduje pracę nieco dłuższą, ale z mniejszym obciążeniem dla ładowarki, co na pewno wydłuży jej żywotność. Strategie są bardzo zróżnicowane* - zaznacza Tomasz Jankowski, doradca techniczno-handlowy Avant Polska.

Jaki osprzęt wybierać?

- *Na start proponowałbym zestaw trzech narzędzi: łyżki wysokiego załadunku lub łyżki standardowej, wideł do palet i uchwytu transportowego BIG BAG* - mówi Jankowski. Jak podkreśla, więcej można zaproponować rolnikom o określonych profilach produkcji. - *Wiele polskich gospodarstw jest jeszcze przed modernizacją, co oznacza, że miejsce do poruszania się wewnątrz starszych budynków jest mocno ograniczone. W przypadku hodowców bydła dodatkowo potrzebny będzie na pewno krokodyl bądź łyżkokrokodyl. Dla tych, którzy mocno inwestują w nowe technologie, przydatne mogą okazać się także: ślimakowy podgarniacz paszy, kosz do zadawania kiszonki, chwytak do bel okrągłych lub widły do beli okrągłych czy kwadratowych, a także szczotka listwowa oraz szczotka okrągła* - dodaje przedstawiciel firmy Avant. Jeszcze więcej propozycji osprzętu wymienia Paweł Łączny z firmy Kramer. - *Chwytak do bel owijanych folią, wycinak do kiszonki - to jedne z bardzo często wykorzystywanych narzędzi. Coraz częściej stosowane przez rolników są również ścielarki czy rozwijacze bel. Zarówno w gospodarstwie roślinnym, jak i hodowlanym sprawdzi się również zamiatarka* - mówi przedstawiciel. W przypadku hodowli nie można zapominać również o oborniku. Bardzo często ładowarki są później wykorzystywane do załadunku rozrzutników. W takim przypadku specjaliści polecają również różne opcje osprzętu. - *Wszystko zależy od tego, jaki jest to obornik. Zazwyczaj wystarczy zwykła łyżka, choć często, zwłaszcza podczas załadunku z głębokiej ściółki, potrzebna będzie łyżka z krokodylem, żeby taki obornik przydusić i wyrwać. W przypadku słomiastego obornika najlepiej sprawdzą się natomiast widły z krokodylem* - wyjaśnia Paweł Łączny. Informacje te uzupełnia Łukasz Kołota z Merlo. - *Najczęściej przy załadunku obornika najlepiej sprawdzają się widły z chwytakiem tzw. krokodyl. Dobry krokodyl charakteryzuje się mocną konstrukcją, wymiennymi widłami dolnymi oraz zębami w chwytaku, a także siłownikami chwytaka schowanymi z tyłu za korpusem urządzenia. Ważne są także odpowiednio dobrane przewody hydrauliczne, tak aby wytrzymały ciężką i intensywną pracę wbijania się w pryzmę, wyrywania i załadunku* - tłumaczy specjalista. Nieco inne narzędzia niż w przypadku gospodarstw o profilu przede wszystkim zwierzęcym, wykorzystuje się w przypadku gospodarstw nastawionych typowo na produkcję roślinną. - *W takich przypadkach ładowarka najczęściej wykorzystywana jest do załadunku czy też podgarniania np. zboża lub innych płodów rolnych. Przy takich pracach wykorzystywane są więc przede wszystkim różnego rodzaju łyżki: przeładunkowe, objętościowe, otwierane łyżki wielofukcyjne tzw. 4 w 1, a także łyżki ażurowe do roślin okopowych* - mówi Łukasz Kołota z firmy Merlo. Jak dodaje specjalista, istnieje również wiele osprzętów bardzo specjalistycznych, jak np. łyżka z otwieraną na dnie klapą do zasypywania BIG-BAG-ów czy zawiesie do BIG-BAG-ów. - *Nie można tutaj oczywiście pominąć najbardziej standardowego osprzętu, jakim są widły paletowe* - kończy Kołota.


Specjalistyczny osprzęt pozwala na szybki transport bel

OGŁOSZENIE



MANITOU GROUP FINANCE

* Propozycja dotyczy wybranych modeli maszyn w pożyczce na określonych warunkach. Szczegóły finansowania u autoryzowanych dealerów. Propozycja nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego i jest adresowana wyłącznie do rolników wykonujących we własnym imieniu zawodową, ciągłą i zarobkową działalność rolniczą. Manitou Finance jest nazwą handlową pod którą BNP Paribas Lease Group sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie oferuje finansowanie we współpracy z Manitou BF S.A. Dostępne są także inne formy finansowania.

MANITOU HANDLING YOUR WORLD



Rozpylacz w formie dwustrumieniowej EŻK - firmy MMAT

Podczas zabiegów czynnikiem przeszkadzającym w pracy jest wiatr. Rolnicy coraz chętniej montują rozpylacze eżektorowe. Firma MMAT proponuje do przeprowadzenia zabiegów chemizacyjnych rozpylacze w formie dwustrumieniowej EŻK TWIN. Taki wariant zapewnia możliwość pracy przy wietrze do 6 m/s. Napowietrzone krople wyemitowane przez 2 strumienie gwarantują doskonałe pokrycie roślin. Dysze zalecane są w ochronie zbóż, zwłaszcza liścia flagowego i kłosa, rzepaku oraz buraków cukrowych.

Produkt dostępny w firmie MMAT

Agregat talerzowy ATH Premium hydraulicznie składany - firmy Agro-Tom

Agregat talerzowy ATH Premium jest przeznaczony do wykonywania podorywek pól po zbiorach płodów rolnych, do uprawy i doprawiania roli - wszystkich typów gleb. Jest to średnia wersja talerzówki w ofercie firmy Agro-Tom. Rozstaw między rzędami talerzy, które posiadają średnicę 560 lub 610 mm, wynosi 95 cm. Talerze pracują na piastach bezobsługowych, a grządziel posiada zabezpieczenie gumowe. Rama maszyny opiera się na wale doprawiającym, który jest zamontowany na sztywno. Aby zmienić głębokość pracy, należy hydraulicznie opuścić lub podnieść roboczą sekcję talerzy. Przed sekcją roboczą może być dodatkowo zamontowany wał nożowy lub włóka hydrauliczna. Wózek transportowy jest umieszczony pomiędzy wałem a talerzami. Dzięki takiemu rozwiązaniu maszyna jest bardziej stabilna podczas pracy. Talerzówka występuje w szerokościach 4, 4,5, 5 oraz 6 metrów. W zależności od szerokości roboczej do współpracy z agregatem ATH są wymagane ciągniki o mocy od 120 KM do 250 KM.

Więcej informacji mogą Państwo uzyskać na stronie agro-tom.eu lub u dilerów firmy Agro-Tom Tomasz Kaniewski



OGŁOSZENIE



OGŁOSZENIE



Ładowarka Manitou MLT 737-130 PS+

Maszyna o mocy 129 KM, którą zapewnia jej czterocylindrowy silnik Deutz. Wyposażona jest w przekładnię Powershift Plus pozwalającą na jazdę z maksymalną prędkością 40 km/h oraz mechanizm różnicowy o ograniczonym poślizgu. Ładowarka udźwignąć może ładunek o masie maksymalnej 3,7 t, a amortyzowany teleskop umożliwia jej podnoszenie na wysokość 6,9 m. Posiada pompę hydrauliczną wielotłoczkową o wydatku 150 l/min. Prześwit pod ładowarką wynosi 41 cm. Promień skrętu to niecałe 4 m. Maszyna ma rozstaw osi 2,81 m, jej szerokość to 2,39 m, a wysokość 2,38 m. Masa własna całego pojazdu bez ładunku wynosi 7.700 kg. Wyróżnić warto system automatycznego czyszczenia chłodnicy, bardzo przydatny np. przy przeładunku słomy oraz klimatyzowaną, komfortową kabinę.
Więcej informacji o ładowarce w firmie Manitou



Ładowarka kołowa Schmidt - 3530

Maszyny wyróżniają się zwartą, wytrzymałą konstrukcją i małym promieniem skrętu, dzięki czemu możliwa jest praca nawet na bardzo niewielkiej przestrzeni. Ładowarki są proste w obsłudze. Mocny układ hydrauliczny oraz duża siła nośna i odspajania od gruntu zapewniają wysoką wydajność. Obszerny prześwit, niski punkt ciężkości i dobry rozkład obciążeń, także na trudnym gruncie, zapewniają wzorową stateczność. Maszyny charakteryzuje doskonała widoczność, łatwość w zmianie osprzętu oraz bardzo prosta obsługa za pomocą joysticka wielofunkcyjnego.
Ładowarki dostępne są w firmie Schmidt z Lubiatowa



Ciągnik Kubota L1-382 - firma Polsad

Bazując na sukcesie poprzednich modeli serii L1, Kubota wprowadziła na rynek zupełnie nowy ciągnik L1-382. Ma on zapewniać większą trwałość i produktywność w porównaniu do poprzednika, przy jednoczesnej poprawie wydajności i efektywności pracy. Wśród najważniejszych udoskonaleń uwagę zwraca oszczędny, 3-cylindrowy (1826 cm^3) silnik wysokoprężny spełniający normę emisji spalin Stage V poprzez połączenie technologii CRS, EGR i DPF. Ponadto, zwiększona do 42 litrów pojemność zbiornika paliwa pozwala na dłuższą pracę bez tankowania w porównaniu z poprzednimi modelami. L1-382 dostępny jest z dwoma rodzajami przekładni: mechaniczną skrzynią biegów oferującą 8 biegów do przodu i 4 do tyłu oraz trzyzakresową przekładnią hydrostatyczną.
Więcej informacji u Twojego lokalnego dilera Polsad Jacek Korczak



OGŁOSZENIE

ŁADOWARKI KOŁOWE SCHMIDT szerokości od 90 cm
Prowadzimy sprzedaż części i serwis



SCHMIDT
Lubiatów 60R, 59-500 Złotoryja
tel. 881 206 316
www.schmidtmachinery.pl

OGŁOSZENIA













Z pola wzięte

CZWORONOŻNI IMIENNICY

Jeden z moich braci, bezgraniczny psiarz, zwykł mawiać, że właściciele psów dzielą się na dwie grupy: jedna - to ta, która wpuszcza swoich pupili do łóżka, a druga - która nie przyznaje się do tego. Podobnie jest chyba z nami rolnikami. Niby zwierzętom nie powinno się dawać ludzkich imion, ale konia z rzędem hodowcy, który tego się trzyma. Niedawno przeprowadzałam wywiad ze znajomym serowarem, który z wielką sympatią opowiadał o Andzi - swojej pierwszej kozie, od której zaczęła się jego serowarska kariera. Dzisiaj Andzia wypasa się zapewne na umajonych łąkach w kozim niebie, ale pozytywnym jest to, że nie mówi się o jakiejś tam kozie, ale tej jednej jedynej i niezapomnianej Andzi, a do tego mojej imiennicy.

W naszym owczym stadzie jest kilka czworonogów z imionami. Gdy idę długim korytarzem owczarni lub soczystą łąką, wypatruję Stasia, Jasia, Zosi czy Meli i cieszę się jak dziecko, widząc jak pędzą w moim kierunku, słysząc swoje imię. Nie wiem, jak jest u innych rolników, ale z naszymi owcami jest tak, że ich imiona z czegoś tam wynikają. Weźmy taką Zosię. Zosia to skora do ucieczek samosia. Mając 3 tygodnie doznała złamania kości piszczelowej. Samo złamanie nie byłoby katastrofą, ale fakt, że było otwarte, poskutkowało amputacją części kończyny. Od tego czasu Zosia-samosia nie chodzi, a kuśtyka swoimi drogami, była już mamą i w najbliższym czasie znowu nią będzie. A Jasiu? Jasiu urodził się 1 kwietnia i był tak ogromny, że wynicował swojej mamie macicę. Wychował się na butelce, bo mamy nie udało się uratować. Miesiąc później doszedł Stasiu. Jego mama żyje, ale co z tego, jeżeli nie chciała go przyjąć. Z butelki pił już Jasiu, więc doszedł do niego Stasiu. Dzisiaj



są nierozłącznymi kumplami i mają u nas dożywocie.

Historia Julki jest nowa i opisana w ostatnich dwóch wydaniach Wieści Rolniczych. Również Julka złamała sobie nogę, a ponieważ było z nią jak w wierszu Juliana Tuwima o kózce, która skakała i nóżkę sobie złamała, no to od wieszcza dostała imię. Władziu urodził się 27 czerwca, czyli ok. dwóch miesięcy po innych. Jak to zrobił, wie tylko jego mama, a ta na ten temat milczy. Czyje imieniny są 27 czerwca? Władysława, no i wszystko jasne. Mela jest po prostu piękna i stąd jej imię „Piękna Mela". Caruso ma wszystko tylko nie piękny głos, a do tego jest niestety bardzo rozmowny. Są jeszcze tryki: Filip i Igor, ale z tymi imionami już do nas przyszły, aby zadbać o kolejne pokolenia.

Kwiecień to czas świąt i wiosny. Zaroi się od słodkich owieczek i baranków na stołach, w ogródkach i na kartkach. Życzę zatem, aby za sprawą naszego Jasia (to ten biały) i Stasia (to ten łaciaty) pojawił się na Państwa twarzach tak bardzo nam wszystkim potrzebny uśmiech.

Anna Malinowski

OGŁOSZENIA





OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ CIELĄT DORPOL
63-210 Żerków, Stęgosz 5
783 530 623, 531 108 063

Sałatkowe inspiracje na wiosnę

Po długiej zimie z niecierpliwością wypatrujemy pierwszych sygnałów wiosny. Zimowe dania od zup i gulaszy po bigosy, zdążyły już nam się znudzić. Wraz z coraz cieplejszymi promieniami słońca warto więc sięgnąć po pyszne wiosenne rarytasy, mieniące się kolorami. Niech na naszych stołach pojawiają się coraz częściej surówki, sałatki, pasty, kremy, a dzień rozpoczęty gęstym koktajlem z pewnością będzie należał do udanych.

Szpinakowa sałatka z pomarańczą i burakiem



składniki:
- 300 g młodych liści szpinaku
- 1 burak gotowany
- ½ bulwy kopru włoskiego
- 2 pomarańcze
- 50 g sera koziego
- 50 g orzechów włoskich
- 1 łyżka miodu

składniki na sos:
- 1 łyżka soku z cytryny lub 2 łyżeczki octu winnego.
- 4 łyżki oliwy extra vergine lub oleju roślinnego.
- szczypta soli morskiej.
- szczypta świeżo zmielonego czarnego pieprzu.
- 1 łyżeczka musztardy (opcjonalnie)

przygotowanie:
Posiekane orzechy mieszam z miodem. Rozkładam na pergaminie na blasze do pieczenia i wstawiam do nagrzanego do 200°C piekarnika na około 5-7 minut - aż miód ulegnie karmelizacji. Odstawiam do ostygnięcia. Sparzone pomarańcze obieram ze skórki i wycinam z nich cząstki. Upieczonego wcześniej buraka oraz koper włoski ścieram na tarce na cienkie plastry. W misce łączę wszystkie składniki na sos. Dodaję do niego sok, który powstał na skutek wycinania pomarańczy. Na dużym półmisku rozkładam liście szpinaku, pomarańcze, kawałki koziego sera, plastry buraka, kopru włoskiego oraz orzechy. Sałatkę polewam tuż przed podaniem sosem.



Sałatka z selerem naciowym i rukolą

składniki:
- 400 g rukoli
- 1-2 kłącza selera naciowego
- 2 jabłka
- 50 g pestek dyni
- 1 marchewka

składniki na sos:
- 1 łyżka soku z cytryny lub 2 łyżeczki octu winnego.
- 4 łyżki oliwy extra vergine lub oleju roślinnego.
- szczypta soli morskiej.
- szczypta świeżo zmielonego czarnego pieprzu.
- 1 łyżeczka musztardy (opcjonalnie)

przygotowanie:
Na suchej patelni prażę pestki dyni. Odstawiam do ostudzenia. W naczyniu mieszam dokładnie wszystkie składniki na sos. Obieram kłącze selera i kroję je ukośnie w cienkie paseczki. Obieram marchewkę, a z jabłek wycinam gniazda nasienne. Kroję je jak selera. Umytą rukolę wsypuję do miski. Do całości wrzucam marchewkę, seler, jabłka oraz uprażone pestki dyni. Sałatkę polewam sosem i dokładnie mieszam.



Szparagowa

składniki:
- pęczek zielonych szparagów
- 3 ugotowane jajka
- 30 dag ugotowanej piersi z kurczaka
- kilka liści kolorowej sałaty
- mały pęczek szczypiorku
- czarne oliwki (opcjonalnie)
- sól
- pieprz

przygotowanie:
Ze szparagów odłamuję twarde końcówki, następnie blanszuję (wrzucam kawałki szparagów do wrzątku na 2-3 minuty, po czym natychmiast przekładam do miski z zimną wodą lub płuczę pod kranem). Szczypiorek siekam. Jajka kroję na ćwiartki lub grubsze plastry, a kurczaka - na kawałki. Sałatę rwę na kawałki. Oliwki (jeśli ich używam) kroję na plasterki. Wszystkie składniki układam na talerzu. Posypuję solą i pieprzem. Sałatkę polewam sosem czosnkowym lub jogurtowym z dodatkiem świeżego koperku. Jeszcze lepsza jest, kiedy dodamy do niej kawałki ugotowanych, młodych ziemniaczków.



Z rukolą i mozzarellą

składniki:
- około 60 g ulubionej sałaty, najlepiej rukoli lub roszponki
- 50 g mozzarelli
- kilka sztuk truskawek
- 1 łyżka octu balsamicznego
- sól
- oliwa z oliwek
- pieprz czarny mielony
- prażone ziarna słonecznika

przygotowanie:
Umytą sałatę rozsypuję na talerzu. Posypuję solą i pieprzem. Umyte truskawki obieram z szypułek i kroję na kawałki lub w plastry. Mozzarellę kroję na mniejsze kawałki (chyba że mamy ją w postaci kuleczek, to nie ma potrzeby jej krojenia). Truskawki i mozzarellę rozkładam na sałacie. Skrapiam octem balsamicznym oraz oliwą. Gotową sałatkę możemy jeszcze posypać uprażonym słonecznikiem.

Z bobem

składniki:
- 50 dag bobu
- 2 nieduże ogórki konserwowe
- mała cebula
- 4 jajka ugotowane na twardo
- 3-4 łyżki majonezu
- 2-3 ząbki czosnku
- natka pietruszki
- koperek zielony
- duży pęczek szczypiorku
- pieprz, sól
- ulubione ziarna

przygotowanie:
Ugotowany bób (bez łupinek) mieszam z drobno posiekaną cebulą. Ogórki kroję w cienkie paski, dodać je do bobu. Obrane jajka kroję na ćwiartki. Na talerzu rozkładam bób z ogórkiem, na to jajka i posiekaną zieleninę. Posypuję solą i pieprzem. Majonez łączę z czosnkiem i jogurtem. Doprawiam solą i pieprzem. Sosem polewam sałatkę. Całość posypuję uprażonymi ziarnami, np. słonecznika lub dyni.

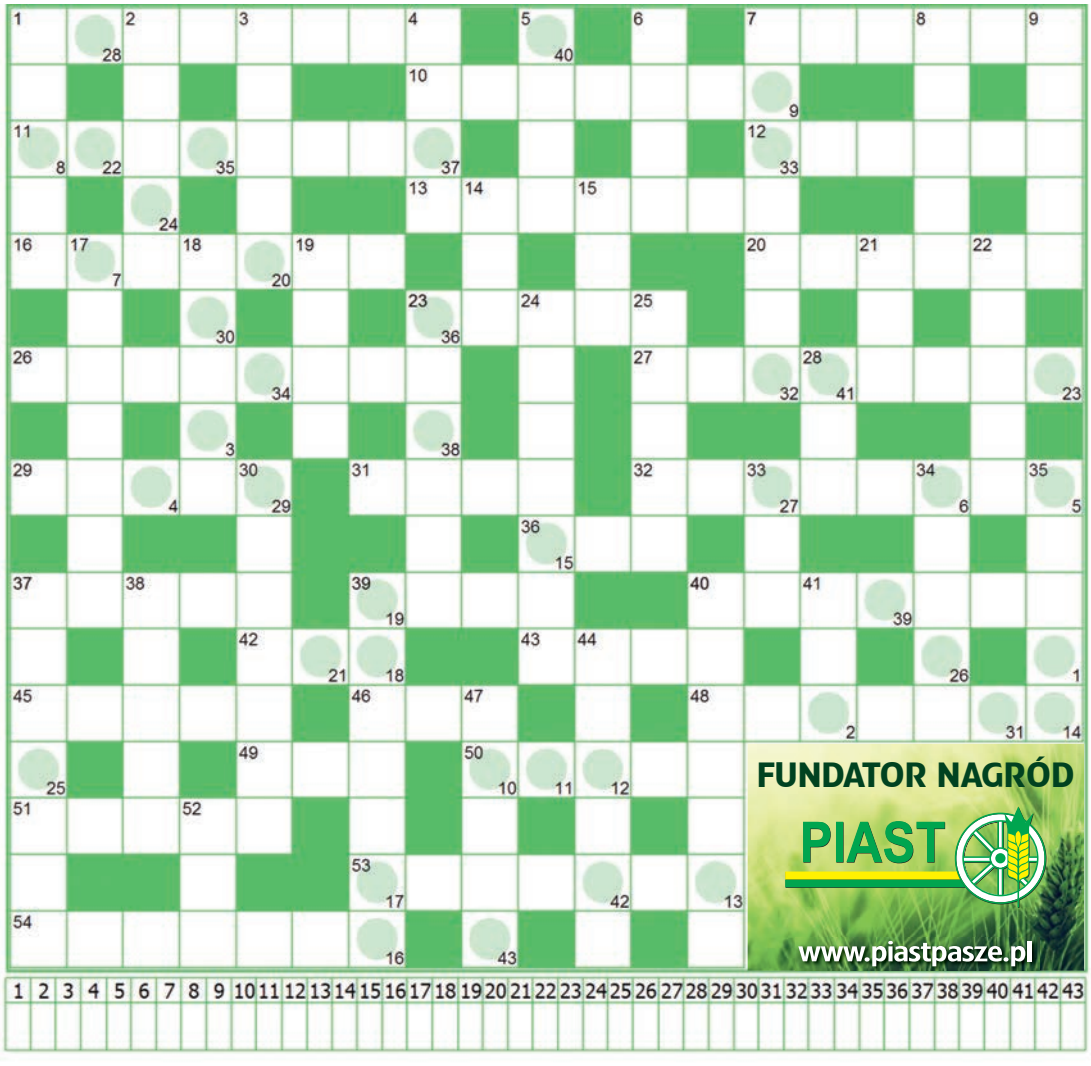


Kolorowy mix

składniki:
- 500 g kapusty pekińskiej (lub sałaty)
- 1 ząbek czosnku
- 1 papryka żółta
- 2 pomidory (może być kilka koktajlowych)
- 1 ogórek sałatkowy
- 1 cebula
- pęczek koperku
- pęczek rzodkiewki
- 2 łyżki majonezu
- 2 łyżki jogurtu
- sól, pieprz i cukier do smaku
- cytryna

przygotowanie:
Kapustę szatkuję. Paprykę, pomidory, rzodkiewki, cebulę i ogórka kroję na kawałki. Posypuję solą i pieprzem. Wszystko razem mieszam delikatnie w misce. Koperek siekam, a czosnek przeciskam przez praskę. Dodaję do majonezu i jogurtu. Doprawiam solą, pieprzem, cukrem i sokiem z cytryny. Gotowym sosem polewam sałatkę tuż przed podaniem.





Rozwiąż krzyżówkę, wyślij SMS z rozwiązaniem oraz nazwą miejscowości, w której mieszkasz, pod numer **71601.** Treść SMS-a: **wr.poprawne hasło.miejscowość** *(np. wr.przykładowe hasło krzyżówki.poznań)*. Na rozwiązania czekamy do 23.04.2021 do godziny 12.00. Koszt SMS-a 1,23 zł z VAT.

UWAGA - Wysłanie SMS-em zgłoszenia z prawidłowym hasłem krzyżówki jest równoznaczne z akceptacją regulaminu i zgodą na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z RODO. Szczegóły w regulaminie dostępnym na portalu wiescirolnicze.pl

Do wygrania
3x ZESTAW GRILLOWY



POZIOMO:

1) Ściernisko po skoszonym życie.
7) Znawca zwierząt.
10) Las dębowy.
11) Biznes, sprawy finansowe.
12) Bankructwo, krach.
13) Z niej smalec i skwarki.
16) Wokół szyi.
20) Maść konia.
23) Biografia.
26) Zwierzchnik gajowego.
27) Filmowa - o Basię.
29) Umysł, intelekt.
31) Pole, rola.
32) Zdrobniale od uzda.
36) Jednostka pieniężna Japonii.
37) Pasat lub monsun.
39) Alkohol Japończyków.
40) Roślina zielna, komosa.
42) Baran, kozioł.
43) Spis potraw; jadłospis.
45) Z kapustą.
46) Czeskie tak.
48) Chudy koń; szkapa.
49) W gnostycyzmie - emanacja bóstwa.
50) Dawna jednostka powierzchni.
51) Część bluzy.
53) Zarodek zwierzęcy lub ludzki.
54) Trunek.

PIONOWO:

1) Czas żęcia zbóż.
2) Rurka z papieru do papierosów.
3) Wyspa turecka na M. Egejskim, w pobliżu cieśniny Dardanele.
4) Mąż Penelopy.
5) Płynie przez Saragossę.
6) Zakręcone u barana.
7) Blokuje zasuwę.
8) Cugle, wodze.
9) Tenisista lub piłkarz.
14) Płyną z oczu.
15) Przylądek we wsch Hiszpanii.
17) Ruskie lub z serem.
18) Wachlarz, suehiro.
19) Grupa ras i odmian małych koni.
21) Rysunek wgłębny np. w metalu.
22) Owoc grochu, fasoli.
23) Cieknie z sosny.
24) Wynajęcie, dzierżawa.
25) Stado koni.
28) Właściciel arki.
30) Roślina warzywna.
33) Rzeka w Szkocji, uchodzi do Morza Północnego.
34) Pszenica lub jęczmień.
35) U neoplatoników: miłość.
37) Lekceważenie.
38) Archaik.
39) Niewielki pies myśliwski.
40) Roślina pastewna.
41) Dusiciel.
44) Polewa.
47) Ja, ty lub on.
52) Rumuński samochód terenowy.

Rozwiązanie krzyżówki nr 3/2021
Hasło: *„PIAST ZATROSZCZY SIĘ O TWOJE STADO”*
Laureatami zostają:
Błażej Szymański, Potarzyca
Wanda Mazur, Jeżówka
Janina Sobolewska, Promna Kolonia



zaglądaj na

wiescirolnicze.pl

- ceny żywca, zbóż, owoców i warzyw
- hodowla
- uprawy
- technika
- prawo i finanse
- sylwetki rolników
- video
- dla domu

a wszystko to za darmo!









GRUNT TO ZRÓWNOWAŻENIE

Input® Triple – ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone w etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zwróć szczególną uwagę na stosowane zwroty wskazujące na rodzaj zagrożenia i symbole ostrzegawcze umieszczone w etykietach oraz przestrzegaj zalecanych środków bezpieczeństwa.

Bayer Sp. z o.o., tel. 22 572 36 12
Al. Jerozolimskie 158, 02-326 Warszawa
www.agro.bayer.com.pl

Nr 4 | KWIECIEŃ 2021 r.

WIEŚCI REGIONALNE

WIELKOPOLSKA

Od dojarki bańkowej, przez przewodową i halę udojową, aż do robotów

Gospodarstwo rodziny Przybyłów położone jest w miejscowości Brzezie, w okolicach Gostynia, w Wielkopolsce. Jak duże zmiany przyniosły nowe technologie w ich codziennej pracy z bydłem mlecznym? Jakie mają plany na przyszłość?

TEKST ■ Łukasz Tyrakowski



Mikołaj i Walenty Przybyłowie

Krowy są w gospodarstwie z naszego punktu widzenia praktycznie od zawsze, od co najmniej trzech pokoleń, ale tak naprawdę kluczowe zmiany w podejściu do hodowli i technologii zaszły w ostatnich 25-30 latach - mówi Walenty Przybył, który prowadzi gospodarstwo rolne wraz z żoną Mariolą oraz synem Mikołajem. - *Pamiętam doskonale, jak jeszcze w latach 90-tych mieliśmy kilka krów utrzymywanych w oborze uwięziowej. Zwierzęta dojone były dojarką bańkową* - wspomina Przybył. Zmiany zaczęły się w 1997 roku, kiedy rodzina zdecydowała się zrezygnować całkowicie z hodowli trzody chlewnej i postawiła na modernizację obory. - *Zwiększyliśmy stado najpierw do 40 krów, które utrzymywane były w dalszym ciągu na uwięzi i dojone dojarką przewodową. Następnie po kilku latach przyszedł czas na kolejną rozbudowę. Postawiliśmy nową oborę, w której krowy były utrzymywane już w systemie wolnostanowiskowym, a dój był przeprowadzany na hali udojowej typu rybia ość 2 x 5. Stado wzrosło wtedy do 80 sztuk* - mówi Walenty Przybył. Wraz z upływem czasu i lepszymi efektami pracy w nowej oborze, rodzina zdecydowała się jeszcze powiększyć obiekt i stado. - *Zmieniliśmy też system doju. Stado liczy sobie obecnie 140 mlecznic, które są dojone przez 2 roboty udojowe firmy GEA* - informuje Walenty Przybył, podkreślając, że nieustanny rozwój jest dla gospodarstwa bardzo ważny. - *Jedna rozbudowa i zmiana technologii na bardziej nowoczesną w naszym gospodarstwie jest przeprowadzana mniej więcej co 10 lat. Zobaczymy, jak będzie wyglądać koniunktura na rynku, ale jeśli chodzi o technologię, to na pewno będziemy jeszcze naszą oborę i wszystko, co związane z hodowlą, unowocześniać, a myślę, że może się także powiększyć ilość krów w stadzie* - mówi rolnik, któremu wtóruje syn: - *Docelowo chciałbym mieć taką hodowlę, która będzie w dużej części zautomatyzowana, a ilość krów w stadzie zakręci się w okolicach 180 sztuk. Tak, żeby też dać radę zrobić wszystko rodzinnie i nie musieć zatrudniać dodatkowych pracowników do pracy* - tłumaczy młodszy z Przybyłów - Mikołaj. Zaznacza jednak, że zależy mu przede wszystkim na podnoszeniu efektywności produkcji, a nie windowaniu ilości krów w stadzie. - *Twierdzimy wspólnie, że lepiej jest podnosić wydajność. Na pewno w przyszłości chciałbym zainwestować w jeszcze jednego robota, ale to już jest górna granica w przypadku gospodarstwa rodzinnego* - uzupełnia młody rolnik.

Wydajność wzrosła prawie dwukrotnie

- *Jak zaczynaliśmy produkcję mleka, to wydajność krów była średnio na poziomie 6 tys. kg od sztuki. Dzisiaj, przy znacznie większym stadzie, średnia to mniej więcej 11 tys. kg, a wiadomo, że przy większej ilości zwierząt trudniej jest osiągać bardzo wysokie wyniki* - mówi Walenty Przybył, podkreślając, że jest to efekt ciężkiej, długoletniej pracy nad rozwojem hodowli. - *Poprawił się przede wszystkim dobrostan zwierząt. Nowa obora i roboty to znacznie lepsze warunki dla krów.*

Dużą wagę przykładamy również do pracy nad genetyką - dodaje rolnik, zaznaczając także rolę odpowiedniego żywienia. Według Walentego Przybyła, ważne w tak dużej poprawie wyników były zmiany w systemach żywienia. Hodowca przywiązuje jednak wagę nie tylko do pasz objętościowych, które mają oczywiście kolosalne znaczenie dla ostatecznych wyników, ale również do pasz treściwych. - *Dzisiaj współpracujemy z firmą Lira. Pasze są bardziej zbilansowane, zawierają m.in. wszystkie ważne mikroelementy. Kiedyś nie było ani wiedzy, ani dostępności takich rzeczy* - tłumaczy hodowca, zauważając, że odpowiedni wybór pasz treściwych jest bardzo ważny i ma odbicie np. w ilości mocznika w mleku. - *Duże wartości mocznika wiążą się z kolei z problemami z rozrodem... Nie warto więc oszczędzać na paszach. Trzeba zwracać uwagę na to, żeby były wykonane ze składników naturalnych, pewnego pochodzenia. To wszystko później przekłada się na ostateczne wyniki. U nas w ostatnim czasie bardzo się to poprawiło* - zauważa Walenty Przybył, zaznaczając, że celem na kolejne lata jest osiągnięcie średniej wydajności stada na poziomie 13 tys. kg. - *To jest bezpieczny poziom dla rentowności hodowli. Myślę, że bez żadnego „szaleństwa" można taki wynik w naszym stadzie osiągnąć. Mamy już w historii swojego stada dwie krowy, które przekroczyły wydajność życiową 100 tys. kg. Były utrzymywane w stadzie przez 8 laktacji. Średnia stada to około 3,5 laktacji. Długowieczność i wydajność to kierunki, w których chcemy iść* - dodaje rolnik.

Robot wymaga zmiany myślenia

Walenty i Mikołaj Przybyłowie podkreślają, że decyzja o zainwestowanie w roboty udojowe wiązała się z dużymi nerwami. - *To była trudna, ale z perspektywy czasu uważam, że bardzo dobra decyzja. Twierdzę, że dzięki robotom dzisiaj krowy są utrzymywane dłużej w stadzie. Jest mniejsze brakowanie* - zauważa starszy z hodowców. - *Na hali udojowej krowy były zdecydowanie bardziej nerwowe. Były też większe problemy z nogami i wymionami* - dodaje rolnik, zaznaczając, że przy robocie, hodowca musi zmienić podejście do pracy. - *Trzeba zmienić wręcz styl życia: inaczej pracować, inaczej myśleć...* - przyznaje Przybył. Krowy średnio podchodzą do robotów 2,7 raza na dobę. Rekordzistki w stadzie dają powyżej 60 litrów mleka w ciągu doby, a w laktacji niektóre sztuki przekraczają 15 tys. kg. - *Generalnie na robotach jest takie założenie, żeby krowa przynosiła w jednym udoju 10 litrów mleka. Wtedy wymię się szybciej regeneruje, nie ma na sobie dużego obciążenia* - mówi hodowca na podstawie własnych doświadczeń i informacji pozyskanych od specjalistów. Oprócz robotów udojowych firmy GEA, w oborze Przybyłów bardzo ważny jest system zgarniania obornika. - *Kiedyś robiliśmy to Ursusem C-330. Dzisiaj zgarniacz jedzie automatycznie po ganku gnojowym raz na dwie godziny. Dzięki temu krowy mają czysto, co również wpływa na zdrowotność, a nam odpada codzienna praca* - wyjaśnia Walenty Przybył.


Za rozwój genetyczny stada odpowiada młodszy z rolników. Mikołaj Przybył współpracuje z firmami: WWS, Top Gen, SpermGen i SHiUZ

Wraz z powiększaniem się stada potrzebny jest też większy areał

- *Od wiosny będziemy uprawiać 160 ha. Musieliśmy powiększyć areał, żeby móc zapewnić odpowiednią bazę paszową dla powiększającego się stada* - mówi Mikołaj Przybył, zaznaczając, że na dzisiaj do gospodarstwa dokupowane są: wysłodki buraczane, młóto browarniane oraz słoma, które potrzebne są do przygotowywania wartościowego dla krów TMR-u. Rodzina pracuje na glebach należących do klas bonitacyjnych w przedziale od III do V. - *Głównie są to jednak „trójki". Uprawiamy przede wszystkim kukurydzę, trawy i lucernę. Robimy to bardzo intensywnie. W przypadku kukurydzy na kiszonkę osiągamy plony średnio 60 ton masy z hektara, a jeśli chodzi o trawy i lucernę, to zawsze robimy cztery pokosy. Na dzisiaj jesteśmy zadowoleni z ilości towaru, jaki zbieramy z takiego areału* - zaznacza Mikołaj Przybył. Jak dodaje jego ojciec, bardzo dobra jest również jakość zbieranych pasz, a wszystko to przez odpowiednią dbałość o uprawiane pola i łąki. - *Przeprowadzamy regularnie podsiewy, aby ruń miała bogaty i wartościowy skład. Stosujemy także intensywne nawożenie. Co 4 lata przesiewane są łąki. Wiadomo, że na ostateczne wyniki duży wpływ mają warunki atmosferyczne, a przede wszystkim dostateczna bądź niedostateczna ilość opadów, ale robimy co tylko w naszej mocy, aby zbierać jak najwięcej materiału wysokiej jakości* - uzupełnia Walenty Przybył.

Z wozem paszowym pracuje... 51-letni ciągnik

Gospodarstwo państwa Przybyłów jest kolejnym przykładem na to, że nowoczesne technologie mogą współpracować i iść w parze z doświadczonymi już maszynami. Przy wozie paszowym pracuje na co dzień ponad 50-letni John Deere 2030. Ciągnik wyposażony w czterocylindrowy silnik chłodzony cieczą, gwarantuje moc maksymalną 68 KM. Wyprodukowany został według danych rolnika, w 1970 roku i już od kilkunastu lat daje sobie radę z wozem paszowym o pojemności 12 metrów sześciennych. - *Ciągnik ten kupiliśmy w 2007 roku, do współpracy z wozem paszowym. Na dzisiaj zestaw przygotowuje około 12 ton TMR-u dziennie* - mówi Walenty Przybył. Traktor posiada 16 biegów do przodu i 8 do tyłu. WOM załączany jest hydraulicznie i posiada jedną prędkość - 540 obr/min. Udźwig TUZ wynosi 2.470 kg, a jego promień skrętu to 7,4 m. - *John Deere przyjechał do nas na wąskim ogumieniu, ponieważ wcześniej pracował we francuskiej winnicy* - dodaje Walenty Przybył, zaznaczając, że


Ładowarka Weidemann pełni ważną rolę w codziennej pracy przy krowach



51-letni John Deere pracuje z wozem paszowym



sprowadzony traktor początkowo nie miał kabiny, a jedynie pałąg zabezpieczający operatora w wypadku wywrotki. - *Żeby zasiąść za kierownicą, do traktora wchodziło się od tyłu. Jedną z pierwszych zmian, jakie zrobiliśmy, było to, że dokupiliśmy do niego oryginalną kabinę od nowszego modelu. Pasowała idealnie. Wystarczyło praktycznie tylko ją nałożyć i przykręcić śruby* - przyznaje Walenty Przybył. Kolejną inwestycją rolników w ciągnik było zamontowanie w nim wspomagania układu kierowczniego. - *Poza tym, od 14 lat traktor pracuje praktycznie bez awarii. Nigdy nie było takiej sytuacji, że musielibyśmy odczepiać wóz paszowy i zastępować ciągnik innym, ze względu na jakąś usterkę skrzyni czy czegokolwiek. Praca z wozem paszowym nie jest dla niego problemem* - przyznaje zadowolony Przybył. Według rolnika, jego John Deere 2030 może mieć przejechane co najmniej 25 tys. motogodzin. - *Mimo to nadal świetnie daje sobie radę. Oprócz kabiny i wspomagania, dwa lata temu zrobiliśmy jeszcze remont silnika. Poza tym oczywiście regularnie wymieniane są: olej i filtry, które są dostępne praktycznie w każdym sklepie z częściami rolniczymi. Nie trzeba jeździć gdzieś daleko i poszukiwać jakichś elementów* - tłumaczy rolnik, zaznaczając, że wraz z synem mają zamiar pracować tym traktorem jeszcze przez co najmniej kilka lat. - *Dopóki będzie u nas pracował obecny wóz paszowy, na pewno będzie dla niego zajęcie. Przekonamy się, co będzie później* - wyjaśnia Przybył.

Zielony park maszyn i plany na kolejne inwestycje

Obecnie oprócz wymienionego ciągnika, w parku maszyn znajdują się dwie ładowarki teleskopowe: JCB i Weidemann, które odgrywają ważną rolę w codziennej pracy, a często wykorzystywany jest także starszy już Massey Ferguson 255, który pracuje przy ścielarce. - *Jest jeszcze "trzydziestka", ale ona stoi już raczej w muzem. Nie mamy jednak zamiaru jej sprzedawać, to "żywa" legenda i historia tego gospodarstwa* - zaznacza młodszy z Przybyłów. Park maszyn bogaty jest również, co nie jest zaskoczeniem, w maszyny zielonkowe. Przybyłowie postawili w tym przypadku na markę Krone. - *Mamy zgrabiarkę Swadro 810, dwie kosiarki Easy Cut - przednią i boczną wraz z kondycjonerami, które w zestawie pracują na szerokości 6 m oraz przegrabiarkę. Paszę z użytków zielonych zbieramy sieczkarnią w pryzmy* - tłumaczy Mikołaj Przybył, zaznaczając, że w tym przypadku, pobodnie jak przy zbiorach kukurydzy na kiszonkę, rodzina korzysta z usług firmy Agromix Rojęczyn.

Nowym nabytkiem rodziny jest beczkowóz Zunhammer o pojemności 19,5 tys. l, który pojawił się w gospodarstwie w drugiej połowie ubiegłego roku. Rolnicy zaznaczają, że planują już także kolejne inwestycje. - *Przechodzimy powoli na uprawę bezorkową, potrzebujemy więc ciągnika o dużej mocy. Finalizujemy zakup używanego ciągnika John Deere 6210R. To właśnie ta marka dominuje w naszym parku maszyn. Mamy trzy traktory z jeleniem w logo, jeśli uda nam się kupić wyżej wspomnianego, będą już cztery* - mówi Mikołaj Przybył. Na liście do zakupu jest także samojezdny wóz paszowy. - *W tym przypadku nie podjęliśmy jednak jeszcze ostatecznej decyzji, na którą dajemy sobie trochę czasu. Będziemy testować. Ważne jest dla nas, żeby wóz dobrze wybierał pryzmy i odpowiednio mieszał paszę, bo to jest konieczne do uzyskiwania wysokich wydajności* - kończy rolnik.

OGŁOSZENIA







Postawił na krowy i nie żałuje

Roman Wawrzyniak przygodę z bydłem mlecznym rozpoczął prawie 25 lat temu. I nie żałuje, że zrezygnował z chowu trzody chlewnej czy warzyw. - *Kiedy zaczynałem, to miałem 400-litrowy zbiornik na mleko. I wtedy mówiłem: jak będzie pełen, to będę spokojny. A teraz mam ponad 2.500 litrów. Rocznie od wszystkich sztuk sprzedaję ponad 400 tysięcy litrów* - mówi rolnik.

TEKST Anetta Przespolewska



Roman Wawrzyniak zrezygnował z hodowli trzody chlewnej i postawił na bydło mleczne. Chciał mieć pewność, że będzie miał pieniądze na utrzymanie rodziny

Pan Roman z żoną Elżbietą i synami Krystianem oraz Mateuszem prowadzi gospodarstwo rolne we wsi Kukułka (powiat kaliski, gmina Mycielin). Gospodarstwo przekazało mu wujostwo w 1986 roku. - *Kiedy rozpoczynałem gospodarować, to miałem 2 krowy, trochę świń. Produkcja była wielokierunkowa, w sumie tak, jak w tamtych czasach w zdecydowanej większości gospodarstw* - mówi.

Stabilna produkcja

Na początku pan Roman kontynuował pracę swoich darczyńców. Dodatkowo uprawiał też mak, warzywa i zboża. - *Wtedy sondowałem, co się opłaca robić. Miałem też 5 macior i około 150 tuczników. Ale w 1997 roku produkcja żywca była nieopłacalna, ciężko było też sprzedać warzywa na giełdzie, a dzieci wtedy były małe i musiałem mieć pieniądze na ich utrzymanie. Kiedy przyjechałem z giełdy po całej nocy, to nie wiedziałem, czy iść spać, czy jechać w pole. Dlatego wtedy podjąłem decyzję, że rozpoczynam przygodę z krowami* - wspomina pan Roman.

W gospodarstwie pojawiła się krowa i dwie jałówki. - *Kupiłem je z gospodarstwa w Petrykach. Później dokupowałem kolejne sztuki* - wspomina rolnik. Dój wtedy odbywał się dojarką konwiową. - *Sztuk przybywało, więc w 2005 roku wybudowaliśmy halę udojową. Na tę inwestycję mieliśmy swoje pieniądze. Staramy się nie zaciągać kredytów. Nie ubiegamy się także o środki unijne. Syn tylko skorzystał z programu „Młody Rolnik" i kupiliśmy maszyny* - mówi Roman Wawrzyniak. Przywołuje też czas, kiedy musiał nabywać kwoty mleczne. Uważa, że teraz jest lepiej. - *Kwoty mnie wtedy ograniczały. Jak się chciało zwiększyć produkcję, to trzeba było kupić kwoty, a - jak było ogólne zapotrzebowanie - to cena kwot rosła. Był czas, kiedy musiałem płacić złotówkę za kwotę, a litr mleka kosztował 1,30 zł. Ale musiałem dokupić, żeby kar nie płacić* - opowiada producent mleka. Pan Roman cieszy się, że już od jakiegoś czasu cena za litr mleka jest w miarę stabilna. - *Ale był czas, kiedy raz litr kosztował 1,50 zł, a za chwilę złotówkę* - wspomina.

Kiedyś wystarczył zbiornik na 400 litrów, a teraz 2.500 litrów to mało

W oborze, która powstała w 2003 roku, obecnie przebywa 58 krów. - *Teraz doimy 50 sztuk, bo reszta jest zasuszonych* - mówi rolnik. Jeżeli chodzi o wydajność mleczną, to waha się ona od 7.000 litrów do 12.000 litrów na rok. Średnia wydajność to niecałe 9.000 litrów od sztuki. Mleko sprzedawane jest do kaliskiej spółdzielczej grupy producentów mleka, która współpracuje z Mlekovitą. - *Na razie nie mogę narzekać na cenę* - mówi pan Roman. Chciałby jeszcze powiększyć stado. - *Wiadomo, że człowiek chce więcej. Kiedy zaczynałem przygodę z krowami, to miałem 400-litrowy zbiornik na mleko. I wtedy mówiłem: jak będzie pełen, to będę spokojny. A teraz mam ponad 2.500 litrów. Rocznie od wszystkich sztuk sprzedaję ponad 400 tysięcy litrów* - mówi rolnik.

Jednak produkcja mleka i opieka nad krowami to wyrzeczenia. Pan Roman każdego dnia wstaje kilka minut po 4.00. - *Kiedyś kolega mi mówił, że wstaje o 3.30. Dziwiłem się, że daje radę. Ale jak*

OGŁOSZENIE

Ubojnia Gola
SKUP BYDŁA RZEŹNEGO
OFERUJEMY UBÓJ BYDŁA Z KONIECZNOŚCI
tel. kom. 517 955 204
517 955 207, 601 423 929
tel. do biura: 65 572 50 07
skupujemy również tuczniki
tel. 509 134 177
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!


W gospodarstwie pana Romana maszyny nabywane były za własne pieniądze.

zmienili nam trasę odbioru mleka, to też muszę wstać wcześnie. Już się do tego przyzwyczaiłem - opowiada. Dój trwa około 1,5 godziny. Do domu wraca około 7.00 - na śniadanie. - *Mogę nawet drzemkę zrobić* - śmieje się pan Roman. Po południu dój zaczyna się około 16.00. - *Krowy lubią systematyczność* - mówi rolnik. Podkreśla, że nie żałuje, że postawił na bydło mleczne. - *Lubię tę pracę, to jest moja pasja, która utrzymuje moją rodzinę* - śmieje się. Dodaje: *Jest satysfakcja z pracy, bo satysfakcja finansowa też jest* - podkreśla. W oborze jest również kilka sztuk bydła mięsnego. - *Ale są na sprzedaż, zostawiam tylko jałówki* - zaznacza.

Maszyny z Młodego Rolnika

Gospodarstwo Wawrzyniaków jest niemalże samowystarczalne, jeśli chodzi o park maszynowy. Rolnik posiada: siewnik do kukurydzy, opryskiwacz, agregat, pług talerzowy, ciągniki, przyczepy, prasę oraz agregat uprawowo-siewny. - *Jeżeli chodzi o usługę, to wynajmujemy sieczkarnię do kukurydzy. To jest droga maszyna. Jeśli miałbym kupić, to tylko nową, a jak bym miał nową, to żeby się zwróciły koszty zakupu, trzeba by było jeździć na usługi. A żeby jeździć na usługi, to trzeba mieć czas i ludzi. Taka sieczkarnia kosztuje około miliona złotych* - mówi pan Roman. Zaznacza, że rolnictwo jest taką gałęzią gospodarstwa, która utrzymuje inne. - *Z rolnictwa żyją lekarze weterynarii, producenci pasz, producenci maszyn, producenci leków, nawozów, środków czystości. Ktoś powie, że my podatku nie płacimy. A jak się na to wszystko spojrzy, to płacimy bardzo dużo* - uważa Roman Wawrzyniak. Ubolewa, że strasznie drożeją nawozy. - *Tona mocznika od jesieni podrożała o 400 zł. I się zastanawiam, czy tak drogie nawozy i inne środki ochrony roślin są adekwatne do ceny za nasze produkty. Tona soi kosztuje 2.700 zł. Droga też jest śruta rzepakowa. I nie wiem, dlaczego te ceny aż tak rosną* - ubolewa.

Pan Roman gospodaruje na 50 hektarach. Część ziemi należy do niego, a część dzierżawi. - *Jeśli chodzi o jakość gleb, to część jest dobrych, a część to klasa V i VI. Na szczęście pola mamy blisko domu. Najdalej na pole mamy 3 kilometry* - mówi. Uprawia przede wszystkim kukurydzę, żeby mieć paszę dla bydła. Chciałby jeszcze powiększyć areał. Jedyne ograniczenie to zbyt wysoka cena ziemi. - *Trzeba dać około 60 tysięcy złotych za hektar. A kiedy to się zwróci? Gdybym miał takie pieniądze, to bym kupił, ale kredytu to nie wezmę* - mówi.

Społecznik

Roman Wawrzyniak już ponad 20 lat pełni funkcję sołtysa. - *Wieś bardzo się zmieniła, na pewno na korzyść. Wszyscy dbają o swoje posesje, maszyn przybyło* - podkreśla. Pan Roman dał się na tyle poznać mieszkańcom i nadal cieszy się ich zaufaniem, że wybrali go również na radnego gminy Mycielin. Radnym jest już 2. kadencję. - *Lubię współpracować na rzecz gminy i wsi. Nie żyjemy sami dla siebie* - zaznacza.

OGŁOSZENIE



Ponad wiek dziejów gospodarstwa

Od dwudziestu lat z pisklętami

Na niespełna pięciu hektarach Adam Wypyszyński sieje głównie pszenicę, jęczmień oraz rzepak. Całość zbiorów sprzedaje. Pasze dla drobiu, którego chowem zajmuje się od 2000 roku, kupuje na terenie powiatu.

TEKST Franciszek Szklennik

Można powiedzieć, że Adam Wypyszyński tkwi w Łaziskach już od trzech pokoleń. Jego dziadek Walenty wżenił się w to niewielkie gospodarstwo, które od 1902 roku należało do rodziny przyszłej babci Adama, Leokadii. Rodzina babci przybyła tu z Żelic, wsi na granicy powiatu wągrowieckiego i chodzieskiego. Dziadek Walenty słynął ze zdolności muzycznych i był miejscowym grajkiem na różnych uroczystościach. W rodzinie funkcjonuje przekaz, jakoby brał czynny udział w Powstaniu Wielkopolskim, a na terenie gospodarstwa zakopał swój mundur i broń. Niestety, nie zachowały się żadne dokumenty dotyczące udziału Walentego w powstaniu, niemniej Adam myśli o dogłębnym zbadaniu tej opowieści.

Kiedy dziadek zmarł, babcia przekazała te kilka hektarów swojemu synowi Witoldowi - ojcu Adama. Witold zmarł, kiedy syn miał 14 lat. Adam jest dumny ze swego taty, który w 1986 roku otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi, w rocznicę istnienia Instytutu Ekonomiki Rolnictwa, z którym to długie lata współpracował w zakresie rachunkowości rolnej.

Monika, żona Adama, pochodzi ze wsi o wdzięcznej nazwie Nowe. To z drugiej strony Wągrowca. Adama poznała przez jego siostrę, z którą spotykały się w pracy. Kiedyś Monika dostała zaproszenie na ślub swojego kuzyna i pojawiło się pytanie o to, z kim tam pójdzie? I tu jej koleżanka z pracy naraiła swojego brata Adama.

- *Chciałam pójść na to wesele, a samej jakoś niezręcznie. I los mi sprzyjał, a późniejsza szwagierka pomogła* - śmieje się Monika.



15 marca do gospodarstwa dotarła nowa dostawa piskląt



- *Spotkałem Monikę zapewne niejeden raz, kiedy odwiedzałem znajomych w bloku, w którym mieszkała, ale wtedy chyba nie myślałem, że los połączy nasze życie* - dodaje Adam.

W czerwcu 2005 roku stanęli na ślubnym kobiercu, a rok później na świat przyszedł syn Michał.

- *Michał urodził się 26 czerwca 2006 roku i śmiejemy się, że szóstki królują w jego dacie urodzin* - żartuje mama chłopaka.

Rok później, w październiku pojawiła się na świecie Amelka, a Zuzia w kwietniu 2012 roku.

Zaraz po ślubie Monika zamieszkała w Łaziskach. Jest z wykształcenia krawcową, ale w swoim zawodzie nie pracowała. Nie licząc kilku miesięcy zatrudnienia w jednej z wągrowieckich firm, resztę czasu poświęciła na opiekę nad dziećmi i pomoc mężowi w gospodarstwie.

Niby małe

Ich gospodarstwo jest niewielkie, bo zaledwie niespełna pięciohektarowe. Takich gospodarstw jest tu we wsi sporo. Miejscowość licząca obecnie ponad 500 mieszkańców ma na swoim terenie zarejestrowanych kilkadziesiąt mniejszych lub większych firm, a bliskość miasta powoduje, że staje się miejscem lokalizacji nieruchomości mieszkalnych. Funkcjonowanie wielu firm ma też swoje ekonomiczne uzasadnienie, ponieważ płaci się tu niższe podatki niż w sąsiedniej gminie miejskiej.

Na tych niespełna pięciu hektarach Adam sieje głównie pszenicę i jęczmień oraz rzepak. Gleby tu nie najgorsze, więc i plony zadowalające. Całość zbiorów sprzedaje, bo znalazł inny sposób na zabezpieczenie pasz dla nowej obsady dawnych chlewni.

- *Myślałem kiedyś o dokupieniu gruntów z agencyjnych zasobów, ale nic z tego nie wyszło* - wyjaśnia rolnik. - *Czasami myślę jeszcze o tym, ale trudno tu w okolicy o jakiś wolny kawałek ziemi.*

Kiedyś w chlewni stało stado świń, ale gdy koniunktura na żywiec wieprzowy się załamała, zrezygnował z tego zajęcia.


Monika i Adam Wypyszyńscy prowadzą gospodarstwo w Łaziskach

Przyszło myśleć o innym źródle dochodów. I od 2000 roku opustoszałe budynki inwentarskie zapełniły się... piskletami brojlerów.

- *W ciągu roku przyjmujemy sześciokrotnie partię 1.500 piskląt, które hodujemy do wagi 1-1,2 kg. Od nas następnie trafiają do konkretnych nabywców* - mówi Adam.

Kiedy odwiedziłem Wypyszyńskich w ich gospodarstwie, oczekiwali akurat na nowy rzut piskląt. Rocznie z ich gospodarstwa do dalszego tuczu trafia 9 tysięcy brojlerów.

- *I znowu przyjadą śliczne małe i żółte kuleczki* - mówi wesoło Monika. - *Ale to przede wszystkim zadanie dla męża, bo jak pan widzi, ja głównie zajmuję się...zdalną nauką naszych dzieci. I przy okazji sama się uczę* - żartuje.

Tak krawiec kraje...

Teraz, w czasie pandemii, małżonkowie muszą przewidywać wiele także niekorzystnych okoliczności. Kiedy zaczynali przygodę z piskletami do chowu, pojawiła się myśl o postawieniu nowego kurnika, zwłaszcza że jeden z pustych budynków inwentarskich wymaga dostosowania do wymogów sanitarnych.

- *Postawienie kurnika wiązało się w naszym przypadku z koniecznością wzięcia kredytu, a ten ma to do siebie, że trzeba go spłacić* - mówi Adam. -*Teraz z pewnością nie zdecydujemy się na to, zwłaszcza że pandemia zachwiała rynek zbytu i trudno przewidzieć, czy nie zostalibyśmy z naszym drobiem w sytuacji niemożności sprzedaży od ręki* - dodaje.

Małżonkowie mają świadomość, że można by zaryzykować tucz do wagi handlowej, ale nikt nie daje gwarancji, że prawdopodobne obostrzenia związane z pandemią nie zmuszą ich do pozbycia się przychówku po cenach absolutnie poniżej kosztów.

- *Moglibyśmy rozważyć tucz do wyższej wagi i sprzedaż drobiu do ubojni, ale możliwość uzyskania nawet minimalnego zysku w tych czasach wymagałaby nie jednego kurnika, a kilku* - mówią małżonkowie. - *Duża produkcja oznacza jednak niekiedy konieczność zakupu i pasz, i piskląt na kredyt, a rozregulowanie rynku zbytu obecnie jest na tyle możliwe, że stopień ryzyka wzrasta* - dodają

Pasze dla piskląt kupują w całości na terenie powiatu. Wcześniej nabywali je w renomowanej wytwórni na terenie gminy Mieścisko, ale firma ta ma tylu wielkich odbiorców, że z trudem nadąża z produkcją dla mniejszych hodowli. Znaleźli nowego dostawcę na terenie sąsiedniej gminy, w Gołańczy.

Kiedy rozpoczynali swoją przygodę z chowem piskląt do określonej wagi, musieli zbudować dla siebie rynek zbytu. Robili to poprzez reklamę prasową i osobiste kontakty. Dziś już tego problemu nie mają.

- *Odbiorcy sami dzwonią w określonym czasie i to pozwala prognozować i skalę przyszłej produkcji, i zarazem nasze przychody* - wyjaśnia rolnik.

Zapytany o zaplecze techniczne w gospodarstwie, Adam żartobliwie mówi, że nadal bardzo dobrze im służy „tatowa trzydziestka", czyli Ursus C-30. Ma wszystkie niezbędne do prac polowych maszyny, choć - jak twierdzi - opryskiwacz dożywa swoich lat i trzeba pomyśleć o kupnie nowego. Maszyny są garażowane, a ciągnik w gospodarstwie wciąż przyciąga wzrok syna Michała, który najchętniej nie schodziłby z niego. Niestety tata póki co nie pozwala. Michał po skończeniu szkoły podstawowej planuje kształcić się dalej w zawodzie mechanika maszyn rolniczych i dziarsko deklaruje, że będzie pomagał tacie w gospodarstwie.

Dusza społecznika

W 2015 roku Adam został wybrany sołtysem sołectwa, które obejmuje nie tylko Łaziska, ale i przysiółki: Stawy i Jankowo. Łącznie, to ponad siedmiuset mieszkańców tych trzech miejscowości. Kiedy dotychczasowy sołtys Michał Nogalski zrezygnował z ponownego udziału w wyborach, ludzie zaczęli namawiać Adama. Michał Nogalski zostawił następcy wiele dokonań i jednocześnie planów ujętych w uchwalonym „Planie odnowy miejscowości".

- *Ludzie namawiali mnie, a ja już taki jestem, że...nie umiem odmawiać* - mówi wesoło obecny sołtys, który już drugą kadencję pełni funkcję szefa rady sołeckiej.

Ma tu dobry klimat do realizacji inicjatyw i ludzie chętnie przystają na jego pomysły. Na terenie wsi funkcjonuje szkoła z oddziałem przedszkolnym, świetlica wiejska, są tu miejsca, w których da się zgromadzić mieszkańców np. przy okazji Pikniku Motoryzacyjnego nad miejscowym, zagospodarowanym stawem. Pomysłodawcą pikników motoryzacyjnych jest Aleksander Błaszkowski, który prowadzi tu warsztat mechaniki samochodowej i jednocześnie muzeum techniki motoryzacyjnej. Zabytkowe już autobusy służyły niejednokrotnie do zorganizowania wycieczek dla dzieci z okazji ich dnia.

Adam jest społecznikiem w każdym calu. Jest też honorowym dawcą krwi z imponującą ilością oddanych 11 litrów tego bezcennego daru. Znalazł też uznanie w oczach mieszkańców, bo zajął wysokie miejsce w plebiscycie na najlepszego sołtysa województwa wielkopolskiego.

OGŁOSZENIA



JAKI POWINIEN BYĆ SAMOCHÓD ROLNIKA?

Pojemność i moc silnika, wyposażenie, rodzaj skrzyni biegów, spalanie, opinie użytkowników, ale także ładowność i uniwersalność. To tylko kilka kryteriów, na które powinni zwrócić uwagę rolnicy, wybierając idealny dla siebie samochód. Coraz większe znaczenie ma także korzystne finansowanie.

TEKST Łukasz Tyrakowski



Auto dla rolnika powinno być według mnie długie i wysokie. Niejednokrotnie zdarzają się takie sytuacje, że trzeba coś przewieźć z lub do gospodarstwa czy podjechać na pole - mówi Mariusz Taszarek, rolnik z Bieździadowa (woj. wielkopolskie). - *Kiedy miałem zwykłą osobówkę, zawsze było w niej coś urwane od spodu. Najlepszym wyborem jest więc według mnie samochód z napędem na cztery koła i manualną skrzynią biegów* - wnioskuje na podstawie własnych doświadczeń rolnik. - *Ze względu na to, że świadczę usługi rolnicze, sam obecnie posiadam dwa samochody z napędem na cztery koła. Jeden jest wykorzystywany typowo roboczo, a drugi bardziej w wyjazdach do miasta i w dalszych trasach* - dodaje Taszarek. Nie każdy rolnik ma jednak taki komfort i możliwości, aby posiadać dwa samochody. Na co zwracać więc największą uwagę przy wyborze tego jedynego?

Kryteriów jest kilkadziesiąt, jednak w przypadku tak specyficznej branży jak rolnictwo, dużą wagę należy przywiązywać przede wszystkim do wymienionego przez rolnika prześwitu, napędu oraz funkcjonalności. Każdy taką ocenę musi jednak przeprowadzić indywidualnie, ponieważ w różnych gospodarstwach skrajnie różne mogą być np. warunki dojazdów do pól. Dlatego też niektórym rolnikom, gospodarującym na polach, do których dojazd jest bardzo dobry, idealnie sprawdzić się może samochód w wersji kombi, a dla innych, uprawiających pola na dużych wzniesieniach czy podmokłych gruntach najlepszy będzie SUV z napędem na cztery koła. Właśnie dlatego u Mariusza Taszarka auto z takim napędem jest zawsze w gotowości. Przy świadczeniu usług, rolnik nie wie, gdzie dokładnie będzie musiał dojechać, gdzie może przydarzyć mu się awaria - a działać trzeba szybko, bo jak wiadomo np. w okresie żniw liczy się każda minuta i szybkość interwencji decyduje o tym, czy uda się zebrać plon odpowiedniej jakości, czy też nie.

Wspomniana już funkcjonalność to jednak dopiero początek, bo przecież nawet jeśli rolnik wie już, czy chce zdecydować się na kombi, czy na SUV-a, to pole manewru jest bardzo duże. Wtedy nadchodzi czas na ocenę kolejnych kryteriów, wśród których muszą znaleźć się: osiągi, spalanie, ceny części zamiennych, spadek wartości oraz przede wszystkim cena. Coraz większą wagę rolnicy przywiązują także do finansowań fabrycznych oferowanych przez poszczególnych sprzedawców. Jako tak specyficzna, ale i liczna grupa zawodowa, właściciele gospodarstw mogą liczyć na rabaty. Warunkiem jest np. w przypadku marki Kia posiadanie gospodarstwa rolnego powyżej 2 ha lub opłacanie składki KRUS. Poszczególne marki na takiej podstawie mogą zaoferować nawet 15% rabatu, co w praktyce może oznaczać oszczędności do nawet 30 tys. zł. I na koniec coś, co dla farmera jest także szalenie ważne - prestiż. Rolnik, a więc w zdecydowanej większości mężczyzna, jak każdy facet ma przecież do samochodów słabość. Pojazd, którym będzie jeździł, musi być na tyle prestiżowy, aby mógł się nim zwyczajnie pochwalić.

Wskazówką dla rolnika poszukującego auta dla siebie może być również ostatnia decyzja Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która w listopadzie 2020 roku zamówiła 100 nowych SUV-ów dla swoich pracowników, wykonujących kontrole gospodarstw rolnych pod kątem wykorzystania dopłat bezpośrednich i dotacji unijnych. W zamówieniu agencja określiła, że samochody te muszą posiadać następujące cechy: nadwozie 5-drzwiowe, typu SUV, moc silnika minimum 90 kW, silnik benzynowy lub diesel o pojemności min. 1.3 l, zwiększony prześwit podwozia - minimum 180 mm oraz napęd na cztery koła działający do 60 km/h. Samochody dla pracowników ARiMR muszą posiadać także fabrycznie zamontowany radioodtwarzacz z instalacją i głośnikami oraz Bluetooth. Przetarg wygrała ostatecznie firma Renault Retail Group z Warszawy, która miała dostarczyć do ARiMR 100 SUV-ów marki Dacia. Łącznie zamówienie osiągnęło kwotę przekraczającą 7,4 mln zł.

OGŁOSZENIE

Nowy Hyundai TUCSON

Także z napędem hybrydowym 230 KM

Leasing dla firm od
858 zł/mc netto



"Nadzwyczajne" jest to, co wykracza poza standardy. Uwolnij się od stereotypów. Otwórz się na nowe źródła energii. Wszystko jest możliwe, gdy odważysz się przełamać schematy. Rewolucyjny Hyundai TUCSON został zaprojektowany, aby elektryzować nie tylko stylistyką i nowoczesnymi, ukrytymi światłami LED, ale również osiągami. Poznaj nowego Hyundaia TUCSON Hybrid z wydajnym napędem 4x4 o mocy 230 KM. Nadchodzi lepsze.

auto centrum LIS

Autoryzowany Dealer Hyundai Auto Centrum Lis
Kalisz, ul. Częstochowska 211, tel. 62 766 78 00
Konin, ul. Wł. Jagiełły 18, tel. 63 233 00 20
www.autocentrumlis.pl

HYUNDAI

5 LAT GWARANCJI BEZ LIMITU KILOMETRÓW
8 LAT GWARANCJI NA BATERIĘ WYSOKIEGO NAPIĘCIA

5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai i 8-letnia gwarancja na akumulator wysokiego napięcia (ograniczona przebiegiem 160 000 km) dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły dot. propozycji cenowej i programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Samochód prezentowany w reklamie to Hyundai Tucson Platinum 1.6 T-GDI HEV 6AT 2WD (230 KM) o zużyciu paliwa od 5,5 do 5,9 l/100km i emisji CO_2 od 125 do 135 g/km średnio we wszystkich fazach. Wskazane elementy są dostępne w zależności od wersji wyposażenia. Propozycja dotyczy wskazanych modeli w leasingu na określonych warunkach. Szczegóły finansowania u dealerów Hyundai. Propozycja nie stanowi oferty i jest adresowana wyłącznie do przedsiębiorców. Podmiotem finansującym jest BNP Paribas Leasing Services Sp. z o.o. Promocyjny leasing dostępny do 31.03.2021 r.

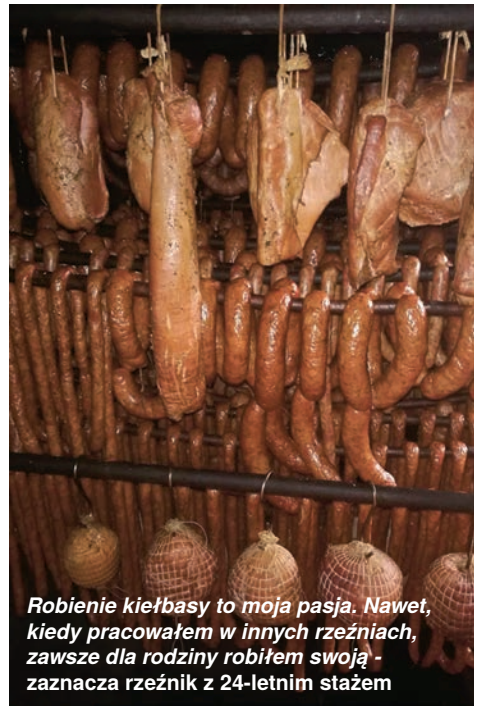
Szynki, schaby i kiełbasy. Prosto z wędzarni

Tradycyjne, naturalne, świeże o niepowtarzalnym smaku i aromacie - te cechy wyróżniają wyroby z małej masarni w Szymanowie w powiecie rawickim. Specjały te od ponad roku wytwarzają Monika i Leszek Mroskowiakowie.



- Nie mogę iść na przerób większej ilości towaru, bo wszystko robimy sami z żoną (na zdjęciu - przyp. red.). *Poza tym pośpiech w takiej produkcji nie jest wskazany. Jak coś ma być dobrego, to swoje musi odleżeć i odczekać* - twierdzi mieszkaniec Szymanowa





***Robienie kiełbasy to moja pasja. Nawet, kiedy pracowałem w innych rzeźniach, zawsze dla rodziny robiłem swoją* - zaznacza rzeźnik z 24-letnim stażem**

Wędliny produkowane są według starych i wypróbowanych receptur, bez polepszaczy smaku. Jedynym konserwantem jest sól peklująca, a wszelkie wędzonki powstają w wędzarni opalanej wyłącznie drewnem, głównie owocowym. - *Taka żywność nie tylko jest zdrowsza, ale i smakuje dużo lepiej* - podkreślają Monika i Leszek Mroskowiakowie, właściciele małej rodzinnej firmy masarskiej w Szymanowie. - *Nasze domowe wędliny stanowią atrakcję nie tylko świątecznych stołów, ale przede wszystkim są składnikiem codziennej diety wielu zadowolonych, stałych klientów. Ci potrafią przyjechać do nas z miejscowości oddalonych po kilkadziesiąt kilometrów* - podkreśla właściciel.

Spełnił marzenie

Leszek Mroskowiak rzeźnickiego fachu uczył się u Edwarda Dworeckiego, współwłaściciela zakładu przetwórstwa mięsnego w Golejewie. - *O tym, że rzeźnikiem chcę być w dorosłym życiu, wiedziałem już od dziecka. Kiedy moi koledzy chcieli być policjantami czy strażakami, ja uparcie obstawałem przy swoim - będę rzeźnikiem. Już jako kilkulatek chętnie towarzyszyłem rzeźnikowi, który przychodził do mojej cioci oprawiać zabitą świnię* - wspomina Leszek Mroskowiak.

W swojej zawodowej karierze pracował w wielu firmach, w tym 12 lat w Anglii. Jednak cały czas marzył o własnej masarni. - *I tak, odkładając grosz do grosza, udało się. Zaadaptowałem pomieszczenia gospodarskie na potrzeby wykonywania wyrobów wędliniarskich* - wspomina.

Pierwsi w powiecie

Mroskowiakowie ponad roku temu jako pierwsi w powiecie podjęli się uruchomienia działalności w ramach rolniczego handlu detalicznego (RHD). - *Mogliśmy to zrobić jako gospodarstwo rodzinne. Wcześniej oczywiście musieliśmy się zarejestrować u powiatowego lekarza weterynarii. Warto podkreślić, że nas również obowiązują wymagania w zakresie bezpieczeństwa i higieny produkcji żywności* - zaznacza Leszek Mroskowiak. I tak ze starej stajni powstała... wędzarnia i pomieszczenia produkcyjne. - *Mogłem to robić w domu, ale po co, skoro miałem tutaj takie możliwości* - dodaje.

Rok trwały przygotowania, aż mogła ruszyć produkcja wędlin prosto z wędzarni. - *Póki co, nie skorzystaliśmy z żadnego dofinansowania. O dotację zamierzamy starać się dopiero, jak nasza działalność trochę się rozwinie. Wtedy może uda nam się wymienić część sprzętu, który w tej chwili częściowo jest... ręczny. Wtedy też chciałbym zorganizować drugą chłodnię, żeby móc ubijać swoje świnie na miejscu, bo w tej chwili muszę je zawozić na ubój do Gołaszyna. Do Szymanowa przywożę same półtusze* - mówi Leszek Mroskowiak. Dodaje, że w RHD 50% mięsa musi pochodzić z własnego gospodarstwa. - *Dopóki nie miałem hodowli świń, nie mogłem rozpocząć działalności* - podkreśla.

„Nie prowadzimy produkcji na ogromną skalę. Wyznaję zasadę, że małymi krokami można dojść do czegoś większego. Ogranicza nas też limit, którego nie możemy przekroczyć prowadząc rolniczy handel detaliczny."
Leszek Mroskowiak

Dwa dni w tygodniu

Wyroby z Szymanowa można kupić bezpośrednio u Mroskowiaków - we wtorki i piątki. - *Gros naszych klientów zna już nasz produkt i wiedzą, jak on smakuje. Wiele osób od razu wyczuwa smak i fakt, że w wyrobie jest więcej mięsa niż dodatków. Jeśli jest nowy klient, który nie jest pewny produktu, to zawsze daję mu spróbować* - dodaje Leszek Mroskowiak. - *Sprzedajemy tylko gotowe wędliny - świeże, prosto z wędzarni: szynki, kiełbasy, boczki, kaszanki, salcesony i schaby, a nawet smalec* - wtrąca Monika Mroskowiak.

(HD)

Małeccy - gospodarze z pasją

Narzędzia rolnicze i przedmioty domowego użytku, ale przede wszystkim najróżniejsze klucze można zobaczyć w kolekcji Andrzeja i Grażyny Małeckich z Konar (powiat rawicki).

TEKST ■ Honorata Dmyterko

Oryginalna podkowa dla wołu (zamieniona w kwietnik), ciężarki przywiezione spod Konina, kamienna tarka do prania, dwa oryginalne cepy, nożyce do strzyżenia owiec, kierzynka do robienia masła, tabliczka z numerem konnej taksówki, która jeździła po Rawiczu, oryginalna socha, barczyki na trzy konie i topór śląski - prawdopodobnie z XIII wieku… Niezliczoną ilość eksponatów przez ostatnie kilkadziesiąt lat zgromadzili w swoim gospodarstwie państwo Małeccy. - *Mieliśmy nawet starą butelkę z bojanowskiego browaru. Trafiła ona do kolekcjonera z Katowic, który zbiera rzeczy związane tylko z tym browarem* - wspomina mieszkaniec Konar.



„Stare rzeczy mają duszę, a nowe są - według mnie - takie puste i bezosobowe" - uważa Andrzej Małecki

ZAŚNIEDZIAŁE, ZARDZEWIAŁE - TAKIE MAJĄ BYĆ

Sporą część zbioru Małeckich zajmują... klucze. Dlaczego akurat one? - *Klucz to pojęcie, którego często używa się w życiu codziennym, ale ma różne znaczenia - np. klucz do sukcesu, klucz do rozwiązania jakiejś zagadki, klucz wiolinowy, klucz ptaków lub samolotów, no i oczywiście klucz do wszelkiego rodzajów drzwi i zamków. I tak wpadłem na pomysł zbierania kluczy. Dziś mam ich już około tysiąca, w tym stare klucze z rawickiego więzienia. Mają one być zaśniedziałe i zardzewiałe - tak sobie postanowiłem. Nie będę ich czyścił i konserwował. Od czasu do czasu tylko je odkurzam. Przyjmuję każdy klucz - żadnym nie pogardzę. Wagowo, gdyby je oddać na złom, one są nic nie warte* - mówi Andrzej Małecki. Czasami są bardzo piękne i stare, a czasami zwykłe, współczesne. I wszystkie - wyeksponowane pod dachem altanki - wiszą na starych, kutych gwoździach - tzw. chrystusowych. I to od kluczy zaczęła się pasja zbieractwa Andrzeja Małeckiego i jego żony. Z kolei Grażyna Małecka zbiera kubki z całego świata i młynki do kawy. Te ostatnie są nie tylko stare, ale też nowe - tylko w stylowym wydaniu i nieelektryczne. Są takie, gdzie ziarna kawy sypie się z boku, i z góry, są z korbką i szufladkami. - *Jest wśród nich taki, którego do dziś używamy* - mówi gospodyni.

MUZEUM NA PODWÓRKU

Tu wszystko ma swoją historię. Z sentymentem gospodarz opowiada nawet o fragmencie starej podłogi, sprezentowanej mu przez znajomego. Wszystkie eksponaty wystawione są na podwórku w centrum Konar i wszystkie „ubrane" są w kwiaty. - *Żona bardzo lubi kwiaty i obsadza nimi, co się da. Wymyśliliśmy nawet imitację okien, które w dzień mienią się czerwonymi pelargoniami, a w nocy są podświetlane* - opowiada Andrzej Małecki. Całość dopełnia ekspozycja kilkudziesięciu starych, kamiennych kół żarnowych. Te do Konar przyjechały z różnych zakątków Wielkopolski i Dolnego Śląska. - *Pierwsze przynieśliśmy od znajomego, który miał je położone jako stopień. W zamian za to schodek zrobiliśmy mu z trylinki* - wspomina Andrzej Małecki, pokazując stary kamień, który trzy lata czekał na swoje przeznaczenie. I się doczekał. - *Zrobiłem z niego blat i gdybym go ładnie przyciął i wyszlifował, byłby brzydki. A taki w naturalnej postaci pasuje idealnie* - podkreśla mieszkaniec Konar. Podwórkową ekspozycję uzupełniają kamienne postacie. Te z polnych kamieni wykonuje gospodyni domu. Nad wszystkim góruje metalowa flaga - wykonana według własnego projektu pana domu. - *Zafundowałem ją sobie na 100-lecie niepodległości* - dodaje.

„Cieszę się, że żona mnie wspiera. Kiedy przywożę jakąś staroć, to nie ma negatywnego nastawienia z jej strony. Gdyby było inaczej, pewnie kolekcja nie wyglądałaby tak jak wygląda."
Andrzej Małecki

OCALONE OD ZNISZCZENIA

Gros przedmiotów otrzymują od przyjaciół i znajomych, przywożą z wystaw staroci w Czaczu i Baszkowie. Kolekcjonerskie dzwonki są m.in. znad morza i angielskiego Cardiff, gdzie pan Andrzej był na zawodach żużlowych. Wiele rzeczy Małeccy uratowali przed zniszczeniem. W drzwiach wejściowych znajduje się klamka z frontowych drzwi... parafialnego kościoła. - *Kiedy proboszcz wymieniał stare drzwi na nowe i zobaczyłem, że jest w nich stara, piękna klamka, serce mi omal nie pękło. Więc drzwi zostały spalone, a klamka trafiła do*



„Mieszkamy w ciasnej zabudowie i brakuje nam miejsca. Zdecydowanie mamy zbyt mało zieleni. Dlatego w zbieranych żeliwnych garnkach posadziłam kwiaty, a w wiklinowym koszyku posiałam… łąkę kwietną" - mówi Grażyna Małecka.

mnie. Z kolei klamkę, którą mam zamontowaną w wędzarni, znalazłem na złomowisku w Chojnie - opowiada Andrzej Małecki. Niektórym przedmiotom gospodarze nadają drugie życie. Tradycyjny dzwonek do drzwi został zastąpiony dzwonkiem pociąganym za sznurek. Przeznaczenia Małeccy szukają jeszcze dla 6-kilogramowego dzwonu. - *Bardzo dużo przedmiotów mamy jeszcze schowanych. Czekają na swoje miejsce* - twierdzą.

PO KLUCZ I DZWONEK DO MAŁECKICH

Swoją kolekcję udostępniają też innym. - *Ogromną przyjemność sprawia mi, jak w okresie wróżb andrzejkowych przychodzą do mnie, m.in. uczniowie z pobliskiej szkoły i wypożyczają ode mnie klucz do lania wosku. Teraz takich kluczy z dziurką już w szkołach nie ma. Kiedyś nawet dzwonek ode mnie pożyczyli, bo jak nie było prądu, to woźny nie miał jak dzwonić na przerwę* - wspomina gospodarz.

Co Małeccy mają najcenniejszego? Pan Andrzej odpowiada humorystycznie: - *Nogę od ławki, która stała naprzeciwko naszego gospodarstwa, na której podczas swojej podróży po Wielkopolsce przysiadł Adam Mickiewicz. Kiedy tu usiadł w promieniach słońca ukazało mu się moje gospodarstwo. Zainspirowany tym widokiem napisał słynną epopeję „Dziady". A tak poważnie - wszystko jest dla mnie cenne* - podkreśla.

MARZENIA O SZABLI

- *Marzyłem zawsze, żeby kupić sobie szablę Michała Wołodyjowskiego i będę przed światem udawał swoje męstwo. Do dziś szabli nie kupiłem, marzenie zostało, ale dziś wolałbym szablę Onufrego Zagłoby, siedzieć przed piękną kobietą i o męstwie opowiadać. Po co ryzykować* - puentuje z humorem pytanie o marzenia kolekcjonerskie Andrzej Małecki. Dodaje jednak, że faktycznie szablę by chciał mieć.

ROLNICY OD PONAD 30 LAT

Państwo Małeccy gospodarują na ponad 24 hektarach (12 własnych). - *Przez 33 lata - kiedy mieszkamy w Konarach, co roku coś budowaliśmy, przerabialiśmy, unowocześnialiśmy. Nie ma roku, by u nas betoniarka nie „chodziła"* - mówi gospodarz. Specjalizują się w produkcji mleka i hodowli bydła opasowego. - *Jesteśmy szczęśliwymi ludźmi. W tej chwili już bardziej nam zależy, żeby być, niż mieć* - podkreślają. W wolnych chwilach słuchają muzyki poważnej, a pani Grażyna gotuje. Robi nie tylko nalewki i przetwory, ale też syrop z... buraków cukrowych. - *Na spotkaniu plantatorów buraka cukrowego zrobiliśmy nawet jego degustację i muszę powiedzieć, że cieszyła się ona sporym zainteresowaniem* - dodaje Andrzej Małecki, który szefuje też Związkowi Plantatorów Buraka Cukrowego na terenie powiatu rawickiego.

HODOW

Alina Kaczała-Szymczak wspólnie z mężem Tomaszem prowadzi rodzinne gospodarstwo rolne w miejscowości Konarzew, położonej w okolicach Krotoszyna. Rodzina uprawia 230 ha ziemi i utrzymuje stado 400 sztuk bydła.



Z mężem mamy jasno podzielone obowiązki. Każdy zajmuje się tym, co najbardziej lubi. Ja pracuję przy krowach, a on odpowiada za produkcję roślinną - mówi Alina Kaczała-Szymczak. - *Pochodzę z gospodarstwa, w którym, odkąd pamiętam, były utrzymywane krowy mleczne i nie ukrywam, że lubię tę pracę* - dodaje. W 2003 roku gospodarstwo pani Aliny przeniosło się w zupełnie inne miejsce. - *Rodzice prowadzili hodowlę w mieście, w Krotoszynie. Nie było tam żadnych perspektyw na to, żeby się rozwijać, dlatego przenieśliśmy się do Konarzewa, gdzie mieliśmy możliwości powiększenia gospodarstwa* - wspomina rolniczka. W oddalonym od miasta, spokojnym miejscu powstała obora, która pozwoliła znacznie rozbudować stado krów. - *Na pierwszym doju w nowym obiekcie, w październiku 2003 roku były 32 krowy. Sukcesywnie zwiększaliśmy jednak stado i na dzień dzisiejszy mamy około 210 mlecznic* - przyznaje Kaczała-Szymczak, zaznaczając, że taka ilość zwierząt wykorzystuje już możliwości obory do maksimum. - *Rocznie sprzedajemy ze względu na to około 30 cielnych jałówek* - przyznaje rolniczka.

Imponująca wydajność i duża ilość pracy

Średnia wydajność stada krów Aliny Kaczały-Szymczak obecnie kształtuje mniej więcej na poziomie 13 tys. kg od sztuki. - *Mamy też krowę, która ma już 14 lat. Jest w 12 laktacji. Nadal jest w doju i już od trzech lat jest „stutysięcznicą"* - przyznaje rolniczka, która jednak zaznacza, że wymieniona sztuka nie jest jedyną w historii gospodarstwa, która przekroczyła magiczną barierę 100 tys. kg życiowej wydajności mlecznej. - *Na dzisiaj miałam już pięć takich krów. Dwie są cały czas w stadzie. Posiadam także krowy, które notują wydajności w laktacji na poziomie 17 tys. kg. To są takie perełki* - przyznaje zadowolona hodowczyni, która codziennym dojem zajmuje się osobiście. Stado jest dojone na hali udojowej typu tandem, na 9 stanowisk. - *Jest to mała hala, która została w oborze zainstalowana już w 2003 roku. Na początku było mniej krów, więc praca szła sprawnie, obecnie przy takiej wielkości stada dój trwa w sumie około 7*

WCZYNI Z PASJĄ


Alina Kaczała-Szymczak z mężem Tomaszem

godzin dziennie - opowiada Alina Kaczała-Szymczak zaznaczając, że dwa lata temu był już moment, w którym dojonych było jednorazowo ponad 200 krów, ale ostatecznie, ze względu na zbyt dużą ilość pracy i ograniczone możliwości obory, wraz z mężem rolniczka zdecydowała się zmniejszyć stado o 20 sztuk. - *Chodziło o to, żeby dój przebiegał sprawniej i żeby krowy miały lepszy dobrostan na oborze. To był dobry ruch. Zmniejszenie ilości zwierząt w stadzie wcale nie spowodowało zmniejszenia się ilości mleka. Wręcz przeciwnie, mlecznice zwiększyły swoją wydajność i poprawiły ostateczne wyniki* - wspomina Alina Kaczała-Szymczak.

Krycie naturalne

- W *naszym stadzie krowy kryte są w sposób naturalny. Dopiero od jakiegoś czasu wspieramy się inseminacją* - mówi rolniczka, tłumacząc, że w przypadku młodzieży stosowane jest krycie haremowe, a w oborze mlecznice kryte są „z ręki". - *Byki, którymi kryjemy krowy w naszym gospodarstwie, są starannie dobierane. Krycie naturalne sprawia, że cielność w stadzie jest na poziomie powyżej 60%. Sama obecność byka w oborze zwiększa wykrywanie rui* - mówi Alina Kaczała-Szymczak, zaznaczając, że sposób naturalny jest według niej najlepszy i najbardziej ekonomiczny. - *Zakup buhaja w dłuższej perspektywie jest tańszy niż zakup nasienia, które nie zawsze będzie skuteczne, a pamiętać należy także o tym, że krowa musi być zainseminowana w odpowiednim czasie* - tłumaczy hodowczyni.

Zadanie męża - żywienie

Za żywienie krów odpowiedzialny jest mąż pani Aliny - Tomasz. - *Dba on o to, aby kiszonki i inne pasze były jak najlepszej jakości. Pilnuje terminów zbioru, nawozi, a przy zbiorze odpowiednio formuje i dogniata pryzmy. Jestem z jego pracy bardzo zadowolona* - mówi z uśmiechem na ustach Alina Kaczała-Szymczak. TMR, którym karmione są mleczne, zawiera 24 kg suchej masy, a stół paszowy codziennie jest ustawiony na wydajność 30 litrów mleka. - *Pasza składa się z kiszonki z kukurydzy, sianokiszonki, mieszanki własnych zbóż, pasz białkowych oraz pasz przemysłowych: młóta i wysłodków buraczanych* - wylicza rolniczka, zwracając uwagę na to, że w ostatnim czasie, wspólnie z mężem oraz doradcą żywieniowym z firmy DeHeus, z którym współpracuje już od kilkunastu lat, podjęta została decyzja o ograniczeniu pasz typu CCM. - *Pasze te zawierały dużo mykotoksyn, a to wpływało z kolei na ilość komórek somatycznych w mleku* - wyjaśnia Kaczała-Szymczak, zaznaczając, że obecnie średnia ilość komórek somatycznych dla stada wynosi około 250 tys. - *Bierzemy udział w programie Akademia Zdrowego Wymienia i między innymi dzięki niemu chcemy zmniejszyć jeszcze ilość komórek somatycznych do poziomu około 200 tys, bo każda somatyka powyżej 200 tys. zmniejsza ilość mleka, więc mamy jeszcze pole do poprawy* - wyjaśnia rolniczka. Jak dodaje, jeśli chodzi o mastitis, to obecnie ilość zachorowań w stadzie jest na poziomie poniżej 2%. - *Taki wynik uzyskujemy między innymi przez to, że dbamy o zwierzęta na każdym etapie, zwracając baczną uwagę na: TMR, udój i jego higienę, dobrostan zwierząt czy utrzymanie legowisk w czystości* - przyznaje Alina Kaczała-Szymczak.

Bank siary

Ważnym nabytkiem, który jeszcze podniósł poziom hodowli, był według rolniczki bank siary. - *Pozwala on nam eliminować stosowanie antybiotyków u cieląt. Każde cielę zaraz po urodzeniu dostaje siarę, która jest przebadana i posiada wysoką zawartość immunoglobulin* - tłumaczy hodowczyni. Jak zaznacza, takie cielę, które wypije 3-4 litry siary jest zabezpieczone na najbliższe tygodnie życia. - *Od dwóch lat stosujemy bank siary i muszę powiedzieć, że efekty są nieporównywalne. Cielęta nie chorują, nie ma biegunek, a to wszystko przekłada się później na lepsze wyniki w kolejnych latach użytkowania, bo każda biegunka u cieląt to w efekcie zmniejszenie wydajności w przyszłości i dodatkowe koszty* - kończy Kaczała-Szymczak.


Tomasz Szymczak stawia na ciągniki marki New Holland

Kwiatowe inspiracje pa

Joanna Wojcieszak z Pieruszyc (gmina Czermin, powiat pleszewski), od wielu lat zajmuje się uprawą roślin ozdobnych i spełnianiem kwiatowych życzeń klientów.



Asortyment gatunkowy kwiatów polecanych dziś przez producentów jest bardzo szeroki i jest w czym wybierać. Ale czy Państwo wiedzą, jakie kolory będą dominowały w tym roku w tej branży ? Na to pytanie każdego roku odpowiada Instytut Pantone. W tym roku wybrano dwa wiodące kolory. Ten rok należy do żółto-szarego duetu. Przeprowadzone badania wskazały, że zmienił się bardzo sposób naszego myślenia. Doceniony został wolniejszy tryb życia i na plan pierwszy wyszły wartości duchowe. Zaproponowane kolory mają odzwierciedlać poczucie bliskości i więzi międzyludzkich. Kolor żółty doda radości i optymizmu, a kolor szary będzie mocną bazą….. jak skała, która potrafi przetrwać lata.

Joanna Wojcieszak z Pieruszyc (gmina Czermin, powiat pleszewski) od wielu lat zajmuje się uprawą roślin ozdobnych i spełnianiem kwiatowych życzeń klientów. Zapytana o historię gospodarstwa wraca pamięcią do minionych lat - *Gospodarstwo ogrodnicze założyli moi rodzice. Pierwsze szklarnie powstały w 1968 roku. Na początku uprawiano w nich warzywa, głównie pomidory i ogórki. W latach 70-tych pojawiły się nasadzenia kwiatów. Najpierw były goździki, później frezje, przez krótki okres gerbery, potem mieliśmy gipsówkę, asparagus, krótko alstromerię i weszliśmy w róże. I tak to od 30 lat na powierzchni 1000 m² pod szkłem uprawiamy kilka odmian róż.* Wspominając minione lata zauważa, że kiedyś było inaczej i łatwiej. - *W czasach PRL-u cały wyprodukowany asortyment kwiatów zawoziło się do Centrali Ogrodniczej i nie było problemu ze sprzedażą. Jak przychodził Dzień Kobiet, goździki rodzice sprzedawali w formie krzyżyków czyli przeciętych pączków, z których tyle co przebijał kolor. Wszystko było wysyłane zapewne do Związku Radzieckiego* - mówi. Kiedy nastał czas przemian gospodarczych, pani Joanna była już pełnoletnia i zaczęła jeździć z różami na targi i giełdy. Głównie na giełdę do Poznania na Bemowo, później na Franowo. W międzyczasie ukończyła studia pedagogiczne i z tytułem magistra teologii rozpoczęła pracę w szkole, łącząc pracę zawodową z pracą w ogrodnictwie. Nie zawsze było łatwo, ale trafiała na przychylne osoby, dzięki czemu mogła cały czas podnosić swoje kwalifikacje zawodowe i ukończyć studia podyplomowe na 8 kierunkach. - *Rynek roślin ozdobnych zmieniał się. Pojawiły się kwiaty przywożone z Holandii. Nasze mikroprzedsiębiorstwo miało za małą powierzchnię, aby być konkurencyjnym. Do tego nastąpił wzrost cen opału i opłacalność spadła. Należało się zastanowić, co w tej sytuacji robić. W związku z tym jedna szklarnia z różami została zlikwidowana i zaczęliśmy tam sadzić chyba wszystko* - opowiada pani Joanna. Aby być samowystarczalnym należało pomyśleć i posadzić takie gatunki, które uatrakcyjnią tworzone kompozycje. Wśród tych roślin znalazła się gipsówka, asparagus, plumosus, alstromerie, lilie, gladiole oraz cantedeskie. Pani Joanna podkreśla, że zawsze mogła liczyć na fachową pomoc ze strony swoich sióstr. To one wspierały ją pod względem merytorycznym i praktycznym. - *Moje starsze siostry skończyły szkołę ogrodniczą w Powierciu. Jedna z nich miała kwiaciarnię, a druga z mężem prowadziła gospodarstwo ogrodnicze nastawione na produkcję bylin, roślin rabatowych i balkonowych. Jak czegoś nie wiedziałam, zawsze mogłam liczyć na ich pomoc i wskazówki. Jedna z sióstr uczyła mnie kwiaciarstwa, a druga - mieszkająca w Błaszkach - podpowiadała w problematycznych kwestiach* – podkreśla rozmówczyni. Fascynacja kwiatami była tak duża, że w wieku 14 lat pani Joanna zrobiła pierwszy kosz z kwiatami i podarowała go swojemu idolowi Shakinowi Stevensowi, który, będąc w trasie koncertowej w Polsce, świętował swoje urodziny. Dzięki siostrze moja rozmówczyni dowiedziała się, którymi roślinami warto zainteresować się i które nadają się do wykorzystania w bukietach. Te podpowiedzi sprawiły, że w nasadzeniach pojawiła się cała gama różnych roślin, wśród nich były między innymi nawłoć i przewrotnik. - *Zainteresowałam się astrami ozdobnymi, ale nie kwiatami tylko gałązkami, które są ciekawym wariantem dekoracyjnym. Znalazło się miejsce na różnego rodzaju trawy i rozchodniki. W ogrodzie rośnie to wszystko, co można wykorzystać i dołożyć do kompozycji. W ubiegłym roku zasiałam słoneczniki, chaber ozdobny w różnych kolorach, który w kompozycjach wygląda przecudnie. Co ciekawego astry, dalie na pierwszy rzut oka w kompozycjach wyglądają jak gerbery. Niezwykle efektownie w kompozycjach wygląda goździk brodaty, naparstnica, limonium i bluszcze* - informuje. Zwiększenie ilości godzin pracy w szkole spowodowało, że mieszkanka Pieruszyc zrezygnowała z wyjazdów na targi i giełdy. Stali klienci nie zawiedli i zaczęli przyjeżdżać do domu oraz zamawiać różne kompozycje i bukiety okolicznościowe. W dziedzinie kwiaciarstwa pani Joanna jest samoukiem. Nie ukończyła żadnych kursów florystycznych. Jej prace są wymyślane i tworzone od serca. Bardzo lubi nowe wyzwania i nowe pomysły. Stara się tak wszystko poukładać, aby stworzyć z tego całość. Gdziekolwiek jest, zawsze pamięta, aby zwracać uwagę i podpatrzeć coś ciekawego, co może wykorzystać w swoich pracach. W przypadku aranżacji wystroju na komunie, wesela czy inne uroczystości używa często zaskakujących i nieszablonowych dodatków, które są ukryte tak, że ich nie widać. Wie tylko o nich ich autorka. Ale skoro efekt końcowy robi wrażenie i spotyka się z pochlebnymi opiniami, to znaczy, że warto było główkować i wymyślać. Często w tworzonych kompozycjach wykorzystuje rośliny z łąk, pól i lasów, które dobrze wpisują się w modny styl boho. Pani Joanna zaznacza: - *Myślę, że*

ni Joanny







nasza konkurencyjność polega na tym, że oferujemy kwiaty świeżo zerwane. Nasi klienci mówią nam o tym, że od nas kwiaty długo nie więdną, bo nie są przekazywane z ręki do ręki. Jak wspomina trudny w branży kwiaciarskiej okres pandemii? - *Był to trudny czas! Myślę, że uratowały nas kościoły, ponieważ duchowni cały czas zamawiali kompozycje. Były transmisje mszy i ołtarze musiały ładnie wyglądać. Tak właściwie nie wyrzuciliśmy żadnych kwiatów. Wszystko zostało gdzieś wkomponowane* - twierdzi. Z wielkim szacunkiem mówi o swoich rodzicach. - *Mój tata był takim „MacGyverem" w wymyślaniu różnych innowacyjnych rozwiązań w szklarniach. Wszystko, co wymyślił, miało ułatwiać i ułatwiało pracę. Zmarł 8 lat temu i teraz z moją 83-letnią mamą Eleonorą razem zajmujemy się pracą w szklarniach. Mamy ustalony podział obowiązków. Ja odpowiadam za ochronę roślin i sprzedaż, a mama za całą resztę czyli produkcję, ścinanie, podlewanie i doglądanie. Natomiast w sprawach technicznych wspomaga nas szwagier, który mieszka po sąsiedzku* - mówi pani Joanna.

Joanna Wojcieszak spełnia się, tworząc kompozycje kwiatowe, uwielbia pracę nauczyciela i kocha podróże. Jest bardzo przedsiębiorczą i twórczą osobą. Odkrywanie czegoś nowego sprawia jej niebywałą przyjemność. Występ w telewizji – zaliczony, lot balonem i paralotnią - zrealizowany, wejście do cenotów meksykańskich - odhaczone. Chciałaby zwiedzić cały świat. Czy jest to możliwe? Sądzę, że w przypadku pani Joanny tak! Do tej pory odwiedziła już 52 kraje w różnych częściach. Z Chin przywiozła piwonie, z Madagaskaru alstromerie. Jej lista państw do zwizytowania każdego roku zawęża się. W niedalekiej przyszłości chciałaby odwiedzić Kanadę, Stany Zjednoczone i Australię. Każda podróż jest dla niej nowym wyzwaniem i niezwykłą przygodą. Z tych wojaży wraca z dużą dawką wiedzy i niezapomnianych wrażeń, którymi chętnie dzieli się z bliskimi i uczniami. Jest osobą, która nie boi się wyzwań. Wszystko, co nowe, pobudza ją do twórczych i kreatywnych działań. Pełniąc obowiązki dyrektora Zespołu Szkół Publicznych w Czerminie oraz realizując swoje zainteresowania, utwierdza swoich podopiecznych w przekonaniu, że nie ma rzeczy niemożliwych!

Dorota Piękna-Paterczyk
Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu

OGŁOSZENIE

TERRAWIT - od teraz także paczkowany!

WYCHODZĄC NAPRZECIW KLIENTOM, OD 1 MARCA - NATURALNY ŚRODEK WSPOMAGAJĄCY UPRAWĘ ROŚLIN „TERRAWIT" - MOŻNA KUPIĆ W 40 L WORKACH.

Dotychczas, środek wspomagający uprawę roślin wytwarzany przez ZGO sp. z o.o. w Jarocinie - Wielkopolskie Centrum Recyklingu, można było nabyć wyłącznie luzem. Nie zawsze było to praktyczne dla osób, które chciały zakupić ten organiczny środek poprawiający właściwości gleby, stosowany w uprawach: polowych, warzyw, roślin ozdobnych oraz trawników. Wsłuchując się w prośby swoich klientów, ZGO-WCR, od 1 marca „Terrawit" wprowadziło sprzedaż paczkowanego produktu. Teraz można go nabyć w workach o poj. 40 l (20 kg). Środek dostępny jest w Punkcie Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Witaszyczkach. „Terrawit" uzyskał pozytywne opinie merytorycznych instytutów, nie ma szkodliwego wpływu na zdrowie ludzi oraz zwierząt i - co ważne - nie stwarza też zagrożenia dla środowiska.

Jak powstaje Terrawit? Nawóz powstaje w wyniku kompostowania odpadów zielonych i innych odpadów ulegających biodegradacji. W czasie produkcji nawozu dochodzi do pełnej higienizacji wsadu (wzrost temperatury do 70 st. Celsjusza), co skutkuje usunięciem wszystkich jaj pasożytów oraz chorobotwórczych bakterii. Po sześciu tygodniach kompostowania w tunelu, wsad wywożony jest na plac kompostowy i formowana jest pryzma. W celu napowietrzenia pryzmy, raz w tygodniu całość przerzucana jest przy pomocy samojezdnej przerzucarki. Etap ten trwa od ośmiu do dwunastu tygodni. Ostatnią częścią powstawania nawozu jest frakcjonowanie gotowego materiału. Na mobilnym sicie o oczkach 20 mm uzyskuje się frakcję < 20 mm - środek wspomagający uprawę roślin Terrawit oraz frakcję > 20 mm, która jest ponownie rozdrabniana i zawracana do procesu kompostowania.



Pan Kopytko w odwiedzinach

W okolicach Skoków (powiat wągrowiecki) pojawił się niecodzienny gość. To młody żubr (3,5 r.), który prawdopodobnie oddzielił się od stada lub rodziny w okresie rui. Upodobał sobie jedną z zagród w Rościnnie. Odwiedzał również sąsiedni Lechlin.

TEKST Franciszek Szklennik

Jak uważa Jacek Trembiński, rzecznik prasowy Nadleśnictwa Łopuchówko, młody samiec być może wyruszył w poszukiwaniu miejsca dla siebie. Leśnicy mają nadzieję, że Kopytko, bo tak został nazwany podczas obrożowania, znajdzie stado, które zapewni mu bezpieczeństwo.

Wszyscy chcieli się z żubrem fotografować

Pojawienie się żubra wywołało niemałe poruszenie wśród mieszkańców gminy Skoki. Kto żyw szukał możliwości sfotografowania zwierzęcia. W mediach społecznościowych zaczęto publikować zdjęcia Kopytka. Szybko zareagował na to Sławomir Kołacz, nadleśniczy Nadleśnictwa Durowo, który zamieścił w mediach apel: „W związku z otrzymaną informacją z terenu zwracam się do wszystkich z prośbą o rozwagę i rozsądek. Nie podchodźcie do żubra w celu robienia sobie wspólnych fotek. Ten 3,5 letni byk, imieniem Kopytko, pomimo spokojnej natury nadal pozostaje dzikim zwierzęciem, które może miewać humory i źle potraktować natrętów. Pamiętajmy również, że jest to gatunek chroniony".

Zachowajmy kilkadziesiąt metrów odległości od dzikiego zwierzęcia

Również Nadleśnictwo Łopuchówko, pod zarządem którego znajdują się lasy na terenie gminy Skoki, zamieściło w mediach społecznościowych informację dla mieszkańców: „Spotykając żubra na łonie natury, pamiętajmy o tym, aby koniecznie zachować bezpieczny dystans - minimum kilkadziesiąt metrów. Nie podchodźmy zbyt blisko zwierzęcia i unikajmy gwałtownych ruchów. Jeśli spotkanie to jest nieoczekiwane, powoli wycofajmy się lub schowajmy za naturalną osłoną np. drzewem czy krzewami, a następnie ostrożnie się oddalmy. W odniesieniu do naszego lokalnego żubrzego gościa imieniem Kopytko informujemy, że znajduje się on pod opieką Zachodniopomorskiego Towarzystwa Przyrodniczego. Jeżeli konieczna byłaby interwencja, ponieważ zwierzę okazuje rozdrażnienie, niepokój lub odwiedza nasze podwórka, można to zgłaszać telefonicznie do Towarzystwa".



Żubr przywędrował z okolic Wałcza

Na terenie Polski, na wolności żyje ok. 2 tysięcy żubrów. Restytucja, czyli przywrócenie gatunku zagrożonego, rozpoczęła się 90 lat temu od przywiezienia do specjalnej zagrody kilku osobników z ogrodu zoologicznego w Berlinie. Dzięki staraniom przyrodników i leśników, Polska może się poszczycić najliczniejszym stadem tych zwierząt na świecie. W rejonie zachodnio-północnej Polski pojawiły się w latach 80. Wówczas to przywieziono osiem osobników z Puszczy Białowieskiej. Przy okazji głośna była wtedy sprawa pewnego wojewódzkiego dygnitarza, który dokonał odstrzału jednego z nich. Tłumaczył ten fakt ponoć atakiem zwierzęcia, tyle tylko, że udowodniono, iż myśliwy strzelał do żubra ze wzniesienia w Puszczy Nadnoteckiej i ekspertyzy wykazały, że zwierzę nie miało fizycznej możliwości zaatakowania myśliwego. Kopytko prawdopodobnie przybył w okolice Poznania i w drogę powrotną w kierunku Piły z okolic Wałcza w województwie zachodniopomorskim.

Według opinii leśników, na terenie Wielkopolski przebywa obecnie kilkanaście żubrów, a ich największe skupienie znajduje się na terenie Nadleśnictwa Oborniki. Leśnicy uważają, że liczebność żubrów będzie wzrastała i znane są już przypadki, że żubry odwiedzają gospodarstwa. Podobnie było i z Kopytkiem, który został uwieczniony podczas wizyty na terenie jednego z gospodarstw. Żubr wędrownik upodobał sobie zagrodę pani Anny w Rościnnie. Od niej właśnie pochodzą zdjęcia z tej niecodziennej wizyty. Jednocześnie pani Ania żartowała, że gdy się ludzie dowiedzą o tym, że fotografie są od niej, to znowu będzie miała wycieczki na podwórku. W mediach społecznościowych także pojawiły się pełne humoru wpisy znajomych, na przykład: „Niektórzy sobie kupują psy do pilnowania, a ty od razu z grubej rury".

Autor też spotkał żubra

Kopytko nie ogranicza się jednak do Rościnna, ponieważ odwiedza również sąsiedni Lechlin, a sołtys tej wsi Paweł Grabiński nazywa żartobliwie ten fakt promocją miejscowości. O tym, że niecodzienny gość może zaskoczyć, niech świadczy fakt, iż 10 marca prezentował się w całej okazałości na polu, tuż przy drodze wojewódzkiej 196 na granicy gmin: Skoki i Wągrowiec. Byłem akurat w podróży samochodem do Wągrowca i gdy minąłem linię lasu zaskoczył mnie, podobnie jak i innych kierowców, jego widok. Kopytko wyraźnie wpłynął na poprawę samopoczucia mojej 10-letniej córeczki, która była nieco markotna przed zaplanowaną wizytą u lekarza.

We wtorek 16 marca zakończyła się romantyczna wyprawa Kopytka w Polskę. Samiec został tymczasowo uśpiony i przetransportowany w okolice Wałcza, gdzie przebywają inne osobniki tego gatunku.